



nowiny

76
lat

HISTORIA
20 lipca zaczął się drugi tydzień
prac ekshumacyjnych na Wołyniu.
Archeolodzy i specjaliści z IPN od-
krywają szczątki Polaków zamordo-
wanych przez ukraińskich nacjona-
listów w sierpniu 1943 r. – Str. 20-21

WOKÓŁ NAS
Historia Ochotniczej Straży
Pożarnej w Siedliskach to przede
wszystkim opowieść o ludziach
– Str. 16-17

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Z naszych stron

Rzeszów
ponownie szuka
oficera
rowerowego

Masz wykształcenie i „doświadcze-
nie w codziennym poruszaniu się
rowerem”? Rzeszów zapłaci nawet
8 tys. złotych brutto.
– Str. 3

Z naszych stron

Powstaje film
o księdzu
patriocie
z Przemyśla

Trwa zbiórka na zrealizowanie ob-
razu „Chory na Polskę - film o ks.
płk. Józefie Panasiu”. Każdy może
zostać współproducentem.
– Str. 4

Ostatnie kioski. W tych, które jesz-
cze zostały, wciąż czeka gazeta
i dobra rozmowa.
– Str. 2

Andrzej Portka. Dał seniorom
przestrzeń do działania. Oni poka-
zali swoją moc i wielkie serca.
222 osoby, dziesiątki inicjatyw i jed-
na wspólna idea – Str. 12



FOT. MARCIN ŻMIŃKOWSKI

Puls



Rzeszów ma coraz więcej powodów do dumy

Prezydent Rzeszowa
Konrad Fijołek
podsumowuje pięć lat swojej
prezydentury oraz
mówi o najważniejszych
inwestycjach i planach
dla miasta

– Str. 10-11

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

POLECAMY

W PONIEDZIAŁEK: Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

24.07.2026

Piątek

Dzisiaj imieniny: Kinga, Krystyna, Antoni, Borys
Telefon alarmowy: 112

Norbert Zietał
dziennikarz



Sama zmiana statusu z wioski na miasto to nie wszystko

Kolejne miejscowości odzyskują prawa miejskie

Dla wielu mieszkańców zmiana statusu miejscowości, w której mieszkają, to powód do dumy. Wzmacnia poczucie tożsamości i często mobilizuje do dalszego działania. Jeszcze większe znaczenie ma to tam, gdzie prawa miejskie są odzyskiwane po wielu dziesięcioleciach. Wiele dzisiejszych miast utraciło swój status w czasie zaborów, gdy władze odbierały im prawa miejskie jako formę represji. Ich przywrócenie jest więc także symbolicznym powrotem do własnej historii. Są również argumenty praktyczne. Miasto jest bardziej rozpoznawalne, łatwiej buduje markę i może być atrakcyjniejsze dla inwestorów czy turystów. Sam status nie oznacza wprawdzie automatycznie większych pieniędzy ani dodatkowych dotacji, ale często staje się impulsem do myślenia o rozwoju i odważniejszego planowania przyszłości.

Nie warto jednak ulegać złudzeniu, że sama zmiana tablic rozwiąże najważniejsze problemy. Polska od lat doświadcza procesu wyludniania się wielu małych i średnich miast. Młodzi ludzie wyjeżdżają na studia, a później do pracy w większych ośrodkach, gdzie widzą większe szanse na rozwój zawodowy i lepsze zarobki. Doskonale widzimy to na Podkarpaciu. Poważne problemy z wyludnianiem mają nie tylko małe miasta, ale nawet kilkudziesięciotysięczne. Dlatego prawdziwe wyzwanie zaczyna się dopiero po odzyskaniu praw miejskich. O przyszłości nie zdecyduje urzędowy status, lecz to, czy uda się stworzyć miejsca pracy, zapewnić dobrą edukację, sprawną komunikację i warunki do godnego życia. Jeśli młodzi ludzie nadal będą wyjeżdżać, nawet najpiękniejszy Rynek i najbardziej okazały ratusz (zamiast urzędu gminy) nie zatrzymają procesu wyludniania i związanych z tym negatywnych konsekwencji gospodarczych. ©

AUTOPROMOCJA



tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA



dzisiaj
19°C/11°C

jutro
24°C/12°C



Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Zminkowski
Wydawcy
Joanna Borowicz
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kolacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice,
ul. Baczyńskiego 25a



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Ostatnie kioski. W tych, które zostały, czeka ulubiona gazeta i dobra rozmowa

Urszula Sobol

Odwiedziliśmy jeden z kiosków, by porozmawiać o „Nowinach” i ich wiernych Czytelnikach. - Seniorzy nadal chętnie kupują gazetę, szczególnie za lokalne informacje - mówi Joanna Małek, sprzedawczyni z kiosku przy ul. Hetmańskiej w Rzeszowie.

- Papierowe gazety nadal mają swoich Czytelników, choć większość z nich to osoby starsze. Tak też jest z „Nowinami”. Nadal jest grono wiernych odbiorców. To osoby przywiązane do papierowego wydania, które od lat sięgają po tę samą gazetę. Szukają przede wszystkim informacji lokalnych - tego, co dzieje się w ich mieście i regionie - opowiada Joanna Małek. Od 15 lat pracuje w kiosku, a od kilku lat sprzedaje prasę przy ulicy Hetmańskiej w Rzeszowie.

Papier ma swoich wiernych Czytelników

Stali Czytelnicy mają także swoje ulubione wydania „Nowin”.

- W poniedziałki najczęściej pytają o sport. Ci, którzy interesują się lokalnymi drużynami i wydarzeniami sportowymi, czekają właśnie na ten numer. Z kolei w piątki chętnie sięgają po gazetę z programem telewizyjnym i większą liczbą reportaży oraz ciekawych historii z regionu - dodaje pani Joanna. - To są nasi stali, wierni klienci.

Sprzedawczyni zaznacza również, że stali i wierni Czytelnicy doskonale znają gazetę i od razu zauważają każdą zmianę.

- Wiedzą, czego szukają i które wydania najbardziej ich interesują - uśmiecha się pani Joanna.

I podkreśla, że starsi Czytelnicy bardzo doceniają odświeżone wydanie „Nowin”.

- Zwrócili uwagę na nową szatę graficzną i większą czcionkę. Dla seniorów to naprawdę ważna



Joanna Małek: Papierowe „Nowiny” nadal cieszą się zainteresowaniem

zmiana, bo większe litery sprawiają, że gazeta jest wygodniejsza i przyjemniejsza w czytaniu. Wielu z nich mówiło, że teraz łatwiej im się skupić na tekście - mówi Rzeszowianka.

Dodaje, że dużym zainteresowaniem cieszą się także strony z krzyżówkami.

- Seniorzy bardzo je lubią. Dla wielu osób to codzienny zwyczaj: najpierw kawa, potem „Nowiny” i krzyżówka - dopowiada.

Pani Joanna przyznaje, że młodsze pokolenie znacznie rzadziej wybiera papierowe gazety.

- Młodzi najczęściej korzystają z internetu. Tam szukają informacji, bo tak dziś wygląda ich codzienność. Papierowa gazeta ma jednak swoją wyjątkową grupę odbiorców. Starsi Czytelnicy lubią spokojnie usiąść, przeczytać tekst i wrócić do niego później - zauważa sprzedawczyni.

„Nowiny” łączą pokolenia

Do „Nowin” pani Joanna ma również osobisty sentyment. - Czytał je mój tata i dziadek - wspomina sprzedawczyni. - „Nowiny” zawsze były obecne w naszym domu. Pamiętam

je jeszcze z czasów, gdy byłam małą dziewczynką. Gazeta leżała na stole, domownicy ją czytali, a ja widziałam, jak z biegiem lat się zmieniała. To tytuł, który towarzyszył kolejnym pokoleniom i stał się częścią historii wielu rodzin.

Kiosk był oknem na świat

Pani Joanna pamięta czasy, gdy kiosków było znacznie więcej, a wizyta w nich była częścią codziennego rytuału. - Ludzie często zaczynali dzień właśnie od zajrzenia do kiosku. Kupowali gazetę, zamieniali kilka słów ze sprzedawcą, pytali, co nowego. To były miejsca spotkań, nie tylko punkty sprzedaży - wspomina pani Joanna.

Dzisiaj kiosków jest coraz mniej, ale te, które pozostały, nadal mają swoją wyjątkową rolę. Za niewielkim okienkiem kryją się nie tylko gazety, ale także rozmowy, przyzwyczajenia i historie ludzi, którzy od lat wracają po swój ulubiony tytuł.

- Choć dziś wszyscy gdzieś się spieszą, w kiosku zawsze znajdzie się chwila na krótką rozmowę, uśmiech czy zamienienie kilku zdań - przyznaje sprzedawczyni z ul. Hetmańskiej. ©

NASZ REGION

• „Live in Rzeszów” 25 lipca, o godz. 20, przy RDK filia Country wystąpi artystka młodego pokolenia Laura Gortat. Wstęp wolny

NASZE SPRAWY

Rzeszów ponownie szuka osoby na stanowisko oficera rowerowego

Wymagane jest „doświadczenie w codziennym poruszaniu się rowerem”. Czym miałby się zajmować? Przede wszystkim ma odpowiadać za „kreowanie polityki rowerowej w mieście”

Kinga Dereniowska

Jak informowaliśmy na łamach „Nowin”, rowerowej kondycji Rzeszowa przyjrzeni się aktywiści ze Strefy Działań Miejskich. Ocena jednak nie napawa optymizmem. Według społeczników na rzeszowskich ścieżkach nie jest bezpiecznie, a w centrum panuje „infrastrukturalna pustynia”.

- Miasto chwali się posiadaniem ponad 180 kilometrów dróg rowerowych. Niestety, w praktyce ta liczba rzadko przekłada się na jakość, a głównym problemem Rzeszowa jest brak spójnej sieci tras - zauważają aktywiści. - Bezpieczny przejazd z ul. Krakowskiej na ul. Lwowską jest dla niedoświadczonego rowerzysty niemal niemożliwy i przypomina surwiwal w oparach spalin, wymuszający jazdę między autami lub po chodniku - oceniają.

Miasto na to zareagowało, informując, że otrzymało 10 mln złotych z tzw. programu transportowego. Dzięki temu powstanie 7 km „nowoczesnych i spójnych” tras.

Cały czas urzędnicy szukają także oficera rowerowego, który pracowałby w Biurze Rozwoju Miasta Rzeszowa. Od kandydata wymagają m.in. wyższego wykształcenia z takich kierunków jak: budownictwo, inżynieria ruchu lub transport, przynajmniej czterech lat stażu



Aktywiści ze Strefy Działań Miejskich na razie oceniają, że jazda po mieście na rowerze nie jest do końca bezpieczna

pracy oraz... doświadczenia w codziennym poruszaniu się rowerem. Ważna jest także znajomość opracowywania projektów, koncepcji, w tym programowych, studiów wykonalności, „rowerowych” strategii oraz innych opracowań analitycznych. Ciekawie przedstawiają się także obowiązki przyszłego oficera. Wśród nich jest: kreowanie polityki rowerowej, budowanie spójnej sieci tras oraz współpraca z zarządcą dróg. Kandydat musi mieć też

„umiejętność prezentowania działań realizowanych przez miasto”. Jeśli chodzi o zarobki, to miasto obiecuje miesięczne wynagrodzenie zasadnicze na poziomie od 7 tys. do 8 tys. zł brutto.

Ratusz: Szukamy praktyka, nie tylko teoretyka

Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa zauważa, że Rzeszowianie coraz częściej przesiadają się na rowery nie tylko w celach re-

kreacyjnych, ale też by dojechać do pracy czy szkoły. - Chcemy mieć człowieka, który będzie pracował nad polepszeniem sytuacji rowerowej - zaznacza przedstawiciel ratusza.

I podkreśla, że miasto w tej sferze wspiera też Daniel Kunysz, były radny. - Bardzo nam pomaga i służy nam swoją dużą wiedzą dotyczącą spraw związanych z komunikacją rowerową - dodaje Artur Gernand. - Jednak pracuje on społecznie, a my chcemy mieć kogoś w strukturze jednostki urzędu.

Urzędnik zdradza, że potencjalny oficer rowerowy będzie uczestniczył w opracowywaniu planów miejscowych. - Nie chcemy jednak, aby była to osoba będąca jedynie teoretykiem. Owszem, teoria też jest ważna, ale zależy nam, aby był to człowiek, który przemierza to miasto na rowerze. I wie, co trzeba naprawić - zaznacza Artur Gernand.

To już drugie podejście miasta do znalezienia oficera rowerowego. Za pierwszym razem w konkursie wyłoniono pracownika, ale nie zdecydował się on finalnie na podjęcie z miastem dłuższej współpracy.

- Dlatego powtarzamy konkurs - wyjaśnia Artur Gernand.

Kandydaci na oficera rowerowego mogą zgłaszać swoją kandydaturę do 10 sierpnia.

© ©

KRÓTKO

Boguchwała

Agresywna 53-latka zaatakowała policjantów i zniszczyła radiowóz

Patrol z Boguchwały udał się do jednego z domów na terenie gminy. Policjanci otrzymali postanowienie z Sądu Okręgowego w Rzeszowie, o przymusowym zatrzymaniu i doprowadzeniu do placówki leczniczej zamieszkującej tam kobiety.

Na miejscu 74-latka została poinformowana przez nich o powodzie zatrzymania. Kiedy kobieta była już w radiowozie, na posesję wybiegła jej córka. Zaczęła popychać i szarpać funkcjonariuszy, kierowała pod ich adresem słowa powszechnie uznawane za obraźliwe, wyzywała ich i była agresywna. W pewnym momencie chwyciła stojący pod ścianą budynku pojemnik z nieczystościami i rzuciła nim w stronę policjantów, uszkadzając w ten sposób radiowóz.

Agresywna 53-latka została zatrzymana przez drugi patrol, który przyjechał na miejsce. Po wstępnych czynnościach trafiła do policyjnej izby zatrzymań.

W tym czasie policjanci, którzy podejmowali czynności zgodnie z postanowieniem sądu, przewieźli 74-latkę do placówki leczniczej, a po zakończonych badaniach, odwieźli ją do domu.

Zebrany materiał dowodowy dotyczący znieważeń, czynnej napaści na policjantów oraz uszkodzenia służbowego mienia, trafił do Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie. Prokurator po zapoznaniu się z dowodami zastosowała wobec podejrzaną wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji.

opr. baj

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545013



KULTURA

Powstaje film o księdzu patriocie z Przemyśla

„Chory na Polskę - film o ks. płk. Józefie Panasiu” to najnowszy film reżysera z Przemyśla Roberta Młynarskiego. W Internecie ruszyła zbiórka na zrealizowanie tej produkcji, każdy może stać się współproducentem

Norbert Ziętał

Najnowsza produkcja, której realizacja już się rozpoczęła, poświęcona jest wielkiej postaci Przemyśla, ks. płk. Józefowi Panasiowi. Postać nie jest szerzej znana, nawet wśród Przemyślan.

Reżyser filmu Robert Młynarski jest również współautorem scenariusza. Drugim scenarzystą jest regionalista Marek Niedźwiecki. To pan Marek jest pomysłodawcą filmu i uhonorowania w tej sposób postaci duchownego, wybitnego Polaka. Wiele lat temu dowiedział się o ks. Panasiu, zdobywał wiedzę, a dzisiaj może z fascynacją opowiadać go-dzinami o bohaterskim księdzu.

Obaj panowie współpracowali już przy innych produkcjach, m.in. „Zablokować most” z 2025 roku o dwóch oficerach niemieckich, którzy w czasie II wojny światowej ratowali Żydów, za co po latach zostali uhonorowani Medalami Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

„Choroba na Polskę”

Najnowsza produkcja, której realizacja już się rozpoczęła, poświęcona jest wielkiej postaci Przemyśla, ks. płk. Józefowi Panasiowi. Postać nie jest szerzej znana, nawet wśród Przemyślan.



Twórcy filmu chcą, aby dzieło zostało przedstawione z najwyższym szacunkiem dla prawdy historycznej

- Tytułowa „choroba na Polskę” to nic innego jak bezgraniczna, zakorzeniona w sercu miłość, która całkowicie wymykała się ówczesnym ramom. Gdy w listopadzie 1918 roku oficjalne dowództwo w Przemyślu kapitulowało przed siłami ukraińskimi, to właśnie ksiądz Panaś porwał ludzi do walki i zorganizował legendarną obronę Zasania i Żurawicy - przypominają twórcy filmu.

Duchowny walczył również podczas II wojny światowej. Gdy we wrześniu 1939 roku świat wokół pękał w posadach, on bez wahania wszedł w najgłębsze i najbardziej niebezpieczne struktury lwowskiej konspiracji. Kiedy na wiosnę 1940 roku sowiecki aparat NKWD zaczął zaciskać pętlę wokół lwowskiego podziemia, ksiądz Panaś stanął oko w oko z bezwzględny wrogiem.

- Choć stalinowskie archiwum do dziś milczy, a oficjalne dokumenty próbowano wymazać, liczne relacje świadków i różnych źródeł mówią o jego dramatycznym, ostatecznym starciu z oprawcami. Według tych przejmujących doniesień, ksiądz Józef do samego końca nie wydał nikogo - zginął, wypadając z okna drugiego piętra lwowskiego więzienia, brutalnie wypchnięty przez funkcjonariuszy NKWD -

przypomina Fundacja „Straż nad Sanem”.

Powstający film to próba zrekonstruowania tamtych ostatnich, dramatycznych chwil i oddania głosu człowiekowi, którego Sowieci chcieli uciszyć na zawsze.

Jaki może być Twój wkład w powstający film?

Twórcy filmu chcą, aby dzieło zostało przedstawione jak najdokładniej, z najwyższym szacunkiem dla prawdy historycznej i z dbałością o detale, które przeniosą widza w realia tamtych lat. Jednak film historyczny wymaga ogromnych nakładów realizacyjnych. Każda złotówka ze zrzutki zostanie przeznaczona m.in. na: rekonstrukcję historycznych wnętrz i lokacji na Podkarpaciu (Przemyśl, Odrzykoń, Żurawica); wynajem epokowych przedmiotów, rekwizytów oraz rzadkich, istotnych detali militarnych i liturgicznych; szycie i wypożyczenie autentycznych mundurów legionowych, wojskowych oraz strojów cywilnych z lat 1918-1940 oraz charakterystycznej i profesjonalny postproces obrazu (montaż, udźwiękowienie, korekcja barwna).

Dowolnej wysokości datki można wpłacać przez portal zrzutka.pl, zbiórka: Chory na Polskę - wsparcie produkcji filmu o ks. J. Panasiu. ©

BEZPIECZEŃSTWO

Uwaga! W Rzeszowie pojawili się fałszywi pracownicy pomocy społecznej

Piotr Samolewicz

Dyrekcja MOPS w Rzeszowie ostrzega swoich klientów przed fałszywymi opiekunami i pracownikami socjalnymi.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Rzeszowie otrzymał w ostatnim czasie sygnały o tym, że ktoś

podszycił się pod jego pracowników w kontaktach ze starszymi i niepełnosprawnymi osobami. Jeden przekazała klientka MOPS, która akurat знаła swojego pracownika socjalnego i opiekunkę i nie wpuszcila do domu dwie nieznane sobie osoby. MOPS powiadomił policję o tej sprawie. - Oszuści posługują się fałszywymi legitymacjami pracowników MOPS. Nie jest je trudno

wrobić, gdyż wzór legitymacji służbowej określa rozporządzenie ministra. Ludzie ci przychodzą pod pretekstem, że chcą pomóc w wypełnieniu formalności związanych z niepełnosprawnością lub chorobą - mówi o mechanizmach tych wizyt wicedyrektor rzeszowskiego MOPS-u Joanna Ferenc-Bar. Istnieje niebezpieczeństwo, że starsza osoba, która z natury jest łat-

twoierna, może wpuścić takiego oszusta do domu i udostępnić mu swoje wrażliwe dane, a nawet przekazać pieniądze.

Jak ostrzec się przed oszustami? Wicedyrektor Joanna Ferenc-Bar podkreśla, że pracownicy socjalni rzeszowskiego MOPS przychodzą do klientów wyłącznie w godz. 7.30 - 15.30. Poza tymi godzinami prawdziwi pracownicy socjalni już nie dzwonią i nie pukają do klientów.

Nawet gdy ktoś wylegitymuje się, należy zadzwonić do MOPS i upewnić się, czy faktycznie jest jego pracownikiem i czy w tym momencie wybrał się w ten rejon. Oto numery,

na które można dzwonić: 17 863 01 55 (gdy ktoś będzie się podawał za opiekunkę) i 17 853 57 53 (gdy ktoś będzie podawał się za pracownika socjalnego).

- Można też dzwonić na każdy ten podany numer bez względu na to, kto składa nam wizytę. Prosimy wtedy klienta o jego numer i sprawdzamy w naszym rejonie opiekuńczym, czy dana pani jest w pracy i do jakiego środowiska poszła. Potem oddzwaniamy do seniora i potwierdzamy, że nasz pracownik przyszedł właśnie do niego z ofertą wsparcia - wyjaśnia wicedyrektor MOPS. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545649



INTERWENIUJEMY

Rano nie kursuje autobus niskowejściowy

Kinga Dereniowska

Pani Maria Rak jest osobą z niepełnosprawnością, poruszającą się z pomocą chodzika na kółkach. Praktycznie codziennie musi dojeżdżać z Tyczyna do Rzeszowa na rehabilitację. Jeździ rano autobusem PKS linii 212.

Jednak podróżowanie komunikacją publiczną sprawia jej kłopot. Problematyczne jest dla niej przede wszystkim wchodzenie z chodzikiem do pojazdu. Ostatnio wejść do autobusu pomagał jej kierowca.

Jest mu za to wdzięczna, ale chciałaby, aby w godzinach porannych na tej linii kursował autobus niskowejściowy. To byłoby dla niej bardziej komfortowe.

- Nie zawsze kierowcom chce się też uruchamiać winde, w którą wyposażony jest taki autobus. Dlatego prosiłam w ZG „PKS”, aby na tej trasie jeździł autobus niskopodłogowy. Zwłaszcza że gdy wracam po południu, taki pojazd już kursuje - mówi pani Maria.

Nie jest to jedyne zgłoszenie od Czytelników, jakie



Autobusy PKS Rzeszów codziennie przewożą od 12 do 15 tysięcy pasażerów. Nie wszędzie kursują jednak niskowejściowe

dostajemy w sprawie podróży autobusami PKS-u. Osoby starsze mają problem, aby wydrapać się po schodkach do kierowcy. Do takiego autobusu można wejść tylko przednimi drzwiami.

- Dlatego jazda autobusami miejskimi jest znacznie wygodniejsza - zaznaczają.

Prezes: Każdego dnia wykonujemy 1400 kursów

Piotr Klimczak, prezes zarządu spółki PKS w Rzeszowie S.A., zaznacza, że codziennie przewożą od 12 do 15 tysięcy pasażerów. Przewoźnik każdego dnia wykonuje

1400 kursów. - Czasami przyjdzie osoba z prośbą. Taką z pozoru małą zmianą jest dla nas ogromnym przedsięwzięciem - tłumaczy prezes.

Zdarzają się więc osoby, które zgłaszają problemy z konkretnym kursem czy linią.

- Mamy takie sygnały i staramy się takim osobom pomagać - zapewnia Piotr Klimczak. - Jeżeli jest pani, która potrzebuje pomocy, musi zgłosić to kierowcy. Muszę podkreślić, że kierowcy doskonale znają naszych pasażerów. Najczęściej na liniach pracują osoby pochodzące z tej samej gminy, w której

kurs się rozpoczyna - przekazuje.

I dodaje, że jeżeli pasażer uważa, że kierowca jest nie miły, to prosi o taką informację. - Wówczas rozmawiamy z kierowcami - zaznacza prezes.

Co do autobusów niskopodłogowych, które znajdują się w taborze ZG „PKS”, to jak zaznacza prezes, muszą one jeździć po dobrze zurbanizowanym terenie. Tam, gdzie są krawężniki, a przystanek nie jest oznaczony jedynie słupkiem, ale postawiona jest wiata.

- To zależy od wielu czynników - podkreśla Piotr Klimczak. ©P

RZESZÓW

Na rondzie stanie nadajnik telefonii komórkowej

Piotr Samolewicz

Na rondzie im. Jana Pawła II zostanie zamontowana nowa stacja bazowa sieci komórkowej Play gwarantująca łączność cyfrową w technologii 5G. Prace budowlane się zaczęły.

- Inwestycja z zakresu łączności publicznej na rondzie Jana Pawła II posiada wymagane pozwolenia i jest niezbędna dla utrzymania pełnej dostępności nowoczesnych usług dla mieszkańców, firm i instytucji w centralnej części Rzeszowa oraz osób i pojazdów przemieszczających się przez niewralgiczne dla miasta skrzyżowanie - informuje „Nowiny” Paweł Antończyk, ekspert ds. public affairs ze spółki P4.

- Trwają prace przygotowawcze do montażu stacji, operator planuje uruchomienie jej w tym roku - dodaje Paweł Antończyk.

Wyjaśni, że z uwagi na usytuowanie stacji bazowej w obszarze silnie zurbanizowanym, operator zamontuje niższą stację typu lampsite o wysokości 35 m.

- To rozwiązanie przeznaczone jest przede wszystkim dla terenów miejskich, gdzie

oprócz parametrów technicznych bardzo ważna jest również estetyka przestrzeni publicznej. Konstrukcja przypomina nowoczesną latarnię uliczną, natomiast anteny zostały ukryte pod specjalną cylindryczną obudową w górnej części obiektu. Dzięki temu infrastruktura telekomunikacyjna jest znacznie mniej widoczna niż w przypadku tradycyjnych stacji bazowych i tym samym nie zakłóca istniejącego ładu przestrzennego - mówi przedstawiciel firmy P4.

Antończyk zapewnia, że stacje bazowe operatora Play spełniają określone prawem procedury uruchomienia i normy bezpieczeństwa, zarówno w zakresie planowania przestrzennego, jak i prawa budowlanego oraz ochrony środowiska naturalnego, w tym emisji pola elektromagnetycznego (PEM). Bezpieczeństwo każdej stacji potwierdzają nadzór budowlany i organy ochrony środowiska.

Według portalu stacjebazowe.pl, który powołuje się na rejestr pozwoleń radiowych urzędu Kontroli Elektronicznej, w Rzeszowie jest 150 stacji bazowych w 92 lokalizacjach, najwięcej nadajników - 64 - ma Play. ©P

RZESZÓW

Pożegnaliśmy red. Jaromira Kwiatkowskiego

Wczoraj na cmentarzu na os. Staromieście spoczął Jaromir Kwiatkowski (1962-2026), wieloletni dziennikarz Nowin, autor wielu książek. Zmarł po ciężkiej chorobie.

W mszy w kościele Matki Bożej Saletyńskiej w Rzeszowie żegnali go przyjaciele, znajomi, bohaterowie jego artykułów.



Jaromir Kwiatkowski całe dorosłe życie był związany z dziennikarstwem

AKCJA CHARYTATYWNA



REKLAMA

0011505866

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

“Twój region, Twoje radio - **TRENDY**”

trendyradio.pl

0011554915

RZESZÓW

Ul. Skrajna zostanie przebudowana

Piotr Samolewicz

**Wzdłuż ulicy Skrajnej powstana: nowy chodnik, miejsca postojowe, oświetlenie, kanalizacja deszczowa. Od ulicy odgródzony zostanie ze-
spółboisk.**

Ulica Skrajna biegnie od Staromiejskiej do Krogulskiego. Jest jednokierunkowa, ruch odbywa się w kierunku Krogulskiego. Jest spokojna, ale zapewnia się samochodami, gdy rodzice przywożą i odwożą dzieci do ZSP nr 3 albo gdy kierowcy skrcają sobie drogę z zakorkowanej ul. Lubelskiej do ul. Krogulskiego.

Mieszkańcy osiedli Staromieście i Staromieście Ogrody zabiegali o jej remont, aby zwiększyć bezpieczeństwo dzieci. Z położonych przy ul. Skrajnej boisk chętnie korzystają też Rzeszowianie w różnym wieku.

Miasto w maju podpisało umowę z firmą Eurovia Polska na budowę chodnika

wzdłuż ulicy i przebudowę infrastruktury. Firma przejęła już plac budowy.

Na początku wycięto 6 drzew i 30 żywotników rosnących przy boiskach. Chodnik powstanie od strony boisk, na odcinku od ul. Borowej do ul. Krogulskiego. Będzie miał 322 metry długości. - Nie było wyjścia, drzewa i żywotniki należało wyciąć, gdyż rosły na pasie ziemi, na którym ma powstać chodnik, o który zabiegali mieszkańcy - mówi Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Zostanie także wybudowany parking z 16 miejscami, rozebrane stare ogrodzenie wzdłuż zespołu boisk i wybudowane nowe. Wykonawca ma też przebudować urządzenia odwadniające, wybudować kanalizację deszczową, oświetlenie uliczne i przebudować urządzenia infrastruktury technicznej.

Całkowita wartość inwestycji wynosi 1 mln 400 tys. zł. Roboty mają być zakończone w sierpniu 2027 r. ©©

REGION

Ministra Dziemianowicz-Bąk w Rzeszowie z mocnym stanowiskiem w sprawie zwolnień

Ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk w czwartek przyjechała do Rzeszowa.

Kinga Dereniowska

Wzięła udział w konferencji prasowej w urzędzie wojewódzkim razem z prezydentem Rzeszowa Konradem Fijołkiem oraz wicewojewodą Wiesławem Bużem (działaczem Nowej Lewicy, jak Dziemianowicz-Bąk).

Wicewojewoda wyliczał, jak województwo podkarpackie realizuje program „Aktywny Maluch”. - Do czasu rozpoczęcia programu w 80 gminach na Podkarpaciu takie miejsca opieki dla dzieci przybyło takich miejsc w 52 gminach - przekazywał wicewojewoda. - Obecnie jedynie 28 gmin pozostaje bez zorganizowanej opieki dla dzieci.

Przed rozpoczęciem programu w żłobkach i klubach dziecięcych funkcjonowało ponad 10 tys. miejsc. Teraz ta liczba wzrosła do 14 tys. - I powstają kolejne - zapewniał Wiesław Buż.

Ministra odniosła się do ostatnich doniesień o planowanym zwolnieniu ok. 5



Agnieszka Dziemianowicz-Bąk: Krzywdą pracowników nie może być uzasadniana PR-owymi sztuczkami

tys. kurierów pracujących dla platformy pyszne.pl na podstawie umów cywilnoprawnych. Mają oni zostać zatrudnieni ponownie u partnerów platformy, ale na gorszych warunkach. - Niedopuszczalne jest wyrażanie zgody na łamanie praw pracowniczych czy krzywdę wobec pracowników i uzasadnianie tej krzywdy zabiegami PR-owymi. To jest sytuacja, która słusznie wzbudzała zbulwersowanie pracowników pyszne.pl. Ale jest to też dobry przykład na to, jakie obawy towarzyszą osobom pracującym w oparciu o umowy cywilnoprawne, a nie umowę o pracę - wskazała ministra.

Przypomniała, że umowę cywilnoprawną można rozwiązać z dnia na dzień.

Z umową o pracę tak łatwo nie jest. - To oburzenie towarzyszące kurierom i kurierkom tej platformy internetowej jest absolutnie zrozumiałe. To, co nie może być usprawiedliwione, to zatrudnianie na umowach śmieciowych, pogarszanie warunków pracy oraz krzywdą pracowników. Na to zgody być nie może - mówiła Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

Dlatego zwróciła się do Państwowej Inspekcji Pracy o pilną interwencję w pyszne.pl. Ma ona sprawdzić, czy zatrudnianie kurierów było zgodne z prawem.

- PIP rozpoczęła już kontrolę w tej platformie. Równolegle swoją kontrolę rozpoczął ZUS, który także ma uprawnienia do badania właściwej podstawy oskładko-

wania. Jeśli wyjdą tam nieprawidłowości, ZUS możeściągnąć zaległe, nieopłacone składki nawet do 5 lat wstecz - poinformowała. I dodała, że od 8 lipca, czyli od kiedy weszła w życie reforma PIP, do instytucji wpłynęło już 250 skarg dotyczących potencjalnie wadliwego zatrudniania.

Sytuację polskich pracowników ma poprawić także ustawa antymobbingowa. Została przyjęta już przez parlament i czeka na podpis prezydenta Karola Nawrockiego. Na jej podpisanie ma on czas do końca tego miesiąca.

- Apeluję o złożenie tego podpisu, ponieważ jest to ustawa, która ma chronić przed krzywdą, przemocą i uporczywym nękaniami w miejscu pracy - argumentowała ministra. ©©

Panu
Bogdanowi Kawalcowi

Z-cy Prezesa Zarządu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Członkowie Zarządu, Rada Nadzorcza
i współpracownicy
ze Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie

REKLAMA

0011546868



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

RZESZÓW

Piknik Amerykański na bulwarach

opr. baj

Piknik Amerykański w klimacie legendarnej Route 66 odbędzie się w sobotę, w godzinach 15 - 22.

Na mieszkańców Rzeszowa i okolic czeka wyjątkowe wydarzenie inspirowane kulturą USA, podczas którego każdy - od najmłodszych po dorosłych, znajdzie coś dla siebie. Tak jak w poprzednich edy-

cjach, na imprezie będą bawić się amerykańscy z Bufalo oraz absolwenci wakacyjnego kursu językowego „Pomost International”.

● Scena Route 66 - rodzinna gra wielkoformatowa The American 49, pokazy Silesian Line Dance, nauka tańca line dance, konkurs na najlepsze amerykańskie przebranie, konkurs „Podróż przez USA”, potańcówka w klimacie Route 66, wspólny taniec liniowy, kon-

cert zespołu Electric Cowboyz.

● Strefa American Backyard Games - frisbee challenge (rzuty frisbee), touch-down toss (rzuty piłką futbolową), cornhole/bean bag toss (rzuty woreczkami), ring toss (rzuty obręczami), US mini relay - team USA (rodzinne sztafety), american quick challenge (szybkie konkurencje).

● Strefa American Sports - rugby show & play, gigan-

tyczna gra w kręgle, football fun zone, strefa cheerleadingu sportowego. Ponadto spotkanie z Kacprem Prokopiakiem - jednym z najbardziej utalentowanych polskich hokeistów.

● Strefa foto - amerykańskie wozy policyjne, fotobudka amerykańska, Route 66 photo point.

● Strefa american food court - soczyste burgery, aromatyczne BBQ i klasyczne hot dogi.

Zdrowie to inwestycja, która wspiera biznes. Firmy już to wiedzą

Jeszcze do niedawna prywatna opieka medyczna była kojarzona z benefitem w największych firmach. Dziś coraz częściej wdrażają to rozwiązanie mniejsze firmy, traktując je jako fundament stabilnego biznesu. Nie dlatego, że chcą oferować więcej benefitów. Dlatego, że muszą.

Trudno się dziwić takiemu podejściu – jest ono całkowicie logiczne. Kiedy pracownik czeka kilka miesięcy na wizytę u specjalisty, problem zdrowotny przestaje być wyłącznie jego prywatną sprawą. Zaczyna wpływać na cały zespół, tempo pracy i wyniki firmy. Szczególnie wyraźnie widać to w małych i średnich przedsiębiorstwach, gdzie każda nieobecność jest realnie odczuwalna.

Absencja to nie statystyka. To wyzwanie dla firm

Dane ZUS nie pozostawiają złudzeń – zwolnienia lekarskie są coraz częstsze i trwają coraz dłużej.

W 2025 r. zarejestrowano 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy, co przełożyło się na 290,5 mln dni absencji. To o pół miliona dni więcej niż rok wcześniej i o 8 milionów więcej niż w roku 2021.

Za licznymi absencjami kryją się nie tylko problemy zdrowotne danej osoby, ale i konkretne kłopoty firmy: opóźnione projekty, konieczność nagłych zastępstw, przeciążeni pracownicy. W dużych organizacjach łatwiej rozłożyć ten ciężar. W mniejszych firmach często nie ma takiej możliwości. Nieobecność nawet jednego specjalisty potrafi zachwiać funkcjonowaniem całego zespołu lub opóźnić realizację ważnego kontraktu.



Jednocześnie, problem nie kończy się na samej chorobie. W wielu przypadkach to właśnie ograniczony dostęp do lekarzy i diagnostyki wydłuża czas powrotu do zdrowia. Dlatego prywatna opieka medyczna przestaje być tylko „dodatkiem do pensji”. Staje się realnym wsparciem zarówno dla pracownika, jak i dla firmy.

Ubezpieczenie zdrowotne – najbardziej ceniony benefit pozapłacowy

Dane rynkowe nie pozostawiają wątpliwości – prywatna opieka medyczna od lat zajmuje czołowe miejsce wśród najbardziej pożądanych benefitów pracowniczych. Z raportu „Benefity przyszłości” ICAN Institute wynika, że jest to jeden z najczęściej oferowanych dodatków pozapłacowych, a jednocześnie jeden z najbardziej oczekiwanych przez pracowników. Coraz więcej firm decyduje się na włączenie ubezpieczenia zdrowotnego do standardowego pakietu benefitów, widząc w nim nie tylko element wynagrodzenia, ale realne narzędzie wspierające dobrostan zespołu. 83% badanych pracowników stwierdziło, że największą korzyścią, jaką

odnoszą z takiej formy opieki zdrowotnej, jest szybki dostęp do lekarzy i badań. *Podejście sektora MSP do prywatnej opieki medycznej wyraźnie ewoluowało przez ostatnie lata. Kiedyś była ona postrzegana jako benefit zarezerwowany dla dużych korporacji, dzisiaj jest już bardzo powszechne w mniejszych firmach. Widać to wyraźnie m.in. na portalach z ogłoszeniami o pracę, gdzie firmy z sektora MSP szukają specjalistów* – mówi dr Iwona Borkowska, Koordynator ds. Rozwoju Sprzedaży Grupowych Ubezpieczeń Zdrowotnych w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie WARTA. Z perspektywy pracowników taki benefit oznacza coś więcej niż wygodę – daje poczucie bezpieczeństwa i zaopiekowania. Świadomość szybkiego dostępu do lekarza, badań i specjalistów przekłada się na większy komfort psychiczny, który ma ogromne znaczenie.

Szybki dostęp do lekarza zmienia więcej, niż się wydaje

Największa różnica nie polega wyłącznie na komforcie pracownika. Chodzi właśnie o czas, co tak wyraźnie

podkreślają sami zatrudnieni. Dostęp do lekarza podstawowej opieki zdrowotnej w ciągu 24 godzin i do specjalisty w maksymalnie 7 dni roboczych oznacza szybszą diagnozę, szybsze leczenie i – co równie ważne z punktu widzenia przedsiębiorcy – szybszy powrót do pracy. Nic więc dziwnego, że prywatna opieka zdrowotna od lat znajduje się w czołówce najbardziej pożądanych benefitów. Daje coś więcej niż wygodę – to przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa. A to w dzisiejszych realiach ma ogromną wartość. Zwłaszcza że pracownicy myślą nie tylko o sobie, ale też o zdrowiu swoich bliskich. Badania opublikowane w magazynie „HR na szpilkach” (nr 12/2024) wyraźnie wskazują, że aż 82% Polaków obawia się o zdrowie swoich najbliższych.

Prywatna opieka medyczna staje się już rynkowym standardem

Coraz więcej przedsiębiorców dochodzi do podobnego wniosku: skoro inwestują w sprzęt, technologie czy rozwój biznesu, powinni również świadomie inwestować w ludzi, bo to się firmie po

prostu opłaci. I dotyczy to firm w każdej branży. *Jeszcze dwa lata temu liderami benefitów w formie prywatnej opieki zdrowotnej były firmy z branży IT oraz podmioty świadczące usługi prawnicze i księgowe. Dzisiaj widoczny stał się trend oferowania takiego benefitu także w innych segmentach rynku, np. w budownictwie, sektorze produkcyjnym czy handlu detalicznym* – mówi **Iwona Borkowska z Warty**.

Jak to robią firmy

Dobrym przykładem rozwiązania dla firm z sektora MSP może być oferta grupowego ubezpieczenia zdrowotnego Warty. **Z oferty tej mogą korzystać przedsiębiorstwa zatrudniające już od trzech pracowników.**

Różne pakiety pozwalają wybrać zakres świadczeń – od podstawowej opieki po bardziej rozbudowane warianty, obejmujące rozszerzoną diagnostykę, rehabilitację czy wsparcie psychologiczne. Co ważne, ochrona może obejmować również rodzinę pracowników. Nierzadko właśnie ten element przesądza o realnej wartości tego rozwiązania.

Już w wariantach podstawowych pracowników mogą korzystać z nielimitowanych konsultacji lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej wraz ze świadczeniami telemedycyny oraz z limitowanym dostępem do badań diagnostycznych. Najbogatsze pakiety, oprócz szerokiego dostępu do specjalistów i badań diagnostycznych zawierają także tak poszukiwane usługi, jak stomatologia i rehabilitacja, oraz wsparcie w przypadku zachorowania, np. doradztwo hospitalizacyjne czy drugą opinię medyczną w sytuacji poważnej choroby.

Szybkość w dostępie do lekarzy i badań

W ubezpieczeniach zdrowotnych, oprócz liczby dostępnych usług ogromne znaczenie ma szybkość

dostępu do lekarzy i badań. Dla pracowników i dla pracodawcy doskonałym rozwiązaniem są teleporady czy wideowizyty, które można realizować z dowolnego miejsca – zamiast brać dzień wolny na wizytę w poradni rodzinnej w ciągu 1 do 2 h możemy otrzymać poradę medyczną i receptę. Wszystkie pakiety w ofercie Warty zapewniają dostęp do Telefonicznej Pomocy Medycznej 24/7 i konsultacji z lekarzem Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) on-line. W każdym wariancie, również podstawowym, Warta zapewnia pracownikom dostęp do lekarzy POZ w 24 godziny, a do specjalistów (również bez skierowania) – do 7 dni roboczych.

Obsługa w kilku klikach

Dla przedsiębiorcy zaletą oferty Warty jest też łatwość wdrożenia i obsługi ubezpieczenia zdrowotnego w firmie. Warta udostępnia dedykowaną aplikację, która pozwala w kilku kliknięciach zgłaszać i wyrejestrowywać pracowników z ubezpieczenia. Sam proces przystąpienia jest również zautomatyzowany. Ubezpieczyciel wdrożył też system e-deklaracji - pracownicy zdalnie, ze smartfona lub komputera zgłaszają siebie i swoje rodziny.

Wspieranie zdrowia pracowników się opłaca!

Firmy, które decydują się na wdrożenie ubezpieczenia zdrowotnego, zyskują nie tylko bardziej zmotywowany zespół, ale również wymierne korzyści biznesowe. Ograniczenie absencji chorobowych, większa produktywność, a także możliwość zaliczenia składki do kosztów uzyskania przychodu to tylko część z nich. Istotny jest również aspekt wizerunkowy – atrakcyjny pakiet benefitów, w którym kluczową rolę odgrywa opieka zdrowotna, wzmacnia markę pracodawcy i jego atrakcyjność na rynku pracy w regionie.

TURYSTYKA

Archeolodzy poznali tajemnice „Zamczyska”, teraz przyszedł czas na turystów

Dorota Mękarska

Przez stulecia sanockie „Zamczysko” było miejscem owianym legendami. Dziś wiadomo, że prawdziwa historia tego wzgórza jest znacznie bardziej fascynująca.

Wyniki badań prowadzonych od 2014 r. przez dr. Piotra Kotowicza z Muzeum Historycznego w Sanoku całkowicie zmieniły wiedzę o średniowiecznym grodzie na Białej Górze i prowadzą do intrygującej hipotezy, że warownia mogła zostać zdobyta podczas wyprawy Kazimierza Wielkiego na Ruś Halicką w 1340 r. - Najpierw prowadziliśmy wykopaliska, później przez kolejne lata badania z użyciem wykrywaczy metali, które miały zweryfikować hipotezę o oblężeniu i zniszczeniu grodu - mówi archeolog.

Naukowcy przez dziesięciolecia błędnie datowali jego powstanie na XII-XIII wiek. Badania dr. Kotowicza wykazały, że gród funkcjonował znacznie później - pod koniec XIII i w pierwszej połowie XIV wieku, w schyłkowym okresie panowania książąt halickich.

Przełom przyniosły odkrycia archeologiczne

Obok charakterystycznej ceramiki odnaleziono luksusowe naczynia szklane, prawdopodobnie wyko-



Na trasie znajduje się 5 tablic z opisem oraz audiosłuchowiskiem

nane w średniowiecznym Przemyślu, ozdobione motywem królewskich orłów typowych dla pierwszej połowy XIV wieku. Datowanie potwierdziły także monety czeskiego króla Jana Luksemburskiego oraz najnowsze analizy radiowęglowe.

Gród już nigdy się nie odrodził

Najbardziej spektakularne okazały się jednak ślady gwałtownego końca grodu.

- Natrafiliśmy na przepaloną ziemię, spalone elementy fortyfikacji, porzucany inwentarz i niemal trzysta grotów strzał oraz bełtów kuszy odkrytych na grodzisku i wokół niego. Wszystko wskazuje na dramatyczne oblężenie i zdobycie tego miejsca. Gród już nigdy się nie odrodził - podkreśla badacz.

To właśnie te odkrycia skłoniły archeologa do postawienia hipotezy, że „Zamczysko” mogło zo-

stać zniszczone przez wojska Kazimierza Wielkiego podczas wyprawy na Ruś Halicką.

- Nie mamy źródeł pisanych dotyczących tego obiektu, ale źródła archeologiczne bardzo mocno wskazują na taki scenariusz - zaznacza badacz.

Sam gród był niewielki - zajmował zaledwie około pół hektara. Dzięki położeniu umożliwiał obserwację niemal całej Kotliny Sanockiej i szlaków prowadzących od zachodu.

- Najbardziej prawdopodobne jest, że była to strażnica obsadzona przez niewielką załogę wojowników - mówi dr Kotowicz.

Świadczą o tym liczne militaria: fragment hełmu, element rękawicy płytowej, części pancerza lamelkowego, ostrogi czy uzbrojenie. Jednocześnie luksusowa ceramika i odkryte srebrne elementy stroju sugerują obecność wojowników wysokiej rangi lub lokalnego bojara. Nie znaleziono natomiast żadnych przedmiotów związanych z codziennym życiem kobiet, dlatego badacze skłaniają się ku wojskowemu charakterowi grodu.

Badania dr. Kotowicza miały charakter ratunkowy, ze względu na działalność nielegalnych poszukiwaczy skarbów.

- Praktycznie nie odkrywaliśmy w warstwach powierzchniowych zabytków z metali kolorowych. Zo-

stały wcześniej wybrane. Natomiast znajdowaliśmy wyrzucone groty bełtów, które dla poszukiwaczy nie przedstawiały wartości. Dla archeologa każdy taki przedmiot jest bezcennym źródłem wiedzy - podkreśla naukowiec.

Już wkrótce wyniki badań zostaną opublikowane w pierwszej kompleksowej monografii „Zamczyska”. Sam archeolog nie ukrywa, że to miejsce zajmuje w jego życiu szczególne miejsce.

- To moja „góra życia”. Chciałbym, żeby „Zamczysko” było znów znane mieszkańcom, ale już nie tylko z legend, lecz przede wszystkim z prawdziwej historii - podkreśla.

Efekty wieloletnich badań będą teraz dostępne także dla zwiedzających. Dzięki inicjatywie Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, powiatu sanockiego, Nadleśnictwo Brzozów, MH oraz MBL w Sanoku powstała ścieżka przyrodniczo-historyczna, która łączy walory przyrodnicze z bogatą historią regionu. Całość ścieżki oznakowana jest kolorem żółtym. Na jej trasie znajduje się 5 tablic z opisem oraz audiosłuchowiskiem.

Dodatkowo, dzięki staraniom powiatu sanockiego, została wydana ulotka, zawierająca opis ścieżki oraz krzyżówkę przygotowaną przez harcerzy.

© P

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny
Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

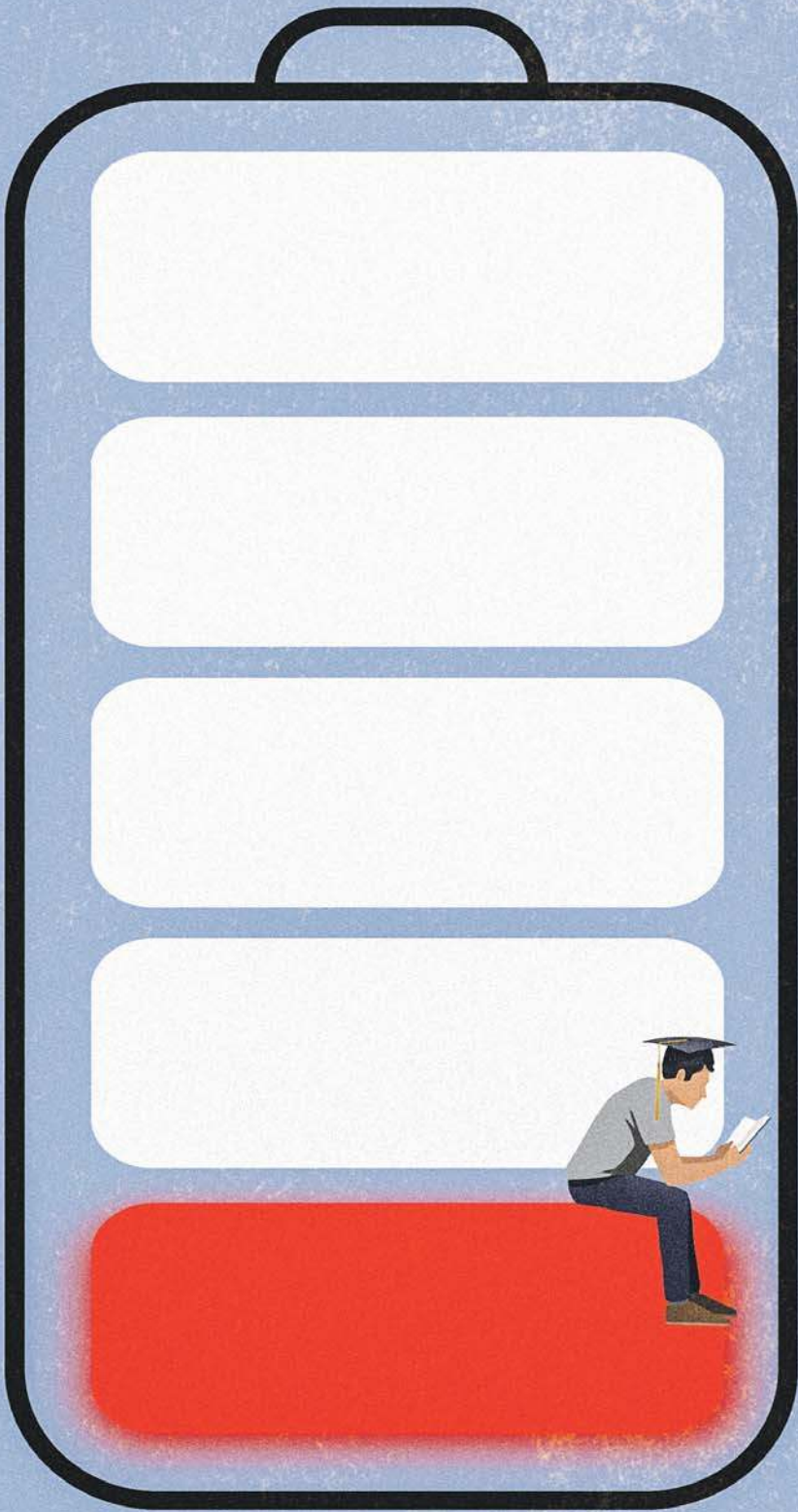
- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

PULS*regionów*



Uczelnie rozładowane - Str. 22-23

RZESZÓW

Prezydent Rzeszowa: Przybywa mieszkańców, inwestycji i coraz więcej powodów do dumy

Konrad Fijołek od pięciu lat jest prezydentem Rzeszowa. W rozmowie z „Nowinami” podsumowuje ten czas, wskazując najważniejsze inwestycje i zmiany, które wpłynęły na rozwój miasta - od nowych dróg, szkół i terenów zielonych po działania na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. Mówi także o wyzwaniach, jakie stoją przed Rzeszowem w związku z rosnącą liczbą mieszkańców, oraz o planach na kolejne lata, w tym rozwoju komunikacji, kultury i miejsc rekreacji.

Urszula Sobol

Panie prezydencie, minęło właśnie pięć lat od momentu, kiedy objął pan urząd prezydenta Rzeszowa. To był czas wielu zmian, dużych inwestycji i dynamicznego rozwoju miasta. Jak z perspektywy tych lat ocenia pan najważniejsze decyzje i działania, które wpłynęły na rozwój Rzeszowa?

Rzeczywiście, sam nie wiem, kiedy minęło te pięć lat. Praca prezydenta wymaga codziennej aktywności, podejmowania wielu decyzji i ciągłego zaangażowania, dlatego ten czas biegnie niezwykle szybko. Kiedy patrzę pięć lat wstecz, zawsze pojawia się uśmiech, bo mam wiele bardzo dobrych wspomnień z początku tej drogi. Ale z perspektywy czasu widzę też, że był to okres pełen wyzwań i trudnych momentów. Tym bardziej cieszę się, że udało się w tym czasie zrealizować tak wiele ważnych projektów. Kiedy dziś podsumowuję te pięć lat, od razu przypominają się dziesiątki inwestycji drogowych, modernizacje i rozbudowy szkół, nowe tereny zielone, które stały się ważnym elementem naszego miasta. Chyba najważniejsze jest to, że rozwój Rzeszowa jest zauważalny nie tylko przez nas, mieszkańców, ale również przez osoby, które przyjeżdżają tutaj z zewnątrz. Bardzo często słyszę od gości, że widzą, jak miasto się zmienia i rozwija.

Mieszkańcy natomiast dostrzegają te zmiany przede wszystkim w swoim najbliższym otoczeniu. Osoby mieszkające na szybko rozwijających się osiedlach, takich jak Staromieście czy Drabinianka, widzą nowe szkoły i lepszą infrastrukturę. Ci, którzy wjeżdżają do Rzeszowa od strony północnej, widzą, jak bardzo zmieniła się ulica Warszawska i cały układ komunikacyjny tej części miasta. Mieszkańcy korzystają z Wisłoko-

strady, nowej ulicy płk. Stanisława Elgasa, kolejnych przebudowanych dróg i przestrzeni, które wcześniej nie były tak dobrze zagospodarowane. Bardzo cieszy mnie również to, że Rzeszów stał się miastem z dużą ilością zieleni i przyjaznych miejsc do odpoczynku. Uporządkowaliśmy przestrzeń urbanistyczną, przygotowaliśmy dokumenty planistyczne, które wyznaczają kierunki dalszego rozwoju miasta. Są też inwestycje-symbole, takie jak stadion lekkoatletyczny, które pokazują ambicje Rzeszowa i dają mieszkańcom powód do dumy. Ale najważniejszym potwierdzeniem tego rozwoju jest fakt, że do Rzeszowa chcą przyjeżdżać i tutaj żyć kolejni mieszkańcy. Według danych GUS mamy dziś 199 434 mieszkańców, a jeśli uwzględnimy najnowsze dane dotyczące aktywności i obecności ludzi w mieście, ta liczba sięga już niemal 212 tysięcy osób. Każdego roku przybywają kolejni mieszkańcy. To pokazuje, że Rzeszów jest miastem, które daje ludziom perspektywę. Powstają nowe miejsca pracy, rozwija się mieszkalnictwo, poprawia się jakość życia. I właśnie to jest dla mnie najlepszym podsumowaniem tych pięciu lat - miasto rośnie, przyciąga ludzi i staje się coraz lepszym miejscem do życia.

W ostatnich dniach spotykał się pan w Warszawie m.in. z parlamentarzystami. Jakie dobre informacje przywiózł pan dla mieszkańców Rzeszowa?

Mogę dzisiaj w „Nowinach” powiedzieć trochę nowości. Rzeczywiście rozmawialiśmy o tym, co wspólnie dla Rzeszowa jest kluczowe - o bezpieczeństwie. Wiemy, że pełnimy strategiczną rolę. Nie tylko w kraju, ale można powiedzieć, że również w Europie. Dzisiaj Rzeszów i nasze lotnisko chronią wojska NATO - obecnie z Holandii, a od nowego roku również z Francji. Musimy się do tego przygotowywać, ale chcemy także przygotowywać bez-

pieczeństwo dla nas, dla mieszkańców. Stąd moje rozmowy z parlamentarzystami, które były bardzo owocne. Mogę powiedzieć, że w naborze ogłoszonym przez Bank Gospodarstwa Krajowego w ramach środków KPO na bezpieczeństwo otrzymaliśmy wstępnie pozytywne opinie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji dotyczące miejsc schronieniowych. Chcemy je stworzyć w Budziwoju - pod szkołą, a także na Słocinie, tam gdzie powstanie strażnica OSP. Mamy więc pozytywne opinie, aby rozpocząć przygotowania do zakupu działek i budowy miejsc schronienia. Chodzi o obiekty, które będą miały podwójną funkcję. Na co dzień będą służyć mieszkańcom jako parkingi, natomiast w sytuacji zagrożenia będą zapewniały miejsca schronienia. Myślimy tutaj między innymi o Podwisłoczku, dużym osiedlu z wieloma blokami i tysiącami mieszkańców. Widzimy niestety obrazy wojny w Ukrainie i wiemy, jak ważne jest zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa. Jednocześnie te miejsca będą wykorzystywane również na co dzień. Będą to parkingi dla mieszkańców, ale także dla osób odwiedzających centrum miasta, Podpromie czy uczestniczących w wydarzeniach sportowych. To jest właśnie odpowiednie przygotowanie miasta na różne sytuacje.

Bezpieczeństwo to dziś jeden z najważniejszych tematów. Rzeszów przygotował program ochrony ludności i obrony cywilnej. Jak wygląda jego realizacja?

Rzeszów zmienia się na oczach mieszkańców. Przybywa inwestycji, miejsc pracy i ludzi, którzy chcą tu mieszkać. To najlepszy dowód, że miasto rozwija się w dobrym kierunku

KONRAD FIJOŁEK
prezydent Rzeszowa

Rzeszów jest tutaj liderem i ten program już realizujemy. Mogę nawet powiedzieć, że program przygotowany w Rzeszowie stał się jednym ze wzorców dla całego kraju. Minister odpowiedzialny za obronę cywilną często wskazuje Rzeszów jako przykład dobrze przygotowanego programu. My nie zatrzymaliśmy się tylko na dokumencie - my go już realizujemy. Przypomnę, że jako jedno z pierwszych miast w Polsce budujemy miejsce schronieniowe pod szkołą - pod IX Liceum Ogólnokształcącym. Adaptujemy zarówno istniejące pomieszczenia z dawnych lat, jak i tworzymy nowe rozwiązania przy rozbudowie szkoły. To się dzieje. Można powiedzieć, że przyszłowiowy beton już się leje. Wykorzystaliśmy również fundusze przekazane w ubiegłym roku przez wojewodę w wysokości 30 milionów złotych. Przeznaczaliśmy je między innymi na agregaty, sprzęt mobilny do ujęcia wody oraz wyposażenie niezbędne w sytuacjach kryzysowych. Jesteśmy naprawdę liderem w skali kraju, a nowe miejsca, o których wspominam, pozwolą stworzyć kolejnych kilka tysięcy realnych miejsc schronienia dla mieszkańców.

Bezpieczeństwo mieszkańców to nie tylko schrony i przygotowanie miasta na sytuacje kryzysowe, ale także codzienne bezpieczeństwo na ulicach. Jakie inwestycje w tym zakresie planuje Rzeszów?

Mogę powiedzieć, że w tym roku ruszą długo oczekiwane inwestycje w Budziwoju - między innymi oświetlenie ulic Porąbki i Herbowej. Przetarg jest już otwarty, analizujemy oferty i wkrótce będziemy mogli rozpocząć prace. Podobnie wygląda sytuacja z kolejnymi ulicami wskazywanymi przez mieszkańców jako wymagające poprawy bezpieczeństwa. Doświelimy blisko 300 przejść dla pieszych w całym mieście. To będzie bardzo ważny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa, szczególnie w miejscach,

na które najczęściej zwracają uwagę mieszkańcy osiedli. Chcemy także modernizować istniejące ścieżki rowerowe i budować nowe odcinki, między innymi wzdłuż Wisłoka. Bezpieczna infrastruktura dla pieszych i rowerzystów to jeden z naszych priorytetów. Te działania realizujemy między innymi dzięki pieniądзом pozyskanym z Unii Europejskiej. Bezpieczeństwo na drogach to jednak nie tylko oświetlenie. To także nowe chodniki, bezpieczne połączenia i rozwiązania komunikacyjne. Naszą ambicją jest kontynuowanie takich inwestycji, jak ta realizowana przy ulicy Robotniczej, gdzie w trudnym terenie powstaje ścieżka rowerowa dzięki funduszom unijnym. Budujemy również kładkę na Strugu, na osiedlu Drabinianka. To inwestycje, które mają ułatwić mieszkańcom codzienne życie, a przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo dzieciom docierającym do szkół. Chcemy również powalczyć o kolejne przejście podziemne na osiedlu Zawiszy Czarnego. Mogę zapowiedzieć Czytelnikom „Nowin”, że jesienią rozpoczniemy przygotowania do pozyskania pieniędzy i ogłoszenia przetargu na tę inwestycję.

Tych działań związanych z bezpieczeństwem jest naprawdę bardzo dużo i będziemy je konsekwentnie realizować.

Podkreśla pan, że Rzeszów się rozwija i przybywa mieszkańców. Jakie wyzwania wiążą się z tym dynamicznym wzrostem i jakie inwestycje są dziś dla pana najważniejsze?

Rzeczywiście, rozwój miasta oznacza przede wszystkim konieczność zapewnienia mieszkańcom dobrych warunków życia. Nowi mieszkańcy muszą mieć przede wszystkim dobre miejsce pracy. I tutaj możemy pochwalić się wieloma sukcesami ostatnich lat. Powstały centra badawczo-rozwojowe światowych firm, takich jak Boeing czy Safran, otworzył się również zakład BSH, dawny Zelmer, rozwijają się także lokalne firmy, jak



Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek życzy mieszkańcom, by byli jeszcze bardziej dumni ze swojego miasta i mieli coraz więcej powodów, by tu żyć

choćby Fibrain. To pokazuje, że Rzeszów jest atrakcyjnym miejscem dla inwestorów. Żeby jednak firmy chciały tu przychodzić, potrzebne są dobrze przygotowane tereny inwestycyjne i odpowiednia infrastruktura. To jest zadanie, które konsekwentnie realizujemy. Kolejnym wyzwaniem jest zapewnienie miejsc dla rodzin - edukacji, opieki nad dziećmi i dobrej infrastruktury. W ostatnich latach zainwestowaliśmy ćwierć miliarda złotych w szkoły. Powstały i zostały zmodernizowane placówki edukacyjne, wybudowaliśmy nowe żłobki, m.in. na Budziwoju, Drabiniance i Słocinie, a także rozwijamy sieć przedszkoli. Bardzo ważny jest również transport. Przy rosnącej liczbie mieszkańców musimy zadbać o sprawną komunikację i nowe drogi. W tej kadencji mocno stawiamy na inwestycje drogowe - takich projektów zrealizowaliśmy już około 35. To zarówno modernizacje istniejących ulic, jak i budowa zupełnie nowych połączeń, które otwierają kolejne części miasta. Przykładem może być choćby ul. płk. Stanisława Elgasa czy inwestycje w rejonie Wołyńskiej, Wyspiańskiego, Bydgoskiej i innych miejscach Rzeszowa. Wszystko po to, aby rozwijające się miasto było wygodnym i przyjaznym miejscem do życia dla obecnych i nowych mieszkańców.

Mówiąc o rozwoju komunikacyjnym Rzeszowa, nie

sposób nie wspomnieć o Wisłokostradzie, jednej z najważniejszych i największych inwestycji drogowych w historii miasta

Wisłokostrada to naprawdę wyjątkowa inwestycja. Wszystkich, którzy jeszcze jej nie widzieli, zachęcam, żeby pojechali i zobaczyli, jak pięknie zmieniła tę część miasta. To nie tylko nowa droga, ale również miejsca widokowe, nowa przestrzeń dla mieszkańców i przede wszystkim otwarcie Rzeszowa w zupełnie nowych kierunkach. To inwestycja za prawie 200 milionów złotych - największa tego typu w historii Rzeszowa. Biorąc pod uwagę waloryzację kosztów, ta kwota jeszcze wzrośnie i przekroczy 200 milionów złotych. Ale to dopiero początek. To, czego jeszcze nie widać, czyli kolejna historyczna inwestycja drogowa - połączenie ulicy Warszawskiej z Krakowską - jest już zaprojektowane. Firma Strabag realizuje projekt, a wkrótce na plac budowy wejdą koparki. Sama inwestycja będzie koszt

- Rzeszów ma ogromny potencjał i chcemy go dalej wykorzystywać dla mieszkańców. Naszym celem jest miasto nowoczesne, bezpieczne i przyjazne do życia.

KONRAD FIJOŁEK
prezydent Rzeszowa

tować 262 mln zł, a wraz z wykupami terenów i dodatkowymi kosztami może zbliżyć się do 400 mln zł. To ogromne przedsięwzięcie, które ma przede wszystkim skomunikować strefę ekonomiczną z autostradą, odciążać istniejące drogi i otworzyć nowe tereny inwestycyjne, gdzie będą mogły powstawać kolejne miejsca pracy. Liczymy również na realizację drogi między Krasnem a Załężem, która będzie pełnić funkcję obwodnicy północno-wschodniej. Wspólnie z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad przygotowujemy studium środowiskowo-techniczne i korytarzowe, aby wybrać najlepszy wariant tej trasy. Mogę powiedzieć, że północną część miasta mamy już w dużej mierze zabezpieczoną. Teraz najważniejsze wyzwania to południe i środek Rzeszowa. Dlatego prowadzimy rozmowy o pozyskaniu funduszy na przeprawę przez tory, a także konsekwentnie pracujemy nad rozwojem komunikacji na południu miasta. Radni zgodzili się już na rozpoczęcie pierwszego fragmentu drogi w kierunku Nowego Mostu w ciągu ulicy Senatorskiej. Rozmawiamy z gminą Boguchwałą o budowie mostu. Jeszcze latem chcemy, aby rady obu samorządów podjęły stosowne uchwały w tej sprawie i rozpoczęlibyśmy przygotowania projektowe. Nie zapominamy więc o żadnej części miasta. Chcemy realizować kolejne ważne inwestycje komunikacyjne, w tym mosty na po-

łudniu Rzeszowa. To wszystko jest potrzebne, bo Rzeszów cały czas się rozwija, przybywa mieszkańców, szczególnie na takich osiedlach jak Budziwój, Drabinianka czy Biała. Naszym zadaniem jest pokonać największą naturalną przeszkodę Rzeszowa, czyli rzekę, i stworzyć sprawny, bezpieczny system komunikacyjny dla całego miasta.

Rozwój miasta to nie tylko nowe drogi i widoczne inwestycje, ale także te, których mieszkańcy na co dzień nie dostrzegają. Jedną z nich jest rozbudowa oczyszczalni ścieków przy ulicy Ciepłowniczej, warta ponad 220 mln zł

Dokładnie tak. To jest niezwykle ważna inwestycja z punktu widzenia dalszego rozwoju miasta. Mówimy często o pracy, edukacji, komunikacji czy miejscach spędzania wolnego czasu, ale bez odpowiedniej infrastruktury żadne miasto nie może się rozwijać. Nasza oczyszczalnia ścieków była już na granicy swoich możliwości. Musieliśmy podjąć bardzo ważną decyzję o jej rozbudowie, ponieważ bez zwiększenia możliwości odbioru i oczyszczania ścieków nie będziemy mogli wydawać pozwoleń na powstawanie nowych fabryk, nowych miejsc pracy czy nowych mieszkań. Dlatego ta inwestycja jest tak istotna. Rzeczywiście, mieszkańcy nie widzą jej na co dzień, bo to nie jest

droga czy budynek, który od razu przyciąga uwagę. To ogromne zbiorniki i skomplikowana infrastruktura przy ulicy Ciepłowniczej. Ale właśnie dzięki temu Rzeszów będzie mógł dalej się rozwijać - przyjmować większą ilość ścieków, skutecznie je oczyszczać, dbać o środowisko i racjonalnie wykorzystywać powstające osady pościekowe.

Do kwoty ponad 200 mln zł dokładamy również kolejne pieniądze na modernizację ujęcia wody, przebudowę magistrali i poprawę całej infrastruktury wodociągowej. W sumie ta inwestycja będzie więc kosztować niemal ćwierć miliarda złotych. Wszystko po to, aby kolejni mieszkańcy i inwestorzy mogli bezpiecznie przyłączać się do miejskiej infrastruktury, aby Rzeszów miał dobre warunki do dalszego rozwoju.

Czego jako gospodarz miasta życzyłby pan mieszkańcom Rzeszowa na kolejne lata i jakie cele oraz marzenia chciałby pan jeszcze zrealizować dla jego dalszego rozwoju?

To bardzo dobre pytanie, bo Rzeszowianie są naprawdę dumni ze swojego miasta. Przede wszystkim chciałbym życzyć mieszkańcom, aby ta duma cały czas rosła, żebyśmy mieli coraz więcej powodów do satysfakcji i nigdy nie mieli kompleksów. Rzeszów w ostatnich latach stał się przykładem niezwykle dynamicznego rozwoju i jest to powód do ogromnej dumy. Z tą dumą wiążą się także moje marzenia i zadania jako prezydenta. Oczywiście nadal będziemy inwestować w drogi i infrastrukturę, ale coraz większe znaczenie ma również to, jak mieszkańcy spędzają wolny czas. Mamy miejsca pracy, rozwijamy edukację, poprawiamy komunikację - teraz chcemy, aby oferta czasu wolnego była na najwyższym poziomie. Moim wielkim marzeniem jest rozpoczęcie jeszcze w tym roku budowy aquaparku. Chciałbym, aby powstał obiekt na najwyższym poziomie, który przez wiele lat będzie służył mieszkańcom. Drugim ważnym projektem jest stworzenie, wspólnie z samorządem województwa, wyjątkowej przestrzeni dla kultury - nowoczesnej siedziby biblioteki, teatru muzycznego i miejsca spotkań mieszkańców. Chodzi o przestrzeń między Urzędem Marszałkowskim a szkołą budowlaną, gdzie mogłyby odbywać się spektakle, koncerty i różnego rodzaju wydarzenia. To są moje marzenia i wyzwania na kolejne lata. Mam nadzieję, że ich realizacja jeszcze bardziej wzmocni dumę mieszkańców z Rzeszowa i pozwoli stworzyć nowoczesne miasto, oferujące usługi publiczne na poziomie XXI wieku.

©®

PASJE

Dał seniorom przestrzeń do działania. Oni pokazali swoją moc i wielkie serca

222 osoby, dziesiątki inicjatyw i jedna wspólna idea - być razem i czuć się potrzebnym. Andrzej Portka, prezes Leżajskiego Stowarzyszenia Seniorów, Emerytów i Rencistów, Osobowość Roku woj. podkarpackiego w kategorii Działalność społeczna i charytatywna, podkreśla, że to wyróżnienie jest docenieniem aktywnych seniorów, którzy pomagają innym

Urszula Sobol

Otrzymał Pan w plebiscycie „Nowin” tytuł Osobowość Roku w kategorii Działalność społeczna i charytatywna. Podkreśla Pan, że to przede wszystkim wyróżnienie dla całej społeczności seniorów. Co dla Pana oznacza ta nagroda?

To dla mnie ogromne wyróżnienie i wielka satysfakcja - osobiście, ale także całej naszej społeczności seniorów. Ta nagroda tak naprawdę nie jest tylko moja. Podczas gali w Rzeszowie, a także na Zamku Królewskim w Warszawie podkreślałem, że należy się wszystkim osobom, które tworzą nasze stowarzyszenie. Bez nich nie byłoby tego wszystkiego. Moi seniorzy walczyli o ten tytuł razem ze mną, bo wiedzą, ile wspólnie udało nam się zrobić. Wysłaliśmy z domów, spotkaliśmy się, stworzyliśmy miejsce, w którym seniorzy mogą być aktywni i potrzebni.

W ciągu niespełna dwóch lat działalności stowarzyszenia udało się stworzyć wiele inicjatyw. Co jest największą siłą tej społeczności?

Największą siłą są ludzie i ich zaangażowanie. Mamy wiele sekcji i kół zainteresowań - między innymi nordic walking, aqua aerobik, sekcję rowerową czy chór „Pasjonata”. Organizujemy wyjazdy, spotkania, odwiedzamy domy pomocy społecznej. W ubiegłym roku przygotowaliśmy dziewięć wycieczek, a także wiele akcji charytatywnych. Podczas kiermaszu dla potrzebującego chłopca zebraliśmy ponad 28 tysięcy złotych. Często mówi się, że seniorzy potrzebują wsparcia, a my pokazujemy, że sami również chcemy pomagać. Najważniejsze jest to, że udało nam się stworzyć grupę ludzi, którzy mają pomysły, energię i chcą działać razem.

Ile osób obecnie liczy ta grupa?

Mamy 222 osoby. To pokazuje, jak duża jest potrzeba takich miejsc i takich inicjatyw. Już w lutym musieliśmy nawet wstrzymać przyjmowanie nowych członków, ponieważ nasze warunki lokalowe



Andrzej Portka, prezes Leżajskiego Stowarzyszenia Seniorów, Emerytów i Rencistów z Leżajska. Osobowość Roku województwa podkarpackiego w kategorii Działalność społeczna i charytatywna

nie pozwalają na przyjęcie kolejnych osób.

Spotykamy się w pomieszczeniach po dawnym gimnazjum, ale ze względu na przepisy przeciwpożarowe i zasady bezpieczeństwa nie możemy pomieścić większej liczby osób. A zainteresowanie cały czas jest.

Podkreśla Pan, że tytuł Osobowość Roku należy przede wszystkim do całego stowarzyszenia i wszystkich seniorów. Jaką rolę odgrywają członkowie tej społeczności w codziennym funkcjonowaniu organizacji?

To jest właśnie największa siła naszego stowarzyszenia - ludzie. Mamy osoby z różnych środowisk i różnych zawodów. Są wśród nas pielęgniarki, lekarze, osoby pracujące kiedyś w administracji czy sądownictwie. Każdy wnosi swoje doświadczenie, wiedzę i pomysły.

Dzięki temu potrafimy się odnaleźć w różnych sytuacjach. Wiemy, jak działać, gdzie szukać pomocy, jak zdobywać informacje. Nie zawsze jest łatwo. Szczególnie jeśli chodzi o pieniądze czy odpowiednie miejsce do spotkań. W Leżajsku jest kilka tysięcy seniorów, a wciąż brakuje miejsca, gdzie mogliby spokojnie przyjść, wypić kawę, porozmawiać czy spędzić razem czas.

Mimo trudności nie poddajemy się. Sami się motywujemy, organizujemy wiele rzeczy własnymi siłami i korzystamy z tego, co uda się pozyskać. Liczymy jednak, że w przyszłości nasze potrzeby zostaną bardziej zauważone, bo seniorzy naprawdę chcą być aktywni i potrzebują takiej przestrzeni.

Tak duża liczba osób w stowarzyszeniu pokazuje, że seniorzy chcą wychodzić z domu, spotykać się i być aktywni?

Zdecydowanie tak. Rozmawiam z każdą osobą, która składa deklarację członkowską, bo chcę ją poznać. Mamy nawet taki zwyczaj, że nowa osoba mówi kilka słów o sobie - o swoim życiu zawodowym, prywatnym, zainteresowaniach. Dzięki temu od początku wiemy, z kim mamy do czynienia.

I widać, że seniorzy mają w sobie ogromną energię. Jak udaje się ją przekuć w konkretne działania?

Bardzo często okazuje się, że wśród seniorów jest ogromny potencjał. Ktoś rzuci pomysł, spotkają się dwie, trzy osoby i zaczynamy działać. Tak właśnie powstała sekcja nordic walking, sekcja rowerowa czy wiele innych inicjatyw. Ja zawsze mówię, że drzwi są otwarte. Jeżeli ktoś ma pomysł i chce coś zrobić, to trzeba dać mu możliwość działania.

Czy obserwując seniorów przez te prawie dwa lata działalności, widzi Pan zmianę w podejściu osób starszych do życia?

Ta zmiana jest ogromna. Widzę to po rozmowach z naszymi członkami. Często ktoś po kilku miesiącach przychodzi i mówi: „Panie Andrzeju, dobrze, że się zapisałem, dobrze, że tu trafiłem”. Ludzie zaczynają się otwierać, nawiązywać znajomości, odzyskują radość życia. Mamy spotkania, spacer, wyjazdy, zajęcia. Nasze główne zebrania odbywają się we wtorki o godzinie 16, ale zarząd spotyka się znacznie częściej, bo spraw jest bardzo dużo.

Teraz mamy także okres szkoleń. Seniorzy uczestniczą w zajęciach dotyczących obsługi komputera, smartfonów, bezpieczeństwa. Policja mówi o zagrożeniach, takich jak oszustwa czy wyłudzenia. Współpracujemy również z ZUS, który przekazuje informacje ważne dla osób starszych.

Wiele osób starszych potrzebuje nie tylko zajęć i aktywności, ale przede wszystkim kontaktu z drugim człowiekiem. Jak ważna w działalności stowarzyszenia jest obecność, rozmowa i budowanie relacji?

Najlepszym sposobem dotarcia do seniora jest przede wszystkim obecność w jego środowisku. Jeżeli człowiek przychodzi tutaj i czuje się dobrze, jeżeli może porozmawiać z osobami w podobnym wieku, które mają podobne doświadczenia i problemy, to jest największa wartość.

A skąd czerpie Pan energię i motywację do tylu działań?

Myślę, że to częściowo wynika z charakteru człowieka. Zawsze miałem potrzebę obserwowania ludzi, którzy robią coś dla innych, którzy potrafią poświęcić swój czas i energię, żeby komuś pomóc. To bardzo inspiruje i pokazuje, że warto angażować się w sprawy drugiego człowieka. Dużą inspiracją jest dla mnie także moja żona, która całe życie pracowała z dziećmi w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym. Widziałem, ile serca,

cierpliwości i pracy trzeba włożyć, żeby pomóc drugiej osobie. To nie jest tylko dobre słowo czy chęć pomocy. Za tym zawsze są konkretne działania, dokumentacja, zaangażowanie, czas i ogromna odpowiedzialność. Podobnie jest w naszej działalności. Często zapominamy, że za każdym człowiekiem stoi jakaś historia. Seniorzy nie zawsze od razu mówią o swoich problemach. Czasem ktoś przychodzi na spotkanie, uczestniczy w zajęciach, a dopiero po pewnym czasie otwiera się i opowiada o samotności, chorobie czy trudnościach, z którymi mierzy się na co dzień. Mieliśmy osoby, które zmagaly się z depresją, osoby niepełnosprawne, a także takie, które po prostu potrzebowały drugiego człowieka i miejsca, gdzie poczuć się zauważone. Dlatego tak ważne jest, żeby nikogo nie wykluczać. Jesteśmy otwarci także na rencistów, bo dla nas najważniejszy jest człowiek, jego potrzeby i to, żeby miał poczucie, że jest częścią wspólnoty. Czasem wystarczy rozmowa, obecność i świadomość, że ktoś czeka na nasze przyjście. To właśnie daje mi największą motywację do dalszego działania.

Czego życzy Pan sobie oraz wszystkim seniorom na kolejne lata działalności?

Przed wszystkim wytrwałości i zdrowia. Czasami człowiek jest zmęczony, bo tej pracy jest naprawdę dużo, ale nie poddaje się. Mam wokół siebie grupę osób, na które mogę liczyć - taki trzon około 15-20 osób, które pomagają, angażują się i wspierają mnie.

Oczywiście są osoby, które przede wszystkim korzystają z naszej działalności, na przykład jadąc na wycieczkę czy uczestnicząc w zajęciach, ale najważniejsze jest to, że mamy ludzi, którzy chcą tworzyć to miejsce razem z nami.

Życzę sobie, moim koleżankom i kolegom seniorom przede wszystkim zdrowia, energii i tego, żebyśmy nadal mieli w sobie chęć do działania. Bo wiek nie powinien być przeszkodą. Człowiek potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem, rozmowy i poczucia, że jest potrzebny. ©©

NASZA AKCJA

Niektóre podróże, spotkania i letnie dni zostają z nami na całe życie

Lato sprzed lat, niezwykle miejsca, bliskie osoby i chwile, które zostały w sercu - właśnie takie historie przypominamy w akcji „Wakacyjne wspomnienia”, tworzonej wspólnie przez Czytelników i dziennikarzy „Nowin”.

Urszula Sobol

Są takie wakacje, które mimo upływu lat wciąż pozostają żywe w naszej pamięci. Wystarczy jedno zdjęcie, zapach, miejsce albo melodia, by na chwilę przenieść się do czasów, gdy letnie dni zdawały się nie mieć końca, a najprostsze chwile dawały najwięcej radości. Nie potrzebowaliśmy dalekich podróży ani wymyślnych atrakcji. Wystarczył rower, paczka przyjaciół, podwórko pełne dziecięcego gwaru, kąpiel w rzece czy wieczory spędzone na rozmowach aż do zmroku. To właśnie z tych zwyczajnych, ale wyjątkowych chwil rodziły się wspomnienia, które zostają z nami na całe życie. Każdy z nas ma swoje własne obrazy z wakacji dzieciństwa. Dla jednych będą to poranki na wsi, zapach świeżo skoszonej trawy, do-

mowe ciasto i kompot u babci. Dla innych - pierwsze wyprawy nad morze, górskie szlaki, rodzinne wyjazdy, kolonie, biwaki czy przyjaźnie zawarte podczas letnich przygód. Niezależnie od tego, gdzie spędzaliśmy wakacje, łączy nas jedno - te chwile miały w sobie wyjątkową magię. Właśnie z potrzeby zatrzymania tych wspomnień powstała nasza rubryka „Wakacje z dzieciństwa”. Chcemy wracać do historii, które wywołują uśmiech, wzruszenie i przypominają, że najpiękniejsze momenty często kryją się w prostych rzeczach.

I tak dziennikarze „Nowin” oraz nasi Czytelnicy dzielą się osobistymi opowieściami o wakacjach sprzed lat.

Nie szukamy opowieści o luksusowych podróżach i wyjątkowo odległych miejscach. Chcemy przypomnieć te historie, które są bliskie każ-

demu z nas - wakacje spędzone u dziadków, nad pobliskim jeziorem, na działce, w lesie, na wiejskiej drodze czy osiedlowym podwórku. Bo często właśnie tam przeżywaliśmy swoje najpiękniejsze lata.

Ta rubryka to zaproszenie do wspólnej podróży w przeszłość. Do sięgnięcia po stare albumy, odnalezienia zapomnianych zdjęć, rozmów z bliskimi i przypomnienia sobie miejsc oraz osób, które kiedyś były ważną częścią naszego świata.

Dziś wakacje często wyglądają inaczej. Są zaplanowane, fotografowane i dzielone w mediach społecznościowych. Warto jednak na chwilę wrócić do prostych radości: zabaw na podwórku, jazdy na rowerze, kąpieli w rzece czy wieczorów pod gwiazdami. To właśnie z takich chwil powstają wspomnienia na całe życie. ©©

● **Podziel się z nami wspomnieniami z wakacji, które do dziś wywołują uśmiech i zajmują wyjątkowe miejsce w Twojej pamięci.**

Każda opowieść ma znaczenie - niezależnie od tego, czy dotyczy dalekich podróży, rodzinnych wyjazdów, beztroskich dni spędzonych na podwórku, czy zwykłych chwil, które po latach okazują się wyjątkowe. Twoja historia może stać się częścią naszej letniej akcji „Wakacyjne wspomnienia”. Zachęcamy Czytelników do przesyłania swoich opowieści na adres: wydawcy@nowiny24.pl. Napisz o swoich dziecięcych wakacjach, miejscach, do których chętnie wracasz pamięcią, ludziach, których spotkałeś, albo wydarzeniach, które do dziś wywołują uśmiech. Możesz również dołączyć wakacyjne zdjęcie - rodzinne, z podróży lub takie, które przypomina wyjątkowy moment sprzed lat. Nie muszą to być wielkie przygody ani niezwykle historie. Często właśnie te najprostsze wspomnienia - letnie wieczory, zabawy z rówieśnikami, pierwsze samodzielne wyprawy, zapach wakacji u dziadków czy miejsca, które miały dla nas szczególne znaczenie - pozostają w sercu na całe życie. Każda nadesłana opowieść jest dla nas ważna. Wspólnie możemy stworzyć wyjątkową kronikę wakacyjnych wspomnień - pełną emocji, uśmiechu i chwil, do których warto wrócić.

KINGA DERENIOWSKA
dziennikarka „Nowin”



To było niezapomniane lato, którego nie da się odzyskać. Tak zmieniają się krajobrazy dzieciństwa

Mam wrażenie, że kiedyś letnie dni były jakby dłuższe i bardziej słoneczne. Za dzieciaka nie znałam zapachu morza i fal, ale znałam za to szum rzeki.

Moją ulubioną była Jasiołka w okolicach nieczynnej kopalni ropy naftowej. Czekałam, aż rodzice wrócą z pracy albo przyjedzie ciocia z kuzynkami i zawiozą nas nad tę wodę.

Pływać tam za bardzo się nie dało, bo zbyt płytko i kamienisto. Ale wraz z kuzynkami budowałyśmy oczywiście tamę z kamieni, która sprawiała, że nagle w niepozornej rzeczce pojawiał się mini-wodospad. Woda w Jasiołce była czystsza i bardziej rześka niż dzisiaj. Pozostałości po starych podporach mostu były też świetnym terenem dla młodych odkrywców.

W dziecięcej wyobraźni urastały do rangi wysp, gdzie można było

zakładać swoją bazę. Wokół spokój i cisza oraz oddalony drugi brzeg, który nie za bardzo zachęcał do tego, aby do niego podpływać. I te ciągle okrzyki dorosłych: chodź się posmarować!

Najlepsze miejsce przy rzece poznawało się zawsze po tym, że przy zejściu stał sznur samochodów. Zabawa w niej była darmowa, jakaś taka dzika i też bez większych tłumów. Kto dziś odważy się wejść do rzeki? Od dawna tam nie byłam, bo nie chcę zmieniać w głowie tego, co zapamiętałam jako dziecko.

Już raz taki błąd popełniłam. Każdego lata musiałam też zali-

czyć tzw. ścieżkę zdrowia w Rymanowie-Zdroju. Składała się ona z kilku stacji. Na każdej trzeba było wykonać jakieś proste ćwiczenie: a to zrobić wymachy rękami, a to przeskoczyć przez płotki, a to podciągnąć się na drążku. Jak szokujące było to dla mnie odkrycie, gdy kilka lat temu ścieżka w Rymanowie-Zdroju nie tylko zmieniła swoją trasę, prowadząc przez łagodniejsze zbocza, ale też straciła swój „wf-owy” charakter, będąc bardziej dostosowaną dla seniorów z modnymi urządzeniami do ćwiczeń. Zmieniła też nazwę na „Trasę Fitness”.

Wielkim finałem wakacji było wspólne zbieranie ziemniaków z pola. Zjeżdżały się kuzynki i wspólnie zbierałyśmy je do koszyków, z koszyków do worów.

Co jakiś czas zbierałyśmy też jabłka i nawet potem dostawałyśmy za to jakieś pieniądze!

I trochę smutno, jak to piszę, bo Jasiołka nie jest już miejscem wypoczynku, nie buduję na niej tamy z kuzynkami, bo każda z nas ma własne, dorosłe życie. Ścieżka zdrowia stała się Trasą Fitness, a w miejscu zagonów ziemniaków biegnie dziś droga S19.

©©



Kinga zatrzymana w kadrze. W tle wakacje, które pachniały beztroską



Rymanów-Zdrój - ulubione miejsce na wakacyjny wypoczynek

TURYSTYKA

W Bieszczadach, w Ustrzykach Dolnych natura ożywa na oczach zwiedzających

Są miejsca, do których wchodzi się z ciekawości, a wychodzi z zachwytem. Takim miejscem bez wątpienia jest Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych. Po blisko dwuletniej modernizacji zmieniło się nie do poznania

Barbara Galas

To już nie jest tradycyjne muzeum, gdzie ekspozycje ogląda się zza szyby. To nowoczesna, pełna dźwięków, światła i multimedialnych podróży przez największy zakątek Polski, która angażuje wszystkie zmysły. Nowa aranżacja sprawia, że zwiedzający nie są jedynie obserwatorami, ale stają się odkrywcami. Każda sala zachęca do działania, dotykania, słuchania i samodzielnego poznawania tajemnic bieszczadzkiej przyrody.

- Chcieliśmy stworzyć miejsce, które będzie początkiem każdej wyprawy w Bieszczady - mówi Grażyna Holly, kierownik działu edukacji ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego. - Ustrzyki Dolne to naturalna brama prowadząca do Parku. Zanim turyści ruszą na połoniny czy zdobędą Tarnicę, mogą tutaj odkryć, co sprawia, że Bieszczady są tak wyjątkowe.

Podróż od dolin aż po połoniny

Zwiedzanie przypomina górską wędrówkę. Krok po kroku odwiedzający przemierzają kolejne piętra przyrody - od dolin i dawnych osad, przez pachnące bukowe lasy, aż po rozległe połoniny. Po drodze poznają mieszkańców bieszczadzskich lasów.

Wilki, rysie, niedźwiedzie, żubry czy mające statyczne ptaki drapieżne pojawiają się nie tylko na planszach, ale także w multimedialnych prezentacjach i efektownych ekspozycjach.

Nie brakuje również opowieści o ludziach. - Chcieliśmy pokazać relację człowieka z przyrodą. Dawniej życie tutaj toczyło się zgodnie z rytmem natury. Las dawał pożywienie, leczył, dostarczał drewna i pozwalał przetrwać. Dziś wiele dawnych wsi już nie istnieje, ale ich historia nadal jest obecna w krajobrazie i właśnie o niej opowiadamy - wyjaśnia Grażyna Holly.

Zwiedzający mogą zobaczyć archiwalne fotografie, dawne mapy, narzędzia rolnicze oraz poznać historię mieszkańców Bieszczadów i ich codziennego życia.

Tu nie obowiązuje zasada „nie dotykać”

Nowoczesna ekspozycja zachęca do aktywnego odkrywania kolejnych tajemnic. Tu nie obowiązuje zasada „nie dotykać”. Wręcz przeciwnie.

Można słuchać odgłosów lasu, korzystać z interaktywnych stanowisk, rozwiązywać zagadki i sprawdzać swoją wiedzę. Dzięki multimedialnym nawet najbardziej skomplikowane zagadnienia przyrodnicze stają się zrozumiałe i niezwykle ciekawe. To właśnie ta forma zwiedzania sprawia, że muzeum zachwyca zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Ryś Pędzelek zaprasza najmłodszych

Jednym z największych hitów muzeum jest specjalna strefa dla dzieci - Dzikie Królestwo Rysia Pędzelka. To właśnie tutaj najmłodszy uczy się poprzez zabawę.

Mogą wejść do gawry niedźwiedzia, posłuchać słuchowiska o przygodach sympatycznego rysia, skakać jak żaba lub zając, poznać mieszkańców Puszczy Karpackiej i rozwiązywać quizy z nagrodami.

O tym, że ta część muzeum robi ogromne wrażenie, najlepiej świadczą reakcje dzieci.

- Najbardziej podobała mi się gawra niedźwiedzia - opowiada z uśmiechem 8-letni Kuba.

- Myślałam, że muzeum będzie nudne, a tu można było wszystko odkrywać i naciskać. Chciałabym jeszcze raz spotkać Rysia Pędzelka! - dodaje Zosia.

Rodzice również nie kryją zadowolenia. - W końcu muzeum, w którym dzieci nie pytają co pięć minut, kiedy wychodzimy. Wręcz przeciwnie, nie chciały kończyć zwiedzania.

Las, który żyje także nocą

To jednak dopiero początek atrakcji. Muzeum stale rozwija swoją ofertę. Jedną z najnowszych ekspozycji jest strefa immersyjna poświęcona życiu lasu w dzień i w nocy.

To niezwykła okazja, by zobaczyć to, czego turyści na szlakach zobaczyć nie mogą. Po zachodzie słońca w Bieszczadkim Parku Narodowym obowiązuje zakaz poruszania się po szlakach, dlatego większość osób nigdy nie ma okazji przekonać się, jak wygląda nocne życie lasu. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom multimedialnym odwiedzający mogą niemal przenieść się do nocnego świata zwierząt, usłyszeć jego odgłosy i zobaczyć, jak zmienia się przyroda po zmroku.

Gwiazdy, jakich nie zobaczysz nigdzie indziej

Bieszczady słyną nie tylko z dzikiej przyrody. To również jedno z najlepszych miejsc w Polsce do obserwacji nocnego nieba. W muzeum można dowiedzieć się, dlaczego właśnie tutaj utworzono Park Gwiezdnego Nieba Bieszczady oraz jak ogromnym skarbem jest brak zanieczyszczenia sztucznym światłem. Goście poznają także historię gwiazdozbioru Rysia, opisanego przez wybitnego polskiego astronoma Jana Heweliusza. Według legendy, aby go odnaleźć na niebie, trzeba mieć wzrok równie dobry jak... ryś.

Idealny początek każdej wyprawy

Grażyna Holly nie ma wątpliwości, że warto rozpocząć zwiedzanie Bieszczadów właśnie od muzeum. - To miejsce pozwala zrozumieć, dlaczego chronimy tę przyrodę. Kiedy



Wilki, rysie, niedźwiedzie, żubry pojawiają się nie tylko na planszach



Można tu korzystać z interaktywnych stanowisk, rozwiązywać zagadki

później spotykamy na szlaku ślady niedźwiedzia, rozpoznajemy drzewa czy patrzymy na połoniny, widzimy już znacznie więcej. Zwiedzanie staje się zupełnie innym doświadczeniem.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego zachwyca nowoczesnością, angażuje zwiedzających i pokazuje Bieszczady z zupełnie innej perspektywy.

To miejsce, które spodoba się rodzinom z dziećmi, pasjonatom przyrody, turystom rozpoczynającym swoją przygodę z Bieszczadami, ale również tym, którzy odwiedzili te góry już wiele razy.

Bo jak mówią sami pracownicy muzeum - Bieszczady za każdym razem odkrywają przed nami coś nowego.

A po wizycie w tym muzeum łatwo zrozumieć, dlaczego tak wielu turystów wraca tutaj raz za razem.

Muzeum Przyrodnicze BdPN

Mieści się przy ul. Bełskiej 7, czynne jest: 16 IV - 31 X: od wtorku do soboty w godz. 9 - 17; 01 XI - 15 IV: od wtorku do soboty w godz. 8 - 16. Dodatkowo w okresie letnim (lipiec-sierpień) jest czynne również w niedziele w godz. 9-14. Czas zwiedzania to ok. 1 godz. Ostanie wejście 45 min. przed zamknięciem. ©©

SAMORZĄD

Wsie chcą być miastami. O staraniach w odwrotną stronę nie słychać

W ostatnich latach na Podkarpaciu prawa miejskie nadano m.in. Birczy i Dubiecku w powiecie przemyskim, Jawornikowi Polskiemu w powiecie przeworskim, czy Pruchnikowi w powiecie jarosławskim

Norbert Ziętał

Cztery kolejne wsie na Podkarpaciu prawdopodobnie już wkrótce staną się miastami. Decyzja rządu ma zapasać jeszcze w lipcu. Chodzi o Czudec w powiecie strzyżowskim, Żołynię w pow. łańcuckim, Wielopole Skrzyńskie w pow. ropczycko-sędziszowskim i Gorzycę w pow. tarnobrzeskim.

To już kolejne takie przypadki. W ostatnich latach na Podkarpaciu prawa miejskie nadano m.in. Birczy i Dubiecku w powiecie przemyskim, Jawornikowi Polskiemu w powiecie przeworskim, czy Pruchnikowi w powiecie jarosławskim.

Pruchnik był miastem od 1370 roku, II RP zrobiła z niego wioskę

W Pruchniku jest wyraźne i zadbane centrum, o zdecydowanie miejskiej zabudowie. Miasteczko pełni funkcję centralnego ośrodka dla okolicznych miejscowości. Są sklepy małe i duże, punkty usługowe, ośrodki zdrowia, szkoła. Drogi rozchodzą się w różnych kierunkach. Ma powstać obwodnica, która wyprowadzi z miasteczka ruch tranzytowy.

Jednak Pruchnik dopiero od niedawna jest miastem, a w zasadzie na nowo się nim stał 15 lat temu. Status miasta na prawie magdeburskim uzyskał jeszcze w 1370 roku. I był miastem przez 560 lat. Stał się wioską po reformie administracyjnej w 1934 roku, gdy władze II Rzeczypospolitej Polskiej zdecydowały o odebraniu praw miejskich ponad 50 miejscowościom w dzisiejszych granicach Polski. Rząd argumentował, że część miasteczek miała bardzo małą liczbę mieszkańców, utrzymywała się głównie z rolnictwa, nie pełniła już funkcji handlowych i usługowych, nie posiadała odpowiedniej infrastruktury miejskiej i nie była w stanie samodzielnie finansować administracji miejskiej.

W tej sytuacji uznano, że bardziej racjonalne będzie włączenie ich do gmin wiejskich. Nie była to kara polityczna, lecz decyzja administracyjna wynikająca z nowej koncepcji organizacji samorządu.

Miasta, które niewiele różniły się od wiosek

Małe miasta nie różniły się już od wsi. Wiele z nich miało głównie



To miasto jest wsią? - przez wiele lat dziwili się ludzie odwiedzający Pruchnik

rolniczy charakter i nie pełniło funkcji miejskich. Przy zmianie statusu z miejskiego na wiejski twierdzono, że taki krok uprości administrację, usprawni zarządzanie i przyniesie oszczędności. Zamiast wielu drobnych gmin miejskich i wiejskich tworzone większe, tzw. gminy zbiorowe. Przyjęto również kryterium liczby ludności 3 tys., choć nie decydowało ono automatycznie o odebraniu praw miejskich, ale ułatwiało podjęcie decyzji.

Najwięcej polskich miejscowości utraciło prawa miejskie po powstaniu styczniowym (1863-1864). W ramach represji władze rosyjskie odebrały prawa miejskie ponad 330 miejscowościom w Królestwie Polskim. Z dnia na dzień stały się one wsiami, mimo że często zachowały miejski układ Rynku, ratusz czy zabudowę. W zaborach pruskich i austriackim prawa utraciło po kilkadziesiąt miast, ale nie była to forma represji, lecz bardziej chęć uporządkowania administracji.

Pruchnik jest dobrym przykładem „nieporozumienia”. W latach, gdy był wioską, a przyjeżdżali do niego turyści z innych regionów Polski, dziwili się, że „to miasto jest wioską”. To przez wiele lat była naj-

bardziej miejska wioska na Podkarpaciu.

Nie było nowych wyborów, ani wymiany dokumentów

1 stycznia 2011 roku Pruchnik znowu został miastem. Decyzję w tej sprawie, na wniosek ówczesnych władz gminnych, podjęła Rada Ministrów. Przedtem konieczne było przejście całej drogi formalnej, w której najtrudniejsze są konsultacje społeczne. Choć (paradoks) ich wynik nie jest wiążący. Dlaczego? Powodem może być fakt, że przed zmianą statusu z wioski na miasto obawy mieszkańców są identycznie w każdej miejscowości. To strach przed podwyżką podatków i opłat lokalnych, koniecznością wymiany dokumentów i ponoszenia jej kosztów, nowymi (a więc kosztownymi) wyborami samorządowymi. A potem wszędzie okazuje się, że zmiana statusu wiejskiego na miejski nie oznaczała automatycznie podwyżki podatków i opłat. To decyzja danej rady gminy a po zmianach rady miejskiej i nie jest uzależniona od tego, czy jednostka samorządowa jest wsią czy miastem.

W wiosce są numery domów, a w mieście ulice i dopiero numery? Nie. Dzisiaj już większość dużych wiosek ma ulice, jak w miastach.

W większości przypadków nie ma jakiejś większej fety związanej ze zmianą statusu miejscowości. Zazwyczaj jest to krótka uroczystość połączona np. z odsłonięciem nowych tabliczek na urzędzie miejskim (dawniej gminnym). Czasami jest uroczysta sesja rady miejskiej. Formalnie zmiana statusu następuje 1 stycznia i nie jest to zbyt zbyt dobry dzień na wielkie fety.

Mieszkańcy nowych miast są zadowoleni ze zmian

Zespół ekspertów przeprowadził szczegółowe badania dotyczące zmiany statusu miejscowości z wioski na miasto, jej wpływu na mieszkańców, a szczególnie ich opinii po faktycznej zmianie. Analizowano sytuację w wielu miejscowościach, w tym na Podkarpaciu. Wyniki zaprezentowano w opracowaniu „Miasta zdegradowane i restytuowane w Polsce. Geneza, rozwój, problemy”, pod redakcją Roberta Krzysztofika i Mirka Dymitrowa (wydawnictwo University of Gothenburg).

Jako najbardziej charakterystyczne, pozytywne cechy nowych miast, wskazywano zdecydowanie najczęściej wybrane elementy zabudowy miasta lub całe układy urbanistyczne. W podkarpackich Brzostku, Kołaczycach, Pruchniku czy Zaklikowie badani mieszkańcy wskazywali na miejskie układy urbanistyczne.

Eksperti zapytali o poziom zadowolenia z zamieszkania w miastach, którym w latach 2009-2014 przywrócono prawa miejskie. W Pruchniku aż 86,6 proc. mieszkańców było zadowolonych lub nawet bardzo zadowolonych. 13,4 proc. było raczej niezadowolonych. Nikt nie wyraził „zdecydowanego niezadowolenia”.

A jakie opinie są w najmłodszych podkarpackich miastach: Jaworniku Polskim, Birczy czy Dubiecku? Kompleksowych badań nikt nie robił. Jednak wystarczy chwila rozmowy, aby przekonać się, że w życiu przeciętnego mieszkańca zmiana statusu z wioski na miasto, niewiele zmieniła. - Jest tak samo. Mnie jest zupełnie obojętne, czy moja Bircza jest miastem czy wioską - ocenia mieszkaniak Birczy spotkany w Rynku. A kolega mu przytakuje.

Jeszcze nigdzie w Polsce, przynajmniej w ostatnich kilkudziesięciu latach, mieszkańcy nie chcieli zmieniać statusu z miasta na wioskę. Zdarzały się miejscowości, które nie chciały zostać miastami. W Unisławiu (woj. kujawsko-pomorskie) mieszkańcy w konsultacjach odrzucili pomysł odzyskania praw miejskich. Obawiali się głównie wyższych podatków i braku realnych korzyści. W efekcie procedurę przerwano.

W Europie, zwłaszcza południowej i zachodniej, pielęgnuje się małe miasteczka. Według Księgi Rekordów Guinnessa najmniejszym miastem na świecie pod względem liczby ludności jest Hum w północnej Chorwacji, na półwyspie Istria. Liczy ok. 50 mieszkańców. Miejscowość ma mury miejskie, ratusz i wielowiekową historię. W sezonie jest odwiedzana przez tysiące turystów, pomimo że zwiedzenie jego wszystkich atrakcji zajmuje nie więcej niż 15 minut. Na przestrzeni wieków nikt nie myślał o tym, by Humowi odebrać prawa miejskie.

©P

LUDZIE

Historia OSP w Siedliskach to przede wszystkim opowieść o ludziach

Najpierw była ręczna sikawka, beczkowóz i alarm ogłaszany korbą. Dziś są nowoczesne wozy bojowe, specjalistyczny sprzęt i wyszkoleni ratownicy gotowi do wyjazdu o każdej porze dnia i nocy

Wojciech Tatała

OSP Siedliska powstała w 1906 roku jako Straż Ogniowa. Była pierwszą tego typu organizacją na terenie obecnej gminy Lubenia. Już cztery lata później druhowie dysponowali ręczną, dwutłokową sikawką i beczkowozem. Z czasem straż stała się nie tylko formacją ratowniczą, ale również ważnym ośrodkiem życia społecznego. Organizowała wydarzenia patriotyczne, religijne i kulturalne, a po II wojnie rozpoczęła budowę remizy. Kolejne dekady przyniosły rozwój sprzętu, powstanie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej oraz włączenie jednostki do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Jednym z druhow, którzy najlepiej pamiętają tamte powojenne

czasy, jest Wiesław Dudek, od blisko pół wieku związany z OSP.

Alarm ogłaszało się ręczną syreną

- Do straży ciągnęło mnie już jako chłopca. Patrzyłem na strażaków w austriackich hełmach i marzyłem, żeby kiedyś stanąć w ich szeregach. Oficjalnie wstąpiłem do OSP w 1978 roku. Wtedy remiza wyglądała zupełnie inaczej niż dziś. Było jedno pomieszczenie, motopompa, ręczna sikawka, kilka węży i platforma ciągnięta przez traktor. Alarm ogłaszało się ręczną syreną. Strażak biegł do remizy, kręcił korbą i dopiero wtedy zbierali się pozostali druhowie. Wyjeżdżaliśmy głównie do pożarów i podtopień, ale straż była także zawsze tam, gdzie potrzebowała nas wieś, czyli przy uroczystościach, pracach społecznych czy

organizacji wydarzeń. Największą wartością byli jednak ludzie. Gdy zawyła syrena, każdy zostawiał swoje zajęcia i ruszał na pomoc - wspomina druh Wiesław Dudek.

Pamięta też o niebezpiecznych akcjach. - Raz zawałił się pod mną dach płonącego domu i wpadłem do środka. Na szczęście udało mi się wydostać. Takich chwil nie zapomina się do końca życia. Dziś druhowie mają znacznie lepszy sprzęt i bezpieczniejsze warunki pracy, ale duch służby pozostał taki sam - dodaje druh Dudek.

O ogromnych zmianach, jakie zaszły w jednostce w ostatnich dwóch dekadach, opowiada obecny naczelnik Karol Rojek. - Do OSP wstąpiłem w 2006 roku. Na początku dysponowaliśmy Tarpanem Honkerem, motopompą i podstawowym sprzętem. Nie mieliśmy sa-

mochodu z wodą, dlatego podczas pożarów trzeba było szukać studni lub innych źródeł zasilania. W Honkerze miejsca było bardzo mało, a węże wisiały nad głowami strażaków. Prawdziwy przełom nastąpił dopiero wtedy, gdy otrzymaliśmy pierwszy samochód gaśniczy z własnym zbiornikiem wody. Dzisiaj dysponujemy profesjonalnym wyposażeniem, nowoczesnymi samochodami i odpowiednio wyszkolonymi druhami. Nie odstajemy od zawodowych strażaków. Największym wyzwaniem jest dziś pozyskiwanie młodych druhow. Kiedyś straż była jedną z nielicznych form aktywności dla młodzieży, dziś konkurencja jest znacznie większa. Wierzę jednak, że nie zabraknie chętnych do kontynuowania tej pięknej tradycji - podkreśla naczelnik Rojek.

Wspomnieniami z końca lat 80. XX w. dzieli się również były naczelnik Piotr Kotuła. - Miałem 16 lat, gdy przystąpiłem do straży. Wszystko zaczynało się wtedy od służby przy Grobie Pańskim. To tam rodziło się przywiązanie do mundur i strażackich tradycji. Na początku mieliśmy jedynie motopompę PO-5 i bardzo skromny sprzęt. Kiedy kończyła się woda, byliśmy uzależnieni od studni lub rzeki. Pożary traw gasiliśmy tłumnicami, łopatami, widłami, a czasem nawet butami. Nie było obowiązkowych szkoleń ani indywidualnych ubrań specjalnych. Każdy brał mundur, który akurat wisiał na wieszaku, zakładał hełm i jechał do akcji. Organizowaliśmy festyny, Dni Strażaka, integrowaliśmy mieszkańców. Bardzo dobrze wspominam zawody sportowo-pożarnicze. Nasza dru-

REKLAMA

001155547

ATRAKCYJNE APARTAMENTY INWESTYCYJNE

~ ~ ~ ~ ~ N A D M O R Z E M ~ ~ ~ ~ ~



ZAINWESTUJ



ODZYSKAJ VAT



ZARABIAJ



**LOKALE
GOTOWE
DO ODBIORU**

www.perlarozewia.pl

Perła
Rozewia



FOT. OSP SIEDLISKA

Podczas jubileuszu jednostka otrzymała nowy sztandar

żyna często wygrywała zawody gminne i reprezentowała Siedliska na kolejnych szczeblach rywalizacji - opowiada Piotr Kotula.

Jeszcze starsze realia pamięta Stanisław Chyła, który z OSP Siedliska związany jest od 1982 roku. - Do pożarów jeździliśmy platformą ciągniętą przez traktor. Na wozie znajdowała się motopompa, węże, skrzynia ze sprzętem i ręczna sy-

rena. Gdy paliło się w Siedliskach, rozstawialiśmy motopompę nad Wisłokiem i tłoczyliśmy wodę do samochodów. Dawniej alarm oznaczał naprawdę poważne zdarzenie. Nie wyjeżdżaliśmy do drobnych interwencji. Syrenę było słychać aż w Budziwoju i to ona stawała wszystkich strażaków na nogi. Dziś zmieniło się niemal wszystko, sprzęt, samochody i sposób prowa-

dzenia działań, ale gotowość do niesienia pomocy pozostała taka sama - podkreśla druż senior Stanisław Chyła.

Dzisiejsza OSP Siedliska to nowoczesna jednostka Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego wyposażona w dwa średnie samochody ratowniczo-gaśnicze marki Volvo. Druhowie uczestniczą nie tylko w akcjach gaśniczych, ale rów-

nież w ratownictwie technicznym, działaniach przeciwpowodziowych, zabezpieczeniach imprez oraz akcjach edukacyjnych.

Odznaczeni podczas jubileuszu

Podczas uroczystości jubileuszowych wręczono odznaczenia zasłużonym strażakom. Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnic-

stwa” uhonorowano Karola Rojka, Michała Wyskę i Łukasza Wiśniowskiego. Srebrny Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali Dawid Rojek, Paweł Szczupiel, Krzysztof Michno i Konrad Bajda, a brązowym odznaczono Łukasza Wałacha, Witolda Bienka, Marka Rumaka, Wojciecha Tatarę i Piotra Dubisa.

Odznakę „Strażak Wzorowy” otrzymali: Jakub Domino, Patryk Róg, Krystian Michno, Yevhen Tsapar, Dawid Solecki, Magdalena Mucha i Agnieszka Bieniek.

Wręczono również odznaczenia za wysługę lat. Otrzymali je: Jan Pitera - 60 lat w straży, Czesław Wajda - 55 lat, Józef Gugala - 55 lat, Władysław Kawa - 55 lat, Stanisław Buż - 55 lat oraz Wiesław Dudek - 50 lat.

Podczas jubileuszu jednostka otrzymała nowy sztandar oraz prestiżową Strażacką Gwiazdę Podkarpacia.

Podczas obchodów jubileuszowych wójt gminy Lubenia Adam Skoczyła podkreślał, że samorząd traktuje strażaków ochotników jako partnerów w budowaniu bezpieczeństwa mieszkańców i chce nadal wspierać rozwój jednostki.

Z okazji jubileuszu przekazał OSP pamiątkowy grawerton oraz lancę kominową.

©

REKLAMA

0011553698

znam.

poznaj nowy kanał dla tych,
którzy chcą zrozumieć świat

znam.
TO UCZUCIE

rozmowy o emocjach,
kondycji psychicznej
i wyzwaniach

EICHELBERGER
ekspert psychologii

znam.
tenBiznes

rozmowy o tym, jak decyzje liderów
i przedsiębiorców wpływają
na otaczającą nas rzeczywistość

ZIELEWSKI X PIĘKOŚ
dziennikarze Strefy Biznesu

ZESKANUJ KOD

WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG

SENTYMENTY

Przebieralnie dla pań i panów, czyli dawne wczasowanie...

Na kuracje „do wód” wyjeżdżała polska arystokracja, popularnością cieszyło się również polskie morze, a zwykli mieszkańcy musieli zadowalać się urokami plażowania na brzegach pobliskich rzek

Arkadiusz Bednarczyk

W okresie międzywojennym żurnale kobiece tak pisały o urokach plażowania: „Plaża jest królestwem ludzi wesołych, którzy na złocistym dywanie jej piasków próbują upodobnić się do bogów starożytnej Hellady. Dyktatorem plaży jest Słońce, a błąd człowiek na twarzy jest czymś nieprzyzwoitem. Żółtodziób, który przyjechał dopiero z miasta i pokazuje na plaży swoją bieluchną skórę, to jest po prostu „shocking”.

14 dni aresztu za kąpiel nago w Wisłoku

Nie wszystkich jednak stać było na kosztowne wyprawy nad morze. W sierpniu 1904 roku mieszkańcy Przemyśla skarżyli się na pewnego mieszkańca zamieszkującego

na ulicy Wodnej, na piętrze kamienicy, który „kropi siebie i kwiaty wodą, przy czym oblewa wodą idących pod balkonem przechodniów”.

W lipcu 1929 roku w Jarosławiu upały sięgały ponoć prawie pięćdziesięciu stopni. Setki mieszkańców - jak pisały gazety - szukały ochłody nad Sanem, który „od mostu aż po Muninę przedstawiał jedno mrowisko ludzi szukających upragnionego ukojenia w nurtach zbawienego Sanu”.

Rzeszów był w okresie urlopowym miejscem wakacyjnych ekscesów. W latach osiemdziesiątych XIX wieku rzeszowska Rada Miasta walczyła z niepożądaną nagością plażowiczów, stawiając specjalne przebieralnie dla pań i panów. Wyznaczano również części plaży: osobne dla mężczyzn i dla kobiet.

Bywało jednak i tak, że żołnierze i panowie preferowali kąpiele bez odzienia, a zatem rajcy miejscy uchwalali specjalne kary czternastu dni aresztu dla tych, którzy mimo wszystko pokazywać się będą nago.

Poza opalaniem się na plaży, poza kąpielami w morzu, zwykle flirtowano.

„Aby flirtować należy znaleźć odpowiedni obiekt; są miejscowości w których lepiej flirtuje się niż opala. Flirt nad morzem do niczego nie zobowiązuje, a po przyjeździe do miasta nie poznajemy naszych partnerów znad morza, gdyż widywaliśmy ich wyłącznie w kostiumach kąpielowych” - pisała ówczesna prasa dla pań. Nie można było pominąć milczeniem faktu, że plaża pozwalała na „rozwiniecie czarów urody niedostępnych oczom profanów w mieście”.

Poradniki kobiece radziły plażowiczkom, aby właściwie dobrać do typu urody kostium plażowy, efektowny płaszcz „pyjama plażowa”, modne szorty oraz piękne sandały.

Radzono, aby „zachować dyskretną powściągliwość, a równocześnie zachować pełne poczucie swobody - to najlepszy wskaźnik dobrego smaku i prawdziwej dystynkcji, o którą dbać winny wszystkie panie, jeśli chcą mieć o sobie wysokie mniemanie i pragną wywierać czar na swoje otoczenie”.

Elity nad morzem - hrabina zadzierała nosa

Kroniki towarzyskie międzywojennej prasy odnotowywały skrupulatnie, kto ze znanych pojawiał się na nadmorskich plażach. Gazety pisały: Wśród wybitnych artystów pol-

skiego teatru i filmu, którzy w 1938 roku odwiedzili nasze Wybrzeże, znalazła się m.in. Helena Grosówna, polska aktorka filmowa i teatralna. Na plaży w Juracie pojawił się w tym czasie Pierwszy Lord Admiralicji Duff Cooper, który przybył na jachcie „Entchantress”. Towarzyszył mu minister spraw zagranicznych Józef Beck oraz hrabina Helena Łubieńska.

Nad dzisiejszym polskim morzem bywała m.in. Marlena Dietrich np. w Międzyzdrojach u pani de Poncet (córkę ambasadora francuskiego w Niemczech) i w Świnoujściu. We wspomnianej Juracie przebywali także Eugeniusz Bodo czy Wojciech Kossak.

Polscy arystokraci wyjeżdżali nie tylko nad morze. Gościli w znanych uzdrowiskach np. na Słowacji ale i np. w Polsce - w Iwoniczu-Zdroju

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011557232

Sprawdź, jak się chronić przed oszustami w sieci

Cyberprzestępcy coraz częściej podszywają się pod znane firmy i instytucje, aby wyłudzić dane osobowe, informacje do logowania lub środki finansowe. Jedną z wykorzystywanych marek jest PGE, dlatego warto wiedzieć, jak rozpoznać próbę oszustwa i odpowiednio na nią zareagować. Na co zwrócić uwagę i jak skutecznie chronić się przed phishingiem?



Phishing - czym jest i jak działa?

Phishing jest formą oszustwa, w której przestępca podszywa się pod znaną osobę bądź zaufaną instytucję, aby wyłudzić poufne informacje, pieniądze lub zainfekować urządzenie szkodliwym oprogramowaniem. Najczęściej przybiera postać wiadomości SMS oraz e-maili wysyłanych z kont, które sprawiają wrażenie należących do firm lub instytucji publicznych.

Jak działają oszuści podszywający się pod PGE? PGE Obrót ostrzega swoich klientów przed cyberprzestępcami, którzy w fałszywych wiadomościach SMS i e-mail, podszywając się pod pracowników PGE, usiłują wyłudzić dane logowania

i informacje dotyczące kart płatniczych. Oszuści informują o rzekomych zaległościach w płatnościach, niedopłacie do faktury lub zwrocie nadpłaty. Zachęcają do kliknięcia w link i zalogowania się do internetowego konta eBOK w celu wskazanym w wiadomości. Następnie użytkownik zostaje przekierowany na fałszywą stronę internetową, gdzie pod pretekstem odbioru środków pieniężnych przestępca próbuje pozyskać dane do bankowości elektronicznej, takie jak login, hasło czy dane karty płatniczej. Inną metodą są telefony i wiadomości SMS zachęcające do wejścia na fałszywą platformę internetową w celu weryfikacji przesłanej wcześniej oferty. Przestępcy mogą również na-

klaniać do zainstalowania nieznanej aplikacji na urządzeniu mobilnym. Wykonanie tych czynności może doprowadzić do zainfekowania urządzenia złośliwym oprogramowaniem wykradającym hasła.

Czerwone flagi - jak rozpoznać podejrzaną wiadomość?

Chcąc skutecznie uchronić się przed cyberatakiem, warto zwrócić uwagę na kilka sygnałów ostrzegawczych:

- wiadomość pochodzi od nieznanego nadawcy (uwaga: nazwa nadawcy może być podobna do nazwy PGE);
- treść wiadomości zawiera błędy językowe, ortograficzne bądź stylistyczne;
- w wiadomości znajduje się nieznanany lub podejrzan link (może on przypominać adres oficjalnej strony instytucji);

• wiadomość zawiera informację o konieczności niezwłocznego działania, np. pilnego uregulowania należności lub potwierdzenia danych pod groźbą konsekwencji, takich jak odłączenie energii. Wystąpienie któregoś z tych sygnałów powinno wzbudzić ostrożność i skłonić do dokładnej weryfikacji wiadomości przed podjęciem jakichkolwiek działań.

Co zrobić, aby uniknąć cyberoszustwa?

Aby skutecznie chronić się przed cyberoszustwami, należy zawsze weryfikować informacje otrzymywane drogą elektroniczną i dokładnie sprawdzać adres nadawcy. Warto zwracać uwagę na każdy znak i literę, ponieważ nawet niewielka różnica, np. zmieniona litera, dodatkowy znak lub inna końcówka domeny, może wskazywać na próbę oszustwa. Przed kliknięciem w link należy sprawdzić, dokąd prowadzi dany adres, np. poprzez najechanie kursorem bez jego otwierania. Jeśli adres wygląda podejrzanie lub różni się od oficjalnych adresów PGE, należy zachować ostrożność.

Nigdy nie należy podawać danych osobowych ani informacji do logowania w wiadomościach SMS, e-mailach ani podczas rozmów telefonicznych. Nie wolno również otwierać podejrzanych linków ani wpisywać swoich danych na stronach, do których prowadzą, nawet jeśli wiadomość wygląda wiarygodnie. PGE Obrót nie wysyła w wiadomościach SMS linków przekierowujących do płatności elektronicznych wymagających szybkiej reakcji. Jeżeli podczas rozmowy telefonicznej pojawiają się wątpliwości dotyczące tożsamości rozmówcy lub zasadności kontaktu, zawsze można się rozłączyć i samodzielnie zweryfikować sprawę, kontaktując się z infolinią PGE Obrót.

Jak sprawdzić, czy wiadomość rzeczywiście pochodzi od PGE?

Klienci PGE Obrót powinni pamiętać, że wiadomości wysyłane przez PGE drogą elektroniczną, dotyczące m.in. zaległych płatności, planowanego wstrzymania dostaw energii elektrycznej czy wystawienia nowej PGE eFaktury, zawierają dane pozwalające na ich weryfikację. W treści wiadomości znajdują się m.in.

numer klienta, numer faktury lub dokumentu, termin płatności oraz kwota do zapłaty. Faktury elektroniczne przesyłane są przez PGE S.A. wyłącznie z adresu: efaktura@gkpge.pl. Przed dokonaniem płatności należy każdorazowo sprawdzić numer rachunku bankowego. Każdy klient PGE Obrót posiada indywidualny numer konta, który można znaleźć na aktualnej fakturze, po zalogowaniu do serwisu PGE eBOK lub w aplikacji Moje PGE w zakładce „Płatności”. Czułość i ostrożność pozostają najskuteczniejszą ochroną przed cyberoszustwami. W przypadku podejrzenia próby wyłudzenia można zgłosić incydent za pośrednictwem strony incydent.cert.pl.

Więcej informacji dotyczących bezpieczeństwa znajduje się na stronie PGE w zakładce „Strefa Klienta”.



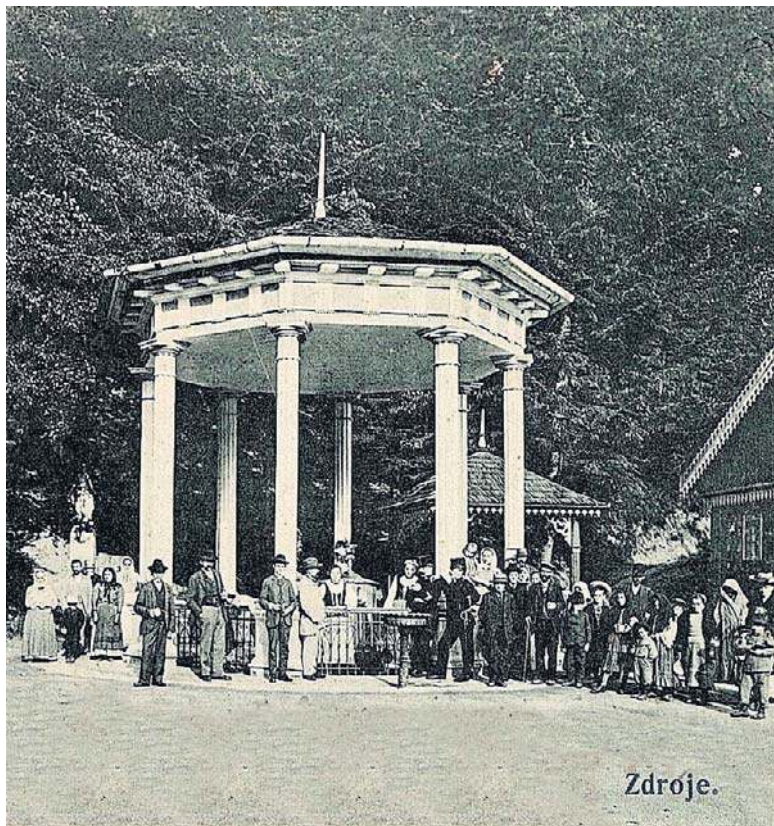


Na plaży – fotografia z XIX wieku

w Galicji, który założył polski arystokrata hrabia Karol Załuski. Kazimierz Chłędowski, kronikarz dziewiętnastowiecznej Galicji, opowiadał, iż jego ojciec w lecie przenosił się do iwonickich „Łazienek” na dwa miesiące, gdyż potrzebował

kąpiele jodowych. Uzdrawisko słynęło nie tylko z walorów zdrowotnych, ale również z bali i zabaw.

„Matki z córkami zjeżdżały z dalekich okolic, aby...szukać mężów, a młodzież traciła niemało grosza”. Już w soboty zaczynał się w sezonie



Uzdrowisko Iwonicz (pocztówka z początku XX w.)

ruch z powodu niedzielnych iwonickich balów. Zjeżdżała hrabina Załuska „ale tak zadzierała nosa, że na tym nosie można było kapelusz zawiesić”. Przyjeżdżały tu rodziny Gorajskich, Mierów, Grotowskich, Bobrowskich; słynna z niezwyklej

urody panna Helena Gnięwoszówna i wiele „pomniejszych” sanockich, jasielskich czy rzeszowskich rodzin.

Sezon uzdrowskiowy rozpoczynał się zwykle około 20 maja i trwał do końca września. „Goście kąpie-

lowi” (jak pisano w prasie) w XIX wieku narzekali na „drogocć pokoi”. Łazienki pierwszej klasy były również bardzo drogie, dostarczając jednak wody na pięćdziesiąt tysięcy kąpiele w ciągu jednego sezonu.

W słowackich Bardejowskich Kúpeľach kuracji zażywali car Rosji Aleksander I, żona Napoleona Bonapartego - Maria Luiza; małżonka Franciszka Józefa I, cesarzowa Austrii Elżbieta, nazywana także Sissi. Jej wizytę przypomina rzeźba w parku uzdrowiska przed domem leczniczym Astoria.

Przedwojenna arystokracja wraz z rodzinami wyjeżdżała np. na Riwiérę Francuską.

Modne były polowania w Afryce. Były to imprezy jednak bardzo drogie... Aby pokryć koszty afrykańskiej bajkowej wyprawy Alfred III Potocki - ordynat łańcucki pożyczył 160 000 dolarów w Towarzystwie Ubezpieczeniowym w Wenecji. Pożyczka została zabezpieczona hipoteką na lwowskim pałacu Ordynata, który, aż do II wojny światowej nie potrafił jej spłacić...Magnat znany był z zamiłowania do luksusowego stylu życia i podróży po Europie. W okresie międzywojennym chętnie odwiedzał słynne niemieckie uzdrowisko Baden-Baden. Zatrzymywał się w luksusowym hotelu „Stephanie”.

©

REKLAMA

0011556441



Twój Czas na zdrowie

-  Zakwaterowanie
-  3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
-  Konsultacja lekarska
-  4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
-  90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
-  Voucher do Integracja Cafe

 52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320

 medicalspa@solanki.pl, recepca@solanki.pl

 www.solanki.pl

UKRAINA

Ich czaszki są popekane od uderzeń. Szczątki Polaków wykopane na Wołyniu

20 lipca zaczął się drugi tydzień prac ekshumacyjnych w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Archeolodzy i specjaliści z Instytutu Pamięci Narodowej odkrywają kolejne szczątki Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w sierpniu 1943 roku. Dotychczas ujawniono szczątki co najmniej 38 osób. W pracach bierze udział również dr Łukasz Szleszkowski z Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

Michał Perzanowski

Prace prowadzi interdyscyplinarny zespół złożony ze specjalistów Instytutu Pamięci Narodowej, przedsiębiorstwa „Wołyńskie Starożytności”, wspieranych przez przedstawiciela Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, a także przy udziale Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz konsulatu RP w Łucku.

- Rozpoczęliśmy drugi tydzień prac ekshumacyjnych w Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Aktualny stan prac przedstawia się następująco: dotychczas ujawniono szczątki co najmniej 38 osób. W miarę dalszej eksploracji jamy grobowej sukcesywnie ujawniane są kolejne ofiary - podają badacze z IPN.

Jak przekazuje Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN, odkryte ciała były wrzucane do dołu śmierci niedbale i w nieładzie. Szczątki leżą w przypadkowym układzie. Nie odnaleziono śladów trumien czy skrzyń.

Badacze zwracają uwagę na stan szczątków, szczególnie czaszek, które noszą wyraźne ślady przemocy.

- Na wielu z nich, szczególnie na czaszkach, widać ślady bardzo silnych mechanicznych urazów. Przy szczątkach odnajdywane są przedmioty osobiste, m.in. medalliki i krzyżyki oraz elementy odzieży, jak klamry, guziki i elementy biżuterii - możemy dowiedzieć się w IPN.

Obecnie trwa odsłanianie wierzchniej warstwy pochówku. Podjęcie szczątków rozpocznie się dopiero po odsłonięciu całych szkieletów.

To już kolejna wyprawa na Wołyn. Wcześniej sprawdzane były trzy miejsca

- Mielismy odszukać miejsca pochówku, bo tak wygląda procedura wynikająca z ukraińskiego prawa. Dopiero po ich odnalezieniu, określeniu ich przybliżonej wielkości i udokumentowaniu, że znajdują się w nich szczątki ludzkie, strona polska może wystąpić o zgodę na ekshumację - mówił dr Łukasz Szleszkowski, gdy wybierał się na Ukrainę w kwietniu tego roku.



Członkowie zespołu IPN pracują przy odsłanianiu zbiorowej mogiły w Woli Ostrowieckiej

Obecne prace są efektem kwietniowych poszukiwań i skupiają się na trzech miejscach wytypowanych podczas kwietniowych badań poszukiwawczych. Pierwszym z nich jest zbiorowa mogiła na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażycy w Woli Ostrowieckiej, gdzie badania sondażowe potwierdziły masowy charakter pochówku.

Kolejne prace obejmują mogiłę zbiorową przy fundamentach dawnej szkoły w Ostrówkach oraz grób indywidualny zlokalizowany na przeciwko tamtejszego cmentarza. - Dziś po tych wsiach i dawnych zabudowaniach nie ma już śladu, a tereny, które zamieszkiwali nasi rodacy, pokrywają przede wszystkim pola uprawne i łąki. Podczas prac zespół bazował więc na historycznych relacjach świadków, archiwalnych ustaleniach, zdjęciach lotniczych oraz wcześniejszych badaniach i analizach terenowych - mówi dr Szleszkowski.

Zgodę na przeprowadzenie ekshumacji wydała strona ukraińska na początku czerwca. Działania zaplanowano do 7 sierpnia.

Tegoroczne prace to kontynuacja wieloletnich badań prowadzonych na tym terenie. W Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej ekshumacje przeprowadzono już w 1992, 2011 i 2015 roku. W ich trakcie odnaleziono i godnie pochowano szczątki 674 zamordowanych Polaków.

Mimo to, jak szacują badacze, ponad 300 ofiar nadal pozostaje

nieodnalezionych. Dr Szleszkowski nie kryje, że część z nich może nigdy nie zostać zidentyfikowana.

- I być może wielu z nich nie uda się już przywrócić tożsamości ani godnie pochować. Tych, którzy byli grzebani indywidualnie, może być trudno odszukać, a takich grobów na pewno jest wiele - dodaje ekspert z UMW we Wrocławiu.

Co wydarzyło się w Woli Ostrowieckiej? Na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażycy w sierpniu 1943 roku ukraińscy nacjonaliści zamordowali w stodole mężczyzn, a następnie kobiety i dzieci - łącznie 635 osób, w tym 628 Polaków i 7 Żydów. Ciała ofiar wrzucano do wcześniej wykopanych dołów.

Dzień przed tragedią do mieszkańców Woli Ostrowieckiej dotarły informacje, że w okolicznych wsiach rosną nastroje antypolskie. Mówiono, że Ukraińcy przygotowują się do ataku i zachęcają się nawzajem do napadu na Polaków. Rankiem w dniu zbrodni w pobliżu wsi pojawiła się grupa Ukraińców. Polska samoobrona nie otworzyła ognia, ponieważ uznano, że maszerują w innym kierunku. W rzeczywistości napastnicy obeszlili wieś i weszli do niej z drugiej strony razem z oddziałami UPA.

Polakom kazano zebrać się przy szkole pod pretekstem spotkania dotyczącego wspólnej walki z Niemcami. Tych, którzy nie chcieli przyjść, zmuszano siłą lub zabijano. Gdy wszyscy znaleźli się na placu i w budynku szkoły, jeden z dowódców wygłosił przemówienie. Obiecywał, że po badaniach lekarskich część mężczyzn trafi do oddziału partyzanckiego. Było to jednak kłamstwo.

Mężczyzn wyprowadzano małymi grupami do stodoły, gdzie byli brutalnie mordowani przy użyciu siekier, młotków, pałek i maczug. Ich ciała wrzucano do wcześniej przygotowanego dołu. Jednemu z mieszkańców, Władysławowi Soroce, udało się uciec mimo ciężkich ran postrzałowych.

Po zamordowaniu mężczyzn oprawcy zaczęli zabijać kobiety

FOT. BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN



Specjaliści ostrożnie odsłaniają kolejną warstwę pochówku

i dzieci. Kiedy w okolicy pojawił się niemiecki patrol, zmienili sposób działania. Podpalili szkołę, w której znajdowało się około 150-200 osób, wrzucając do środka granaty. Do ludzi próbujących wydostać się przez

okna strzelano. Podpalono także stodołę, w której zamknięto około 30 kobiet i dzieci.

Po zakończeniu masakry napastnicy chodzili po wsi i wołali po polsku, by ukrywający się mieszkańcy

wyszli z kryjówek. Osoby, które uwierzyły w te wezwania, również były mordowane. Z tej masakry ocalał Władysław Soroka, który jako jedyny zdołał wydostać się z dołu śmierci, udając zabitego.



Odkrycia na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca



Ofiary wrzucano do dołów bez żadnego szacunku czy ceremoniału

NASZA AKCJA

Mamy się czym pochwalić. Zgłoś swój produkt, usługę lub inicjatywę i zawalcz o tytuł „Nasze Dobre Podkarpackie – Znak Jakości Nowin”

Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko prestiżowy tytuł, ale także skuteczna promocja przedsiębiorców i samorządów. Czekamy na zgłoszenia tych, którzy chcą zaprezentować to, co najlepsze w naszym województwie

red.

Nasze Dobre Podkarpackie to ponad 20 lat historii, setki wyróżnionych projektów i niezmienny cel – promowanie tego, co w naszym regionie najlepsze.

Celem naszej akcji jest promowanie najlepszych produktów, usług i inicjatyw tworzonych przez podkarpackie przedsiębiorstwa, samorządy oraz organizacje społeczne. - Nasze Dobre Podkarpackie to nie tylko doskonała okazja do promocji firm, produktów, usług i lokalnych inicjatyw, ale również skuteczny sposób na budowanie

pozytywnego wizerunku całego regionu - mówi Urszula Sobol, redaktor naczelna „Nowin”. - Od ponad dwudziestu lat pokazujemy to, co na Podkarpaciu najlepsze: przedsiębiorczość, wysoką jakość, innowacyjność i zaangażowanie ludzi, którzy rozwijają swoje firmy oraz realizują wartościowe projekty. Chcemy doceniać tych, którzy swoją codzienną pracą budują markę naszego województwa i udowadniają, że Podkarpacie ma się czym pochwalić.

Zwycięzców konkursu wyłoni kapituła konkursowa. Laureaci otrzymają prestiżowy tytuł „Nasze



Zwycięzców tegorocznej edycji NDP poznamy już we wrześniu

Dobre Podkarpackie - Znak Jakości Nowin” oraz wartościowy pakiet promocyjny.

Zastanawiasz się, czy Twoja firma, produkt, usługa lub inicjatywa samorządowa kwalifikują się do udziału? Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania.

Na zgłoszenia czekamy pod adresem: ndp@nowiny24.pl

Można również skontaktować się z nami telefonicznie pod numerem 17 867 23 45.

Więcej o konkursie i jego poprzednich edycjach na: nowiny24.pl/naszedobre

© ©

ORGANIZATOR

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT MEDIALNY



TEMAT TYGODNIA

Szkolnictwo wyższe. Uniwersytety na bezdechu

Coraz mniej studentów, także tych z zagranicy, coraz wyższe koszty utrzymania uniwersyteckiej infrastruktury, zbyt mała pomoc państwa – ponad jedna piąta publicznych uczelni wyższych zakończyła rok 2025 ze stratami. Trzeba oszczędzać. Ale przeciwko „głodzeniu nauki” protestują – ramię w ramię – studenci, profesorowie i pracownicy uczelnianej administracji

Dorota Kowalska

W maju na ulice Katowic wyszli studenci i pracownicy placówki. „Nie zaciskaj pasa, zaciskaj pięść!” – skandowali ci pierwsi. Zebrali się przed rektorem, przynieśli ze sobą garnki, miski i uderzali w nie łżkami.

– Będziemy walić w gary, by rektor raz na zawsze sobie zapamiętał, że skończyły się czasy udzielnego księstwa – zapowiadały organizatorki akcji ze Śląskiej Inicjatywy Studenckiej „Żbik”. Protestowały pod hasłem „Darcie japy na rektora – nie dla polityki głodzenia Uniwersytetu”.

Wszystko przez program oszczędnościowy, jaki wprowadzają władze uczelni, która rok 2025 rok zakończyła ze stratą wynoszącą 33 miliony złotych. To ponoć działania konieczne, by utrzymać stabilność finansową uniwersytetu. Część studentów i pracowników uważa jednak, że koszty kryzysu zostaną przerzucone na społeczność akademicką. Zbierali podpisy pod petycją i organizowali demonstracje przeciwko planowanym zmianom. Twierdzą, że obejmują one sprzedaż części nieruchomości, zwiększanie przychodów z wynajmu przestrzeni uczelni, dodatkowe obciążenia dla doktorantów, obniżenie pensji części pracowników, podwyższenie opłat w akademikach.

– Planowana jest sprzedaż niektórych nieruchomości Uniwersytetu Śląskiego, w tym budynku przy ulicy Żytnej 10, który obecnie objęty jest bezterminowym postępowaniem w trybie negocjacji – przyznała Małgorzata Poszwa, rzecznik prasowa UŚ.

I dodała, że plan nie zakłada obniżania wynagrodzeń ani masowych zwolnień pracowników. Wtórował jej rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziółek. Przekonywał, że działania mają przede wszystkim zabezpieczyć przyszłość uczelni i są odpowiedzią na syste-

mowe niedofinansowanie szkolnictwa wyższego w Polsce. „Nasza uczelnia funkcjonuje stabilnie i zachowuje płynność finansową” – zapewniał rektor w opublikowanym liście. Podkreślał, że oszczędności nie obejmą środków przeznaczonych na badania naukowe ani wsparcia socjalnego dla studentów.

Nie uspokaja to jednak części społeczności akademickiej. Boją się studenci, wykładowcy i pracownicy administracyjni.

– Naprawdę nie wierzę, że my się mamy godzić na takie głodzenie nauki. Ceny wszystkiego rosną, a moja pensja stoi w miejscu. Niedługo będę musiał sobie szukać jakiejś pracy na boku, żeby utrzymać rodzinę. Uniwersytet historycznie był miejscem buntu, kontestowania rzeczywistości i walki o ideały. Ja wierzę w moje współpracowniczki i moich współpracowników. Musimy protestować tak jak przeciwko reformie Gowina – mówił jeden z profesorów UŚ.

Podobna sytuacja, choć może nie tak dramatyczna, jest na innych uczelniach wyższych.

Uczelnie na minusie

Dane Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego mówią same za siebie. Ze sprawozdań finansowych przedłożonych do końca czerwca tego roku przez 94 uczelnie publiczne wynika, że 20 z nich, a więc więcej niż jedna piątka, zakończyło rok 2025 ze stratą. Łączna wartość tych strat to 144,4 mln zł; najmniejsza – i tu chodzi o pewne właśnie o Uniwersytet Śląski – 33,2 mln zł.

Jednocześnie, jak podkreśla ministerstwo, łączny wynik finansowy 94 uczelni publicznych nadzorowanych przez MNiSW ukształtował się na poziomie 496 mln zł (zysk). MNiSW nie gromadzi informacji o sytuacji finansowej uczelni niepublicznych.

Także raport „Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych

za lata 2021–2025”, obejmujący sytuację finansową 21 uniwersytetów klasycznych w Polsce zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP), może niepokoić. Z danych wynika, że 2025 rok 6 z tych uczelni zakończyło ze stratą.

Jednocześnie dodatni wynik niektórych kolejnych uczelni udało się uzyskać jedynie dzięki odsetkom od otrzymanych obligacji. Łączna wartość tych odsetek wyniosła około 220 mln zł, podczas gdy suma wyników finansowych netto wszystkich uczelni osiągnęła poziom blisko 130 mln zł. Oznacza to, że bez tego wsparcia obraz kondycji finansowej sektora byłby wyraźnie słabszy.

„Pogorszenie wyników finansowych nie dotyczy pojedynczych jednostek, lecz występuje w różnym stopniu w wielu uniwersytetach publicznych. Oznacza to, że źródła problemów należy wiązać przede wszystkim z warunkami funkcjonowania całego sektora szkolnictwa wyższego, a nie z indywidualnymi decyzjami zarządczymi poszczególnych uczelni” – czytamy w raporcie.

Jego autorzy oceniają realną wartość subwencji przekazywanej uczelniom. Nominalnie łączna jej wartość dla 21 uniwersytetów KRUP wyniosła w 2025 roku 10,16 mld zł. Ale wzrost środków nie musi oznaczać proporcjonalnego wzrostu realnych możliwości finansowych uczelni.

W latach 2021–2025 uniwersytety zwiększyły nakłady inwestycyjne. W 2025 roku były one o 58 procent wyższe niż w roku 2021. Zmienia się także struktura ich finansowania:

Dlaczego w Belgii na 10 tysięcy mieszkańców pracuje 110 naukowców, w Norwegii 160, w Niemczech 97, a w Polsce 34?

KRZYSZTOF PSZCZÓŁKA

Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”

rośnie znaczenie subwencji i dotacji celowych, a maleje rola innych źródeł, w tym części środków zewnętrznych.

Subwencje najważniejsza

Z informacji MNiSW wynika, że do podstawowych źródeł finansowania uczelni publicznych należą: subwencja przeznaczona na działalność dydaktyczną oraz – w przypadku uczelni akademickich – na utrzymanie i rozwój potencjału badawczego, dotacje podmiotowe na świadczenia dla studentów, wsparcie osób z niepełnosprawnościami i utrzymanie aparatury naukowo-badawczej, dotacje celowe na inwestycje związane z kształceniem i inwestycje związane z działalnością naukową, a oprócz tego darowizny, opłaty za niektóre usługi edukacyjne, przychody z działalności gospodarczej, dzierżawy, przychody z udziałów i odsetek, środki przyznawane w ramach programów w związku z realizacją różnego rodzaju przedsięwzięć, grantów i projektów.

Najważniejsze, jak zauważają autorzy raportu „Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych za lata 2021–2025”, są jednak subwencje. Udział przychodów uzyskanych w formie subwencji do ogółu przychodów stanowi około 75 proc. Dla porównania: przychody uzyskiwane z tytułu opłat za usługi edukacyjne to tylko około 5 proc. przychodów.

Raport, zdaniem autorów, potwierdza, że polskie uniwersytety pozostają instytucjami odpowiedzialnie zarządzanymi i zdolnymi do realizacji swoich ustawowych zadań. Jednocześnie wskazuje, że „utrzymanie wysokiej jakości kształcenia i badań naukowych będzie wymagało stworzenia bardziej przewidywalnych i adekwatnych mechanizmów finansowania, odpowiadających rzeczywistym kosztom funkcjonowania współczesnych uczelni”.

W 2025 roku w 21 uczelniach zrzeszonych w KRUP zatrudnionych było łącznie 59 tysięcy pracowników, w tym niemal 33 tys. nauczycieli akademickich i 26 tys. pracowników niebędących nauczycielami. Oznacza to wzrost zatrudnienia o 966 etatów względem roku poprzedniego. W 2025 roku wynagrodzenia wraz z obowiązkowymi narzutami stanowiły aż 76 procent kosztów rodzajowych badanych uczelni.

Autorzy opracowania zwracają uwagę na niewystarczający poziom wynagrodzeń i stypendiów dla młodej kadry oraz doktorantów w relacji do realiów rynkowych.

Protestów coraz więcej

Protestują nie tylko Katowice. W maju na ulice Warszawy wyszli ramię w ramię profesorowie, asystenci, studenci i pracownicy administracji polskich uczelni. – Mamy dość – mówili jednym głosem. Domagali się godnych pensji i odrzucenia bezkosz-

towych reform, przypominając politykom, że bez stabilnego finansowania sektora akademickiego rozwój kraju stanie w miejscu.

– Nie stoimy tutaj jako studenci i profesorowie, doktorzy i magistry. Nie stoimy tutaj jako pracownicy uczelni, instytutów PAN, pracownicy naukowcy i nienaukowcy, dydaktyczni, badawczy, administracyjni. Stoimy tutaj jako reprezentanci jednego polskiego sektora nauki, który postanowił powiedzieć jednym głosem: mamy dość – słyhać było z głośników.

Na transparentach hasła: „Prestiżem się nie najemy”, „Moje bakterie muszą jeść”, a także „Silna nauka, silne państwo”, „Z pustego i Skłodowska nie naleję”, „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, bez nauki co to będzie”.

Pod opublikowanym na początku maja apelem do polityków o zwiększenie finansowania nauki podpisało się już ponad 25 tysięcy przedstawicieli ośrodków i instytucji badawczych z całej Polski.

Głównym hasłem majowego protestu było „3% dla nauki, 100% dla Polski”.

– Od lat mówimy jasno, że bez stabilnego i godnego finansowania polskich uczelni nie będzie możliwy rozwój naszego kraju. Żądamy systemowego, corocznego zwiększenia nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe i naukę o 0,3 proc. PKB do poziomu 3 proc. PKB. To jest dokładnie nasz dzisiejszy postulat – tłumaczyła Aneta Trojanowska, wiceprezeska Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP oraz prezeska ZNP na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.

Trojanowska zwracała uwagę, że postulaty płacowe dotyczą nie tylko nauczycieli akademickich, ale także pracowników administracyjnych, technicznych i badawczo-technicznych, bez których uczelnie i placówki naukowe nie mogą działać.

– Nie potrzebujemy kolejnych pustych deklaracji bez realnego finansowania. Potrzebujemy godnych wynagrodzeń i poważnego traktowania ludzi, którzy uczą, badają, administrują i utrzymują uczelnie wyższe oraz placówki badawcze przy życiu – podkreślała.

Krzysztof Pszczółka, zastępca przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”, przyjechał do Warszawy z Cieszyna.

– Mamy najniższe nakłady w stosunku do PKB w historii. Jak mamy działać? Jak mamy pracować? Dlaczego w Belgii na 10 tysięcy mieszkańców pracuje 110 naukowców, w Norwegii 160, w Niemczech 97, w Rosji 54, a w Polsce 34? Jak mamy się umiędzynarodowiać, współpracować i konkurować? – pytał.

Pszczółka odnosił się również do wysokości wynagrodzeń profesorów. – Pensja profesora to 9400 złotych, czyli 2245 euro. Najniższa krajowa w Niemczech jest wyższa.

Strata netto za rok 2025

Uniwersytet Śląski w Katowicach	33 204 939,66 zł
Szkoła Główna Mikołaja Kopernika	20 517 903,77 zł
Uniwersytet Szczeciński	18 055 417,42 zł
Uniwersytet Kaliski im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego	11 723 910,75 zł
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie	10 812 581,43 zł
Uniwersytet Gdański	9 187 132,47 zł
Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie	8 766 270,25 zł
Akademia im. Jakuba z Paradyża	6 373 032,64 zł
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy	6 115 817,89 zł
Uniwersytet Zielonogórski w Zielonej Górze	5 934 059,60 zł

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Najniższa krajowa w Irlandii jest wyższa. To jest pensja profesora po ukoronowaniu kariery zawodowej? Mniej niż najniższa krajowa w krajach, z którymi mamy konkurować? – wyliczał Pszczółka.

Było też o studentach, o tym, że studiowanie nie może być przywilejem bogatych, a praca doktorska powinna być traktowana jak pełnoetatowa praca, a nie etap, który trzeba finansować z własnej kieszeni.

– Studenci muszą mieć zapewnioną możliwość studiowania. To nie może być coś tylko dla wybrańców, dla osób, których rodziców stać na to, żeby wysłać ich na uczelnię wyższą. Studia powinny być dostępne dla każdej osoby, która ma chęć rozwijania się, uczenia i poznawania świata – mówiła prof. Agata Starosta. I podkreślała, że problemem jest brak trwałych mechanizmów finansowania uczelni wyższych.

Zapytaliśmy MNiSW, jak próbuje pomóc uczelniom wyższym w Polsce. „Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ostatnich latach podejmowało szereg działań mających na celu zwiększanie nakładów na uczelnie i poprawę ich sytuacji finansowej, w tym poprzez podwyższanie subwencji, przyznawanie dodatkowych środków na wynagrodzenia, wsparcie szkół doktorskich, domów studenckich, rozwój potencjału ba-

dawczego, dostępność, cyberbezpieczeństwo oraz inwestycje w infrastrukturę akademicką. Warto podkreślić, że Minister stabilizuje system szkolnictwa wyższego i nauki poprzez dodatkowe finansowanie, ale nie przejmując wewnętrznej polityki budżetowej uczelni. Uczelnie publiczne prowadzą samodzielną gospodarkę finansową na podstawie planu rzeczowo-finansowego, zgodnie z przepisami o finansach publicznych (art. 408 ust. 1 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce). Ustawodawca przyznał im również samodzielną w zakresie przeznaczania środków subwencji (art. 407 ust. 2 ww. ustawy). Oznacza to, że decyzje dotyczące struktury przychodów i wydatków, w tym sposobu wykorzystania środków subwencji, należą do kompetencji uczelni” – czytamy w odpowiedzi ministerstwa.

Źródła problemów

Jak tłumaczy MNiSW, problemy finansowe wyższych uczelni mogą mieć „zróżnicowane źródła i zależą od indywidualnej sytuacji poszczególnych podmiotów, w tym od ich struktury organizacyjnej, zakresu prowadzonej działalności oraz modelu finansowania”.

„To kumulacja przeróżnych czynników, od rosnących kosztów funkcjonowania, w tym wynagrodzeń,

energii, utrzymania infrastruktury, aż po skutki inflacji. Znaczenie mają również uwarunkowania demograficzne, poziom wynagrodzeń na rynku pracy oraz możliwości pozyskiwania dodatkowych środków finansowych. W przypadku uczelni dysponujących rozbudowaną infrastrukturą, taką jak kampusy, laboratoria, biblioteki, domy studenckie i specjalistyczne zaplecze badawcze, występuje wyższy poziom kosztów stałych” – wskazuje MNiSW.

Zgadza się – nakłady na szkolnictwo wyższe to jedno, ale są też inne czynniki, które wpływają na fakt, że wiele uczelni wyższych ma kłopoty. Oprócz rosnących kosztów utrzymania całej uczelnianej infrastruktury i inflacji pojawia się problem demograficzny. Mamy coraz mniej młodych Polaków, a co za tym idzie, na polskich uczelniach od lat obserwowalny jest spadek liczby nowo przyjętych studentów. W przypadku

Studia to nie może być coś tylko dla wybrańców, dla osób, których rodziców stać na to, żeby wysłać ich na uczelnię wyższą

PROF. AGATA STAROSTA
Polska Akademia Nauk

uczelni publicznych w 2025 roku spadek wynosił 5,5 tysiąca osób w porównaniu do poprzedniego roku akademickiego. Na uczelniach niepublicznych było to ponad 7 tysięcy osób.

Większe powody do niepokoju uczelnie miały w roku 2024, kiedy liczba kandydatów na studia spadła aż o 15,6 tys. osób w przypadku uczelni prywatnych i o 31,9 tys., jeśli chodzi o uczelnie publiczne.

Do tego dochodzi zjawisko tzw. drop-outu, które przybiera niepokojące rozmiary. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przytoczyło raport, z którego wynika, że w ciągu zaledwie kilku lat z nauki zrezygnowało przeszło 1,3 miliona osób.

W raporcie wskazano dwie grupy przyczyn rezygnacji ze studiów: instytucjonalne oraz indywidualne.

„Do czynników instytucjonalnych zaliczono: niezadowolenie z programu i poziomu studiów, proporcji teorii do praktyki, mało elastycznego planu zajęć, integracji akademickiej i społecznej, poziomu kosztów, infrastruktury oraz organizacji i komunikacji na uczelni” – wskazuje MNiSW.

Są też inne powody porzucania studiów: brak zainteresowania wybranym kierunkiem, problemy zdrowotne, finansowe, praca zarobkowa, studiowanie na drugim kierunku oraz studiowanie poza miejscem zamieszkania, co wiąże się z dojazdami na uczelnię.

Ministerstwo zwraca również uwagę na skutki pandemii. Nagłe przejście na kształcenie zdalne i hybrydowe miało być dodatkowym obciążeniem zarówno dla uczelni, jak i dla studentów. Resort zauważa, że część szkół wyższych do dziś prowadzi część zajęć w tej formule.

Kolejna rzecz – koszty studiowania. Z raportu „Portfel studenta 2025” wynika, że średnie miesięczne wydatki studenta wynosiły w 2025 roku niemal 4 tys. zł. To o 50 proc. więcej niż w 2020 roku.

Tak, protestujący w maju na ulicach Warszawy mają rację: studia to dzisiaj luksus, na który nie wszystkich stać.

Coraz mniej obcokrajowców

Ale to nie wszystkie problemy uczelni wyższych. Przez lata umiędzynarodowienie było jednym z najważniejszych haseł polskiego szkolnictwa wyższego. Uczelnie otwierały kierunki w języku angielskim, rozwijały programy wymiany, budowały działy współpracy międzynarodowej i zabiegały o studentów z Ukrainy, Białorusi, Turcji, Azji czy Afryki. W wielu miastach zagraniczni studenci stali się stałą częścią akademickiej codzienności. Teraz ten trend wyraźnie słabnie.

Dane pokazują, że po latach wzrostu Polska traci część studentów z zagranicy, a jeszcze mocniej spada liczba nowych cudzoziemców rozpoczynających studia. Dla

uczelni to problem finansowy, organizacyjny i wizerunkowy. Dla miast akademickich także gospodarczy. Dla polskich studentów oznacza mniej kontaktu z międzynarodowym środowiskiem, językami, innymi doświadczeniami i kulturami.

Rok akademicki 2024/2025 był rekordowy. Według GUS w Polsce studiowało wtedy 108,6 tys. cudzoziemców, o 1,4 proc. więcej niż rok wcześniej. Najliczniejszą grupę stanowili studenci z Ukrainy – 47,5 tys., czyli 43,8 proc. wszystkich cudzoziemców. Dalej byli studenci z Białorusi – 12,2 tys. oraz z Turcji – 5,2 tys. Większość studentów zagranicznych (87,6 proc.) studiowała stacjonarnie. Blisko jedna trzecia wybrała uczelnie w województwie mazowieckim. Tyle że najnowsze dane pokazują już odwrócenie trendu. Jak podała „Rzeczpospolita”, w kończącym się roku akademickim 2025/2026 liczba studentów zagranicznych spadła o prawie 6,5 proc. – do niespełna 102 tys. Oznacza to zatrzymanie trwającego od kilkunastu lat wzrostu.

Najbardziej niepokojący jest nie tylko spadek ogólnej liczby cudzoziemców, ale malejący napływ nowych studentów. Raport „Studenci zagraniczni w Polsce 2025”, przygotowany przez Fundację Edukacyjną Perspektywy, pokazuje, że w roku akademickim 2022/2023 Polska przyjęła 38 413 nowych obcokrajowców na studia, w roku 2023/2024 było ich 36 257, a w roku 2024/2025 już tylko 32 421. To spadek o prawie 6 tys. osób w ciągu dwóch lat. Ten wskaźnik powinien najmocniej niepokoić uczelnie. Łączna liczba studentów zagranicznych może jeszcze przez pewien czas wyglądać dobrze, bo obejmuje osoby już studiujące na kolejnych latach. Jeśli jednak coraz mniej cudzoziemców zaczyna studia w Polsce, za chwilę spadek będzie widoczny mocniej.

Dane mówią wprost, że „złote dekady” umiędzynarodowienia polskiego szkolnictwa wyższego właśnie się kończą. To mocne sformułowanie, ale uzasadnione. Polska nie przestaje być krajem akademickim atrakcyjnym dla cudzoziemców, lecz traci impet, który przez lata pozwalał uczelniom rozwijać ofertę międzynarodową.

To nie poprawi sytuacji szkolnictwa wyższego. Jak ją zmienić? Nie tylko pod kątem finansów, ale poziomu, bo trzeba pamiętać, że najlepsze polskie uczelnie załapują się do piątej setki najlepszych światowych uniwersytetów.

Tu potrzebny jest okrągły stół, przy którym usiądą fachowcy. Potrzeba jest merytoryczna dyskusja. Podczas protestów środowisk akademickich wciąż powtarzano jedno zdanie: nauka nie jest kosztem, który można odkładać na później – jest warunkiem rozwoju państwa.

Współpraca: Małgorzata Mészczyńska, Barbara Wesoła, Katarzyna Mazur, PAP

KULTURA

Przed nami siódma edycja Podkarpackiego Szlaku Filmowego

Zamek w Łańcucie - znany z „Trędowatej”, „Hrabiny Cosel” i „Brigitte Bardot cudownej” - będzie miejscem siódmej edycji Podkarpackiego Szlaku Filmowego

Piotr Samolewicz

W tym roku Podkarpacka Komisja Filmowa zaprasza do Łańcuta, miasta słynącego z jednego z najpiękniejszych zespołów pałacowo-parkowych w Polsce, który przez dekady był sceną wielu polskich produkcji filmowych. W trzydniowym programie znalazło się ponad 30 wydarzeń.

„Rękopis znaleziony w Saragossie”

Wydarzenie rozpocznie się w piątkowy wieczór (7 sierpnia). W Miejskim Domu Kultury w Łańcucie odbędzie się projekcja „Rękopisu znalezionego w Saragossie” (reż. Wojciech Jerzy Has, 1965) z muzyką na żywo. Film jest ekranizacją powieści Jana Potockiego, ojca Alfreda Potockiego, pierwszego ordynata Łańcuta. Dzieło Hasa zostało uznane za jedno z najwybitniejszych europejskich dzieł filmowych, a w pierwszoplanową rolę wcielił się Zbigniew Cybulski. Wprowadzenie do filmu wygłosi Tomasz Kolankiewicz, dyrektor Filmoteki Narodowej-Institutu Audiowizualnego. Muzykę do filmu skomponował Krzysztof Penderecki, natomiast widzowie będą mieli okazję wysłuchać jej w aranżacji Pawła Romańczuka i Małych Instrumentów oraz gitarzystów - Michała Honisza i Szymona Witczyńskiego. Na wydarzenie obowiązuje rezerwacja miejsc dostępna na stronie www.mdk-lancut.pl od 1 sierpnia.

Filmy dokumentalne o Ulmach

Na piątek i sobotę (7 i 8 sierpnia) program specjalny przygotowało Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej, miejscowości położonej w pobliżu Łańcuta. Oprócz nocnego zwiedzania z przewodnikiem, muzeum zaprasza na projekcje filmów dokumentalnych o rodzinie Ulmów oraz spotkania z ich twórcami. Po piątkowej projekcji „Historii jednej zbrodni” widzowie spotkają się z reżyserem Mariuszem Pilisem, a w sobotę po projekcji filmu „Świat Józefa” - z reżyserem Rafałem Wierczyńskim.

Filmy zrealizowane w Łańcucie

Drugiego dnia wydarzenia (8 sierpnia) na scenie plenerowej w parku



Elżbieta Starostecka jako Stefcia Rudecka i Leszek Teleszyński jako ordynat Michorowski

z zamkowym, od godziny 13, wyświetlane będą filmy dokumentalne i fabularne - te związane z Łańcutem, oraz te zrealizowane w przestrzeniach zamkowych. Na uwagę zasługują filmy prezentujące postać Jana Potockiego („Podróżnik. Jan Potocki, wielki nieznany”, reż. Maria Guzy, 2023) oraz nawiązujące do jego literackiej twórczości, przede wszystkim do „Parad”, które napisał dla sceny teatralnej w zamku („Theatrum Magicum”, reż. Marcin Giżycki, 2017; „Inwentorium śladów”, reż. Stephen Quay, Timothy Quay, 2009).

Uczestnicy zobaczą też dokument „Bask. Objawienie Ameryki” (reż. Hanna L. Ceglińska-Leśnodorska, 2017) o czystej krwi arabskiej ogierze, który urodził się w stadninie w Albigoj, a następnie trafił do Janowa Podlaskiego, by stać się legendą i podbić amerykańskie areny.

Ważnymi punktami w programie są projekcje filmów fabularnych, wśród nich „Brigitte Bardot cudownej”, w której Lech Majewski - reżyser, malarz i scenarzysta zarazem, podjął się stworzenia realistyczno-fantastycznego dramatu opartego na własnej powieści „Pielgrzymka do grobu Brigitte Bardot cudownej”. Drugi dzień wydarzenia zamknie

wieczorny plenerowy pokaz historii genialnego oszusta z Łańcuta, Czesława Bojarskiego, we francuskiej produkcji „Fałszerz stulecia” (reż. Jean-Paul Salomé, 2025).

Projekcje filmów Katarzyny Mazurkiewicz

Tego dnia równolegle odbywać się będą wydarzenia w Miejskim Domu Kultury w Łańcucie. Rozpocznie je wernisaż prac łancuckiej malarki Barbary Porczyńskiej, a zaraz po nim, w sali widowiskowej MDK, pokaz trzech filmów łancuckiej reżyserki kina dokumentalnego Katarzyny Mazurkiewicz, połączony ze spotkaniem z autorką i bohaterami filmów.

W programie znalazły się „Ma-Malarka” - dokument o Barbarze Porczyńskiej, „Mistrz i uczeń” - obraz młodych muzyków, którzy co roku, pod okiem światowej sławy wiolinistów ćwiczą swój warsztat, a także „Płatnierz musi być muzykiem” - film o Krzysztofie Panasiu, mistrzu płatnerskim z Łańcuta.

Tego dnia zostanie też wyświetlony film „Chłopaki” (reż. Łukasz Machowski, Katarzyna Machałek, 2023), pokazujący rzeczywistość nastolatków z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Łań-

cucie. Projekcji towarzyszyć będzie spotkanie z reżyserami.

„Hrabina Cosel” i „Lokis”

Na koniec dnia kino w MDK wyświetli dwa filmy kostiumowe, w których zamek odgrywa istotną rolę, czyli „Hrabinę Cosel” (reż. Jerzy Antczak, 1968) - opowieść o romansie króla Augusta II Mocnego oraz hrabiny Anny Cosel oraz „Lokis. Rękopis profesora Wittembacha” (reż. Janusz Majewski, 1970), rzadki w polskiej kinematografii przykład kostiumowego horroru.

W finałowy, trzeci dzień Podkarpackiego Szlaku Filmowego (niedziela, 9 sierpnia) na scenie w parku zamkowym widzowie obejrzą m.in. zrealizowany specjalnie na tę okazję filmowy reportaż Adama Głaczynskiego, którego bohaterowie - pracownicy zamku i statysci, przywołują wspomnienia z historycznych planów filmowych. O wyzwaniach związanych z pracą w historycznych wnętrzach opowiedzą goście panelu: dyrektor Muzeum-Zamku w Łańcucie dr Piotr Szopa oraz producenci filmowi, pracujący w tej przestrzeni - Małgorzata Domin i Dawid Szurmiej.

Tradycją każdego Szlaku są spacer filmowe, tym razem w wirtualnym wydaniu, zaprezentowanym

na scenie przez przewodniczkę - Dorotę Błoniarz, w towarzystwie filmoznawczyń dr Grażyny Bochenek. Od nich usłyszymy ciekawostki, historie i anegdoty z łancuckich planów filmowych. Po tym wprowadzeniu uczestnicy będą mogli odkrywać przestrzeń zamku, w czym pomoże im mapa lokacji filmowych.

50-lecie „Trędowatej”

Jednym z najważniejszych punktów programu tego dnia będzie jubileusz 50-lecia kinowej premiery „Trędowatej” w reż. Jerzego Hoffmana, najsłynniejszego polskiego melodramatu, opowiadającego historię megalomaniastki - ordynaty Waldemara Michorowskiego i gubernantki Stefci Rudeckiej. W niedzielne popołudnie, w MDK w Łańcucie, odbędzie się spotkanie z aktorami, którzy współtworzyli tę kultową produkcję - Elżbietą Starostecką i Leszkiem Teleszyńskim. Po spotkaniu, na scenie w parku zamkowym, odbędzie się projekcja plenerowa „Trędowatej”. Dla uhonorowania twórców i aktorów odśpiewany zostanie pamiątkowy mural, który powstanie na ścianie Miejskiego Domu Kultury, specjalnie z okazji jubileuszu.

Wielbiciele kina kostiumowego i historycznego będą mogli wziąć udział w quizie filmowym, prowadzonym przez Karolinę Marciszewską, a miłośnicy walca z „Trędowatej” usłyszą utwór na żywo podczas koncertu muzyki filmowej w wykonaniu Podkarpackiego Teatru Muzycznego Halka. Dzień zakończy wieczorna projekcja filmu „Pałac” (reż. Tadeusz Junak, 1980) na scenie w ogrodach zamkowych.

Organizatorzy przygotowali także wydarzenia towarzyszące, m.in.: warsztaty tańców dworskich, spotkania edukacyjne w Centrum Edukacji Tradycji im. Jana Potockiego, a także inscenizacje historyczne „Śniadanie na trawie” w zamkowym parku.

Przed budynkiem Miejskiego Domu Kultury w Łańcucie będą działać punkty gastronomiczne. W razie niepogody wydarzenia w parku zamkowym zostaną przeniesione do Miejskiego Domu Kultury w Łańcucie.

Pełen program 7. Podkarpackiego Szlaku Filmowego znajduje się na stronie: filmowepodkarpace.pl/lancut

PLEBISCYT

Oto często niewidoczny bohater lokalu, a zarazem jego serce

(ka)

Każde danie ma swoją historię. Zanim trafi na stół, powstaje nie tylko ze składników, ale też z pomysłu, doświadczenia, pasji i wielu godzin pracy człowieka, którego goście często nawet nie widzą.

To właśnie kucharz jest sercem restauracji. Osobą, która każdego dnia dba o to, by smak, jakość i estetyka potraw sprawiały, że goście chcą wracać.

KUCHARZ ROKU

- Od dzieciństwa uwielbiałem dobrze zjeść. Zawsze z zainteresowaniem oglądałem programy kulinarne, które były dla mnie inspiracją, a ten zachwyt kuchnią nie zmienił się do dziś - mówi Dawid Wojtas z Restauracji Świtezianka w Jasle. Dziś doświadczenie łączy z kreatywnością, dbając o to, aby każde danie spełniało oczekiwania gości. Największą satysfakcję daje mu zadowolenie klientów. Jak podkreśla, nie ma większej nagrody niż świadomość, że przygotowane potrawy zostały docenione i sprawiły komuś przyjemność. W swojej karierze ma na koncie wiele sukcesów, w tym zwycięstwa w konkur-

To zawód wymagający zarówno talentu, jak również ogromnej determinacji, zaangażowania oraz wytrwałości. Praca w kuchni to nie tylko wiele etapów tworzenia dań, lecz także precyzja, odpowiedzialność, umiejętność działania pod presją czasu, współpracy z całym zespołem oraz planowania pracy. Menu może pozostawać niezmienne, ale każdy dzień jest inny, bo przynosi nowe wyzwania, a każdy gość ma swoje oczekiwania. Dobry kucharz potrafi jednak połączyć doskonale znane nam

składniki w danie, które zostaje w pamięci na długo.

Choć najczęściej pozostają za drzwiami kuchni, ich praca budzi dobre emocje. To oni są autorami smaków, które zostają z nami na dłużej, przywołują wspomnienia z podróży, stają się częścią rodzinnych uroczystości i ważnych chwil. Kucharze mają swój udział w tych wspomnieniach, nawet jeśli pozostają w cieniu.

- Kucharze to często niewidoczni bohaterowie lokalu, a zarazem jego serce, dlatego w kolejnych dniach głosowa-

nia w plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026 postanowiliśmy właśnie ich pokazać. Sprawic, by poznali państwo ich twarze, nazwiska i historie, którymi się z nami podzielili - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją Mistrzowie Smaku od strony redakcyjnej: - W Mistrzach Smaku wyróżniamy osoby, które swoją pasją, talentem i codzienną pracą budują kulinarną markę naszego regionu. Poznajmy bliżej kandydatów do tytułu Kuchacza Roku, dla których gotowanie to więcej niż praca.



sach kulinarnych oraz wyszkolenie młodych adeptów gastronomii. Szczególne miejsce zajmują jednak coroczne wysokie oceny i pozytywne opinie wystawiane przez gości restauracji. To właśnie one są dla niego najlepszym potwierdzeniem, że codzienna praca i zaangażowanie przynoszą efekty. Nominację do tytułu Kuchacza Roku przyjął z dużą radością. - To już moja trzecia nominacja, dlatego tym bardziej cieszy mnie fakt, że wciąż potrafię zachwycać gości swoim kunsztem kulinarnym. To ogromna motywacja do dalszego rozwoju i tworzenia kolejnych wyjątkowych dań - podkreśla.

KUCHARZ ROKU

- Gotowanie to dla mnie nie tylko przygotowywanie posiłków, ale budowanie relacji z gośćmi poprzez smak. To właśnie ich powroty utwierdzają mnie w przekonaniu, że wybrałem właściwą drogę - mówi Adam Kulpa z Bowling Club JAPA w Przemyślu. Jak podkreśla, jego pasją do gastronomii dojrzewała przez lata. Od początku fascynowało go rzemiosło, dbałość o jakość produktów i tworzenie dań, które za każdym razem smakują tak samo dobrze. Przełomowym momentem było stworzenie Bowling Club JAPA, gdzie mógł połączyć miłość do gotowania z pasją do gościnności. Największą

satysfakcję daje mu nie pojedynczy sukces, ale konsekwencja i powtarzalność. Każde danie powinno spełniać te same wysokie standardy, niezależnie od dnia czy liczby gości. Dlatego wiele czasu poświęca dopracowywaniu receptur i udoskonalaniu każdego elementu menu. - Nieustanne doskonalenie i świadomość, że goście to doceniają, są dla mnie największą motywacją - podkreśla. Nominację do tytułu przyjął z pokorą i wdzięcznością. - To dla mnie sygnał od naszych gości, że warto każdego dnia podnosić sobie poprzeczkę i rozwijać się jako kucharz oraz rzemieślnik - podsumowuje.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2026**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:

nowiny24.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. **Home Bistro**, Głogów Małopolski, Rzeszowska 142
2. **Swojskie Smaki**, Pustynia, Pustynia 33B
3. **CeliBar**, Przemyśl, Fredry 1/01U

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU

1. **Kawiarenka Słodka Koza**, Iwonicz-Zdrój, Al.Stoneczna 7
2. **Kawiarnia Eliza**, Leżajsk, Rynek 11
3. **Słodka Ja**, Nawsie, Nawsie 352

KELNER ROKU

1. **Iwona Nieckarz**, Uzdrowisko Horyniec, Horyniec-Zdrój
2. **Sandra Koziaż**, Wiercimak, Sokołów Małopolski
3. **Natalia Telega**, Stacja Smaków, Jawornik Polski

KUCHARZ ROKU

1. **Paweł Czachur**, Miętowy Anioł, Równia
2. **Katarzyna Żurek**, Swojskie Smaki, Pustynia
3. **Karol Stępień**, Restauracja Hotel Pod Herbami, Pułanki

LODY ROKU

1. **Lodziarnia Mario - Lody Rzemieślnicze**, Rzeszów, Krasne 730
2. **Rożek**, Dąbrówka, Dąbrówka 17
3. **Lody Lodowa Pokusa**, Dynów, Rynek 16

PIZZA ROKU

1. **Ti Amo - z Miłości do Pizzy**, Przemyśl, Słowackiego 1
2. **Terra Nostra**, Miejsce Piastowe, Krośnieriska 52
3. **Pizzeria Masz Ci Placek**, Babica, Babica 205A

RESTAURACJA ROKU

1. **A Nóż Widelec**, Przemyśl, Dworskiego 52
2. **Oberża Pod Kudłatym Aniołem**, Cisna, Cisna 130
3. **Wiercimak**, Sokołów Małopolski, Lubelska 56

BARMAN/BARISTA ROKU

1. **Celina Miśkiewicz**, CeliBar, Przemyśl
2. **Krzysztof Michalik**, Lord Jack, Rzeszów
3. **Weronika Zborowska**, Royal Palace, Sanok

BURGER ROKU

1. **SoMa Restaurant**, Klimkówka, Kasztanowa 30
2. **Szach Mat Bistro**, Gorzyce, 3-go Maja 7A
3. **Proziakarnia**, Postolów, Postół

KEBAB ROKU

1. **LOLO Kebab**, Przemyśl, Grunwaldzka 97A
2. **Master Kebs**, Tyczyn, Grunwaldzka 37C
3. **Dzikowianka**, Stary Dzików 74a

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Agnieszka Jaskot**, Fratelli, Mielec
2. **Daria Jelińska**, Lorento Restauracja, Nagawczyna
3. **Klaudia Porowska**, Ima Sushi, Rzeszów

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Wiesław Niepokój**, Cukiernia Jagodzianka, Dukla
2. **Patrycja Bał**, Upiekło mi się, Rzeszów
3. **Anna Włodarska**, Słodki Duet Anna Włodarska, Stalowa Wola

powieść historyczna Mickiewicza

„Biały” western

Yeti lub Favorit

tłumaczek wędrowca

pieszcoty Sarmaty

jesienne zajęcia rolnika

nazwa dzieła

pokój mniszki

uczy języka obcego

dawny ożenek

córka Ferdynanda Kiepskiego

drink dla spóźnionego gościa

nitki w rosole

egoista, sobek

dziki koń z amerykańskiej prairii

metropolia Senegalu

legenda, klechda

indyjska wyżyna

bramini w Indiach

szewski stółek

plac na paszę

stan w Indiach

pozioma ściana grani

wezwanie do czynu

japońskie auto

umowa państwa z Watykanem

córka Tantara

zamek błyskawiczny

zespół trzech muzyków

Danuta, piosenkarka

wyciągnięta do zgody

... Oz, pisarz z Izraela

imię autora „Pana Tadeusza”

opera Rachmaninowa

grecka wyspa

skały osadowe

popularny kabaret

biała szata kapłana

pudełko przy obiedzie

prawdy dopytyw Odry

płaski w gimnastyce

porośnięty rzeź

azjatycki pojazd

sztuczne rzeki

imię Fondy

mały bawół z Indonezji

rasa królików

czarna w stadzie

płynie przez Florencję

„Jaka... taki cierni” piosenka

biały sport

ziemia nadana wasalowi

potrawa z ryżu baraniny

owad w paski

włoska aleja saneczkowa

polski Kamaz

azjatycki pojazd

23

najemczyny mieszkanka

pierwsza w wagonie

bogini zwycięstwa

skrzynka na głosy

dawny sługa, parobek

lonesco lub Brecht

wycinek widowni

13

uczniowskie wagary

Tomasz, polski pięściarz

17

żona Abrahama

20

wiązka kwiatów lub kluczy

kawa zbożowa

Przyjemierza

otula szyję

oszczędem lub młotem

skrzynia mularska

7

Bruce z filmu „Wejście smoka”

gesty, wiekowy las iglasty

petelki sieci

majak kolor pomarańczowy

tusz do kopiarek

8

Sindbad z arabskich baśni

stolicą jak sos

wytworna suknia

pobliży teren

VAT lub CIT

brzuszny

pani sprzed wieków

sportowa lub remon-towa

15

stolicą Zambii

atrybut Apollina

aktywa finansowe

21

rodzaj zapiecia wbijany kafarem

model Hyundai’a

4

imię Pugaczowej

10

z „Cher-bourga”

choroba oczu, jaskra

wierzbą z kotkami

przebieg debaty

naj-większy stan w USA

gibbon białoręki

3

japoński zapasnik

Czarny Konty-nent

11

bikini na Pacyfiku

pustelnia, samotnia

bankier z filmu „Vabank”

duży ciężarówka

14

narzędzie ślusarza

25

andyjski ssak

awantura, burda

zapora na rzece

polski taniec ludowy

błąd w tenisie

ropucha olbrzymia

niemieckie imię kobiecie

pastorał lub czekan

26

2

19

24

18

12

16

8

7

21

15

4

10

3

11

14

25

Twoja gazeta
w prenumeracie
z Tele
Magazynem

tel. 12 312 53 88

bok.prenumerata@polskapress.pl

prenumerata.nowiny24.pl

AUTOPROMOCJA

0310988880

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: przysłowie serbskie.

ROZWIĄZANIE: IM WIĘCEJ WŁADZY, TYM WIĘCEJ ZŁA.

eprasa.pl 916a5d9138

SŁOWNIK: AGA, ASANI, GHO, INRO, SUMITA.

Krzyżówka panoramyczna:
... on zawsze był leniwy;
krzyżówka A-Z: biologia;
krzyżówka z hasłem: Nadmiar
swobody krępuje; **wirówka**
panoramyczna: "Dwanaście
krzesel", duet Jolek i Julia
Wieniawa; **logogrify**: "Zyczenie
śmierci"; **sztyft**: Franciszek
Pieczka; **krzyżówka**: Korteż.

MUZYKA

Mistycyzm bliski epoce dzieci-kwiatów

Nazywa się ją „matką chrzestną punka”. Coś w tym jest – w końcu jej debiutancki album „Horses” z 1975 roku zawierał taką dawkę surowego rock and rolla, że zainspirował całe pokolenie, które chciało rewitalizować tę muzykę w duchu wczesnych lat 60. Z drugiej jednak strony w jej piosenkach od początku, poza buntem wobec zastanego świata, jest poetyckość i mistycyzm bliższy epoce dzieci-kwiatów.

Patti Smith Napisala wiele książek i większość z nich ukazała się w Polsce. Tak naprawdę dopiero teraz dostajemy jednak tę, która najbardziej przypomina typową rockową autobiografię. „Chleb aniołów” ma bowiem bardzo linearną narrację, toczy się od dzieciństwa do czasów obecnych i obejmuje właściwie całe dotychczasowe życie artystyczne i prywatne amerykańskiej gwiazdy.

Smith pisze prostym i czytelnym językiem, opowiada ciekawie, choć okrasza swą biografię nieustannymi aluzjami do sztuki. Ta erudycyjność nie przeszkadza czytelnikowi w śledzeniu losów niekonwencjonalnej gwiazdy rocka. A ma ona o czym opowiadać – i robi to w zajmujący sposób. Może kiedyś powstanie fabularny film o Patti Smith? „Chleb aniołów” byłby dlań gotowym scenariuszem.

Paweł Gzyl



Patti Smith, „Chleb aniołów”, wydawnictwo Czarna, Seria Amerykańska, wyd. Czarne 2026

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Karol Nawrocki

Pozował przed kościołem

Choć prezydent ma sporo obowiązków, znajduje jednak czas na to, co dla niego najważniejsze. I tak oto wybrał się z najbliższymi w minioną niedzielę na mszę świętą w kościele w Juracie. Towarzyszyła mu żona Marta, córka Kasia, syn Antoni i siostra Nina. Na miejscu obecni byli paparazzi, którzy udokumentowali udział rodziny w nabożeństwie. Po zakończeniu mszy prezydent zatrzymał się przed świątynią, gdzie rozmawiał ze zgromadzonymi osobami i pozował do pamiątkowych zdjęć z mieszkańcami oraz turystami. Tego dnia Karol Nawrocki założył czarną koszulę z długim rękawem, ciemne spodnie oraz sportowe, czarne buty. Marta Nawrocka ubrała gładki, brązowy top, na który narzuciła białą marynarkę. Do tego dobrała klasyczne, niebieskie dżinsy oraz białe sneakersy.

Grażyna Szapołowska

Dokazuje na plaży

Gwiazda polskiego kina spakowała walizki i wybrała się do słonecznego Alicante. Podobnie jak jej młodsze koleżanki i koledzy dokumentuje teraz swe wakacje w internecie. Oglądając zdjęcia, które umieszcza na Instagramie zaskakuje fakt, że wybrała się nad morze w błyszczącej sukni, obsypanej mieniącymi się w słońcu cekinami. Na jednym z opublikowanych ujęć widzimy, jak wygina się na drewnianej balustradzie kładki prowadzącej na plażę, wymachując bosymi stopami. Na kolejnych fotografiach leży w wieczorowej sukni na piasku, strojąc śmieszne miny do obiektywu. W hiszpańskiej wyprawie aktorce towarzyszy jej córka, Katarzyna Jungowska, która z kolei zapozowała w bikini na tle napływających na brzeg fal. Szapołowska podpisała zdjęcia krótko: „Matka i córka”.

Michał Wiśniewski

Dostał inny komunikat

Lider zespołu Ich Troje był gościem „Faktu”, gdzie udzielił wywiadu Monice Richardson. Z rozmowy dowiedzieliśmy się, że jego związek z Mandaryną był oparty na głębokiej miłości. Jednak już po zawarciu małżeństwa do ich relacji zaczęły wkraczać osoby z zewnątrz, mający negatywny wpływ na ich decyzje. Szczególnie ostro wypowiedział się o Katarzynie Kanclerz. – W przypadku Marty była to menedżerka, która wiedziała wszystko najlepiej i miała największe zaufanie. Przeczytałem ostatnio wywiad, gdzie Marta powiedziała, że ona nie chciała rozvodu, ona chciała dać nam czas. Ale komunikat, który do mnie dotarł, był



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Sandra Kubicka zachwyciła się masażem na greckiej wyspie Rodos, gdzie przebywa na wakacjach

zupełnie inny. Zawsze jest brak komunikacji – powiedział.

Rafał Brzozowski

Nie przekroczył granic

Kilka dni temu w plotkarskich mediach gruchnęła informacja, że 1 sierpnia w jednym z warszawskich kościołów odbędzie się ślub popularnego piosenkarza. Niestety, nie wiadomo kim jest jego wybranka. Brzozowski chroni jej prywatność i nie pokazuje się z nią publicznie. Pudelkowi udało się jednak ustalić, że wokalista planuje huczne wesele. Wśród zaproszonych gości znalazła się Edyta Górniak, która przyjaźni się z nim od wielu lat. – Rafał Brzozowski jest chyba jedyną osobą, albo jedną z niewielu, które są kompletnie bezkonfliktowe. To człowiek, który zawsze wszystkim życzy powodzenia. Jest życzliwy i bardzo go lubię. Nigdy nie przekroczył żadnych granic w naszej, już kilkuletniej, serdecznej znajomości. Zawsze czuję się przy nim bezpiecznie – powiedziała Górniak o przyjacielu.

Roksana Węgiel

Szybko wyfrunęła z gniazda

Młodziutka piosenkarka wyszła za mąż w 2024 roku, mając zaledwie 19 lat. Jej wybrankiem okazał się starszy od niej o 8 lat Kevin Mglej. Podczas niedawnego wywiadu dla „Vivy”, wokalistka opowiedziała o tym, jak jej rodzice zareagowali na to, że tak młodo wychodzi za mąż. – Na początku też nie byli zadowoleni z takiego obrotu spraw. Nie dziwię im się, przecież mieli obawy, czy to dobra relacja, czy poważna, czy się nie rozmyśli. Musieli sobie pewne rzeczy poukładać, a przede wszystkim zrozumieć, że nie jestem już małą dziewczynką. Nie spodziewali się, że tak szybko wyfrunę z gniazda,

bo przecież zawsze mówiłam, że będę z nimi długo mieszkała, bo nigdzie mi się nie spieszy – wyznała.

Maria Prażuch-Prokop

Wierzy w prawdziwą miłość

Była żona popularnego prezentera przez wiele lat pozostawała w jego cieniu. Kiedy tylko jednak doszło do rozvodu, nagle stała się prawdziwą celebrytką. W miniony wtorek Polsat ogłosił, że Maria Prażuch-Prokop zostaje prezenterką stacji. „Poznajcie prowadzącą nowy program „Wielka Miłość”! To Maria Prokop – i to jej telewizyjny debiut! Po latach w korporacji zmieniła życie o 180 stopni: dziś dzieli czas między Polską a Teneryfą, prowadzi jogę i wspiera kobiety w rozwoju” – napisano w komunikacie. „Wierzę w prawdziwą miłość, a ten program daje uczestnikom odwagę, by otworzyć nowy rozdział w swoim życiu” – dodała celebrytka.

Sandra Kubicka

Zachwyciła się masażem

Celebrytka jest związana od dwóch miesięcy z Adamem Zaorskim. Wspólną pasją zakochanych niewątpliwie są podróże. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca zawitali na Mazury i udali się na kilkudniowe wakacje do Włoch. Teraz para wybrała się do greckiej Rodos. Tuż po przylocie i zameldowaniu w hotelu zakochani wybrali się do restauracji, gdzie po posiłku Zaorski zafundował Kubickiej masaż łydek. „Życie nie umierać” – podpisała celebrytka wideo z tego wypadu. Para zatrzymała się w hotelu, w którym w ten weekend trzeba zapłacić 2148 zł za noc. Obiekt oferuje także apartament z prywatnym basenem, a wówczas cena wzrasta do 3190 zł.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wykażesz się dzisiaj nadzwyczajną skutecznością. Będzie można odcinać kupy od tych sukcesów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że krytycznie spojrzysz na relacje łączące Cię z niektórymi osobami.

Baran (21.03 - 19.04)

Z nakłonieniem Cię do zmiany zdania trudności będą mieli nawet Twoi bliscy. Twój upór osiągnie wyżyny.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoje relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop zapowiada udany dzień.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Ludzie nie będą podzielać Twojego zdania. Horoskop na dziś wróży, że może to stać się zarzewiem konfliktu.

Rak (22.06 - 22.07)

Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Twoja pomoc okaże się skuteczna.

Lew (23.07 - 22.08)

Ujawni się u Ciebie chęć mówienia wszystkiego „prosto z mostu”. Niektórzy będą zaskoczeni Twoją postawą.

Panna (23.08 - 22.09)

Wykorzystasz dzień na łagodzenie napięć i konfliktów. Horoskop na dziś zapowiada, że nikt nie odrzuci Twojej ręki wyciągniętej do zgody.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że wykażesz się dużą otwartością na potrzeby i oczekiwania innych osób.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie oceniaj nikogo na podstawie pierwszego wrażenia. Horoskop na dziś, to wskazówka, by swoje opinie opierać na wiedzy z kilku źródeł.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Przyda Ci się umiejętność trzymania jednoczesnej kontroli nad kilkoma zadaniami. Horoskop na dziś mówi, że będzie to trudne zadanie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie możesz liczyć na dłuższe chwile ciszy, spokoju i samotności. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dużo będzie się wokół Ciebie działo.

BEZPIECZEŃSTWO

Żołnierze z Niska ćwiczą w dzień i w nocy

opr. Zdzisław Surowaniec

Żołnierze 18. Pułku Saperów doskonalili swoje umiejętności podczas nocnych strzelań, szkolenia saperskiego oraz zwiadu nurkowego.

„Rozpoznanie - oczy i uszy dowódcy! Zwiad nurkowy w trakcie szkolenia w całej okazałości” - napisali żołnierze, prezentując fotografie z działań prowadzonych pod wodą. Wcześniej pokazali zdjęcia z nocnych ćwiczeń na poligonie. Podczas ćwiczeń realizowano m.in. strzelanie nocne oraz szkolenie saperskie. Takie zajęcia pozwalają doskonalić umiejętności bojowe, współdziałanie w zespole oraz działanie w trudnych i wymagających warunkach.



FOT. 18. PUŁK SAPERÓW

Szkolenia prowadzone są zarówno na lądzie, jak i pod wodą



FOT. 18. PUŁK SAPERÓW

Zwiad nurkowy należy do najbardziej wymagających form rozpoznania, wymagając doskonałego przygotowania fizycznego oraz specjalistycznych umiejętności



FOT. 18. PUŁK SAPERÓW

Regularne treningi są niezbędnym elementem przygotowania żołnierzy do wykonywania zadań w kraju, jak i podczas potencjalnych operacji wojskowych



FOT. 18. PUŁK SAPERÓW

Jak podkreślają wojskowi, szkolenie trwa niezależnie od pory dnia

REKLAMA

0011558663

Wójt Gminy Grębów
ul. Rynek 1 39-410 Grębów

Grębów, dnia 24 lipca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów OZE

Na podstawie art. 17 pkt 11 i 13 w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2 – 5 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz w związku z uchwałą Nr XXI/144/25 Rady Gminy Grębów z dnia 12 września 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów OZE, zmienioną uchwałą Nr XXXV/222/26 Rady Gminy Grębów z dnia 17 lipca 2026 r.

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów OZE, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r. w formie:

1. zbierania uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od 24 lipca 2026 r. do 21 sierpnia 2026 r.;
2. punktu konsultacyjnego w dniu 11 sierpnia 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Grębów ul. Rynek 1 (pok. 10A) w godzinach od 15.30 do 17.30;
3. spotkania otwartego wraz z prezentacją projektu planu, które odbędzie się w dniu 12 sierpnia 2026 r. w Urzędzie Gminy Grębów w sali narad (pokój nr 10A), w godzinach od 15.30 do 17.30.

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Grębów, ul. Rynek 1, 39-410 Grębów, w pok. nr 18 w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://grebow.un.pl/bip/> oraz na stronie internetowej: www.grebow.com.pl w zakładce „Aktualności”

Uwagi do projektu ww. planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Wójty Gminy Grębów. Składając uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby. Składając uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby. Składając uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby. Składając uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Uwagi mogą być wnoszone:

- w formie papierowej lub pocztą na adres: ul. Rynek 1, 39-410 Grębów
- w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: ug@grebow.com.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej na platformie ePUAP na adres: [b431r5vjhi](https://pue.gov.pl) lub za pomocą skrzynki do e-Doręczeń na adres: AE:PL-42700-92008-VASEF-19

Uwagi do planu należy składać wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509) w terminie do 21 sierpnia 2026 r. Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie internetowej <http://grebow.un.pl/bip/> w zakładce Moja sprawa (<http://grebow.un.pl/bip/index.php?page=sprawypos.php&id=46&under=36&grp=8>)

Wójt Gminy Grębów
Kazimierz Skóra

- Klauzula o przetwarzaniu danych osobowych
1. Administratorem przetwarzanych danych osobowych w Urzędzie Gminy Grębów w związku z wykonywaniem zadań publicznych jest Wójt Gminy Grębów z siedzibą w Grębów, ul. Rynek 1, 39-410 Grębów.
 2. W sprawach ochrony danych osobowych można kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych – e-mail: iodo@grebow.com.pl, lub pisemnie na adres urzędu.
 3. Dane osobowe Klientów przetwarzane będą w celu realizacji zadań publicznych określonych przepisami prawa tj. sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów OZE i będą udostępniane podmiotowi odpowiedzialnemu za wykonanie ww. zadania publicznego.
 4. Dane osobowe przechowywane będą do czasu realizacji obowiązku wynikającego z przepisów prawa ustawowego lub prawa miejscowego lub do czasu realizacji określonego zadania/projektu.
 5. Klient posiada prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.
 6. Klient ma prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego obecnie do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, który uzna, że przetwarzanie danych osobowych dotyczących Klienta narusza przepisy ochronne danych osobowych.
 7. Podawanie danych osobowych w zakresie wymagającym obowiązkowymi przepisami prawa jest obowiązkowe. W pozostałych przypadkach podawanie danych osobowych ma charakter dobrowolny.
 8. Dane osobowe nie będą profilowane.
 9. Administrator nie ma zamiaru przekazywać danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej.

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę 23 ar, Rzeszów, Ul.

Pogwizdowska 109, tel. 507 566 405

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



TOYOTA Corolla, 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Corolla, Cross 2022r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA Proace Verso, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



Toyota YARIS, Cross 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011554708

KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.
☎ 510 644 013 ☎ 513 640 246

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlaniów do pracy w Niemczech. Tel. 739 432 889, 00 49 171 687 66 95

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

W gospodarstwie mlecznym, z doświad. - zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ elektryków do pracy w delegacji tel: 507-174-375

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnusy 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA

Spadkowicz z 1. ligi pierwszy sprawdzi formę resoviaków

Michał Czajka

Piłkarze Resovii nowy sezon rozpoczną meczem wyjazdowym, a rywalem będzie Znicz Pruszków czyli spadkowicz z 1. ligi.

Latem ze Znicza zawodnicy głównie odchodzili. Nowych twarzy jest niewiele, ale jednak klub marzy o tym, by liczyć się w walce o awans na zaplecze ekstraklasy.

W Resovii sytuacja podobna - raczej więcej transferów na zewnątrz, ale kapitan zespołu Adrian Małachowski uważa, że na siłę zespołu nie można narzekać.

- Myślę, że to jak wyglądaliśmy w sparingach daje taką dobrą nadzieję na spotkania ligowe - przyznaje. - Myślę, że mamy tak mocny zespół, że obojętnie kto by się nie trafił na pierwszą kolejkę, to byśmy podchodzili do tego spotkania tak samo i jedziemy do Pruszkowa po to, żeby wygrać - dodaje.

Mimo zmian kadrowych zawodnik Resovii uważa, że nie powinno być obaw o zgranie zespołu.

- Zgrywać się za bardzo nie musieliśmy, bo to prawda, że dużo zawodników odeszło, ale tak naprawdę ten trzon drużyny został, więc jakichś tam wielkich zmian w składzie nie ma. Myślę, że jesteśmy dobrze zgrani - już ta końcówka poprzedniego sezonu wyglądała, jeśli chodzi o samą grę, dobrze. Te wyniki jeszcze nie były zadowalające, ale od tego sezonu chcemy też to zmienić, żeby oprócz dobrej gry były też wyniki dobre - mówi Adrian Małachowski.

Kapitan rzeszowskiego zespołu nie ukrywa również, że na razie nikt nie chce wybiegać za daleko w przyszłość.



FOT. MICHAŁ CZAJKA

- Od tego sezonu chcemy, żeby oprócz dobrej gry były też wyniki dobre - mówi krótko kapitan Resovii Adrian Małachowski (nz. z lewej)

- Chcemy po prostu patrzeć na każdy najbliższy mecz, każdy kolejny, który chcemy wygrywać i to jest taki nasz cel. Zaczynamy teraz w Pruszkowie, myślimy tylko o tym, żeby po prostu w Pruszkowie wygrać, a później będziemy myśleć o kolejnym spotkaniu - podsumowuje.

Początek spotkania w Pruszkowie w piątek o godz. 18; transmisja na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport.

RESOVIA

Trener - Kamil KUZERA; **asystent trenera** - Krzysztof TRELA; **trener bramkarzy** - Patryk BARSZCZ; **trener motoryczny** - Jakub KUREK; **trener analityk** - Sergiusz KOWALSKI; **kierownik drużyny** - Bartosz CZERKIES; **fizjoterapeuci** - Karolina RZESZUTEK, Radosław MACIĄG.

Kadra

BRAMKARZE: Kuba Bochniarz (2009), Bartosz Gacek (2007), Mikołaj Kwiatek (2008), Jakub Tetyk (2007).

OBRÓŃCY: Myles Antoni Dantoni (2007), Jakub Banach (1999), Bartosz Ciszewski (2006), Mateusz Geniec (2000), Bartosz Grasca (2000), Damian Oko (1997), Patryk Romanowski (2004).

POMOCNICZY: Gracjan Czapniewski (2008), Mateusz Czyżycki (1998), Gracjan Jaroch (1998), Nikodem Kuzera (2007), Miłosz Leśniak (2008), Jakub Letniowski (2000), Adrian Małachowski (1998), Kornel Rębisz (2005), Mikołaj Szkiela (2007), Bartosz Zimnicki (2005).

NAPASTNICY: Javier Mateo Ortiz (Kolumbia - 2003), Piotr Matuszek (2007), Jan Silny (Czechy - 1995).

Przybyli: Bochniarz (Pogoni Szczecin), Oko (Stal Stalowa Wola), N. Kuzera (Korona Kielce), Leśniak (Korona Rzeszów), Gacek, Dantoni, Matuszek (wszyscy SMS Resovia).

Ubyli: Dawid Bałdyga (Olimpia Grudziądz), Dominik Banach (Podlesie Biała Podlaska), Jakub Jordan Jokel (Polonia Bytom), Maciej Kowalski-Haberek (Górnik Polkowice), Michał Matys (Zagłębie Lubin), Miłosz Strzeboński (Korona Kielce), Filip Zwoliński (Polonia Bytom), Rafał Bajek, Dawid Hanc, Damian Kotecki, Dawid Pieniążek, Krystian Szymocha (szukają klubów). ©

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

„Stalówka” rozpocznie sezon z rezerwami Legii - czy zespół jest już zgrany?

Kamil Górniak

Stal Stalowa Wola w sobotę inauguruje rozgrywki w Betcllic II lidze. Zielono-czarni zagrają na wyjeździe z beniaminkiem, rezerwami Legii Warszawa.

Legioniści w poprzednim sezonie wygrali swoją grupę na trzecioligowym froncie i awansowali do II ligi. W przerwie letniej zmienił się trener - Filipa Raczkowski zastąpił Marcin Matysiak. W zespole doszło do niewielkich korekt w składzie. Jedynym graczem, który na stałe opuścił klub był doświadczony Adam Mesjasz, lecz wiosną grał bardzo niewiele. Legia pozyskała właściwie trzech graczy.

W Stalowej Woli latem było naprawdę gorąco. Zielono-czarni utrzymali się bez baraży dopiero w ostatniej kolejce. Potem było spore zamieszanie z byłym już dyrektorem sportowym, odejściem trenera Dariusza Kantora i przyjęciem Przemysława Cecherza, którego ostatecznie także nie ma w Stalówce. Jest za to nowy dyrektor sportowy Leandro, a także nowy szkoleniowiec Jarosław Skrobacz. W czerwcu Miasto Stalowa Wola, które jest właścicielem Stali zgłosiło chęć sprzedaży klubu i pojawił się potencjalny nabywca. To spowodowało pewne perturbacje kadrowe. Przed długi czas nie było transferów i dopiero właściwie na kilka dni przed startem sezonu zielono-czarni dokonali kilkunastu transferów do klubu.

Sobotni pojedynek zostanie rozegrany o 13 na kompleksie Legia Training Center w Książenicach. Mecz będzie można obejrzeć w aplikacji i na stronie TVP Sport.



FOT. KRZYSZTOF NOWALINSKI

Dyspozycja zespołu ze Stalowej Woli jest na razie dużą zagadką

STAL STALOWA WOLA

Trener - Jarosław SKROBACZ; **asystent trenera** - Stanisław SZPYRKA, Mariusz ARCEWSKI; **kierownik drużyny** - Marek KUSIAK; **trener bramkarzy** - Tomasz WIETCHA.

Kadra - BRAMKARZE: Krystian Harciński (2007), Mikołaj Smytek (1995), Kamil Soberka (2006).

OBRÓŃCY: Adam Chrzanowski (1999), Łukasz Furtak (1995), Marcin Grabowski (2000), Hubert Kędziora (2008), Kamil Książek (2007), Szymon Kwapisz (2007), Patryk Zaucha (2000), Piotr Żemło (1995).

POMOCNICZY: Maksymilian Hebel (1997), Dariusz Kamiński (1998), Kamil Kort (2002), Mateusz Radecki (1993), Anthony Rogalski (2008), Mateusz Solarz (2005), Maciej Śliwa (2001), Hubert Tomalski (1993), Paweł Żyra (1998).

NAPASTNICY: Jakub Jeleń (2003), Dawid Wolny (1994).

Przybyli: Chrzanowski (Odra Opole), Grabowski (KKS Kalisz), Kamiński (Chojniczanka Chojnice), Kędziora (Lech II Poznań), Kort (KKS Kalisz), Kwapisz (Górnik Polkowice), Rogalski (Górnik Zabrze CLJ), Soberka (Wiecysta Kraków), Solarz (Górnik Polkowice), Śliwa (Sokół Kleczew), Żyra (Miedź II Legnica), Jeleń (KKS Kalisz).

Ubyli: Krystian Getinger (Stal Mielec), Łukasz Hrniciar (szuka klubu), Maciej Jaroszewski (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Jakub Kendzia (Warta Poznań), Bartłomiej Kukułowicz (Stal Mielec), Krystian Lelek (Hutnik Kraków), Kacper Morawiec (Korona II Kielce), Jakub Niedbała (Piast II Gliwice), Olaf Nowak (Flota Świnoujście), Damian Oko (Resovia), Jakub Sobeczko (Ruch Chorzów), Jakub Stępak (Wisła Kraków), Michał Surzyn (Podhale Nowy Targ), Kacper Śpiewak (Sokół Kleczew). ©

PIŁKA NOŻNA

Nijaki debiut Lewandowskiego w MLS. Jego Fire przegrało, on gola nie zdobył

Jacek Kmiecik

Robert Lewandowski rozegrał swój pierwszy oficjalny mecz w barwach Chicago Fire. Polski piłkarz wystąpił od pierwszej do 63. minuty wyjazdowego spotkania z broniącym Pucharu MLS Interem Miami.

Środowe spotkanie zaczęło się od konsternacji w szeregach gospo-

darzy: w 18. minucie Jamajczyk Ian Fray podał do swojego bramkarza Rocco Riosa Novo, a argentyński gol- kiper w niegroźnej sytuacji nie trafił w piłkę i ta wtoczyła się do bramki. Jednak dziewięć minut później z rzutu karnego wyrównał Urugwajczyk Luis Suarez, pełniący tego dnia rolę kapita- na pod nieobecność odpoczywają- cego po mistrzostwach świata Lionela Messiego. Suarez dał gospodarzom prowadzenie w 51. minucie.

W 63. Lewandowski opuścił bo- isko, a zastąpił go reprezentant Fin- landii Robin Lod. Wydawało się, że remis dla gości uratował Puso Dithe- jane z RPA (67'), ale w końcówce o zwycięstwie gospodarzy przesądził Preston Plambeck (87').

- Przed meczem wiedziałem, że mogę zagrać maksymalnie 60 minut. Tydzień to niewiele czasu, żeby być gotowym - skomentował swój występ Lewandowski. ©



FOT. EPA/PAP

Robert Lewandowski debiutu w Fire nie może zaliczyć do udanych; jego drużyna przegrała 2:3, a Polak nie zdołał zdobyć żadnej bramki

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

Stal Rzeszów zaprasza na inaugurację sezonu

Biało-niebiescy startują od meczu z Chrobrym Głogów, finalistą baraży o awans do ekstraklasy. Będzie niemało debiutów u gospodarzy. Co pokaże duet Sean Goss - Marcin Listkowski? Czy Marco Thiede doda jakości defensywie?

Tomasz Ryzner

Chrobry Głogów, rewelacja minionych rozgrywek, będzie rywalem Stali Rzeszów na inaugurację sezonu 2026/27. W naszej ekipie doszło do sporých rozsad kadrowych, ale sobotni mecz odbędzie się na Hetmańskiej. Kibice biało-niebieskich liczą, że ich pupile zgarną pierwsze punkty.

Latem Stal pożegnała kilkunastu graczy, z których połowa stanowiła kluczowe lub co najmniej istotne ogniwa drużyny. Zmiany najmocniej dotknęły linii pomocy, w której mają teraz rządzić Sean Goss i Marcin Listkowski. – Nie nakładam na siebie wielkiej presji, ale powiem szczerze, że nie mogę się już doczekać gry o punkty – mówi pan Marcin. – Zabrzmiało to może banalnie, ale naprawdę czuję, że nie zmarnowaliśmy czasu, że idziemy w dobrym kierunku, choć to jest proces. Pełne dotarcie się drużyny musi potrwać – dodaje nowy pomocnik biało-niebieskich.

Teoretycznie siłą Stali powinna być defensywa, którą na wyższy poziom może podnieść 33-letni Marco Thiede, Niemiec o temperamencie... południowca. Dwa dni przed meczem z Chrobrym trener rzeszowian wskazywał, że nie ma



Jonathan Junior przedłużył kontrakt ze Stalą Rzeszów, ale słychać, że zabiegają o niego inne kluby

jeszcze w głowie pełnej, wyjściowej jedenastki na sobotni pojedynek. – Jest kilka znaków zapytania – stwierdził.

Trudno się spodziewać, by już na inaugurację zadebiutował 27-letni Marvin Rittmüller (ostatnio TSV 1860 Monachium). Niemiecki boczny obrońca wygląda na atleję, jest podobno szybki, ale dołączył do Stali w środę i do soboty zaliczył tylko trzy treningi.

Sporo rozsady kadrowe zaszły także w zespole znad Odry. Ekipa trenera Łukasza Becelli przegrała 4 z 5 sparingów, ale w piłce nożnej to niekoniecznie zły prognostyk. – Trener Chrobrego dobierał nowych zawodników pod to, co drużyna grała do tej pory. Nie spodziewam się, że rzucą się do ataku, raczej poszukają kontry, ale z agresywnego pressingu lubią skorzystać Nasze założenia? Zawsze te

same – grać agresywnie, intensywnie i widowiskowo – uśmiecha się trener Stali. – To przecież początek sezonu. Nie będę mówił o przecuciach, wróżył z fusów. Trzeba walczyć i zbierać dane, które będziemy mogli wykorzystać w kolejnych meczach – podsumował szkoleniowiec stalowców.

Początek meczu - godzina 15.30. Transmisja - tvpsport.pl i MultiLiga - TVP 3.

STAL RZESZÓW

Trener - Marek ZUB, **asystenci** - Krzysztof DĘBEK, Paweł GŁODOWSKI, **trener analityk** - Jakub BARAŃSKI, **trener przygotowania motorycznego** - Tomasz GRUDZIŃSKI, **trener bramkarzy** - Maciej KRZYSZTAŁOWICZ, **fizjoterapeuci** - Krystian MARUSZCZAK, Norbert SAJDAK, **kierownik drużyny** - Kamil KOT.

BRAMKARZE: Marek Koziół (1988), Mateusz Sokół (2008), Sławomir Waniwskij (2005), Wojciech Witkowski (2008), Frederick Wolff (2006);

OBROŃCY: Fabian Blejwas (2008), Marcin Kaczor (2004), Władysław Krasowski (2004), Ksawery Kukulka (2004), Wojciech Machura (2008), Antoni Perduta (2008), Marvin Rittmüller (1999), Jakub Sadowski (2007), Marco Thiede (1992), Daniel Zieja (2008);

POMOCNICZY: Wojciech Brzęk (2008), Sean Goss (1995), Dominik Gujda (2007), Mikołaj Jaskot (2007), Kamil Koczera (2007), Mateusz Leniart (2008), Marcin Listkowski (1998), Olivier Madej (2010), Kacper Masiaś (2005), Łukasz Piwnicki (2007), Szymon Pukała (2007), Filip Wolski (2006).

NAPASTNICY: Radosław Bieniaszewski (2006), Aleksander Buksa (2003), Jonathan Júnior (1999), Jakub Kaczówka (2008), Michał Musik (2004), Szymon Salamón (2006), Szymon Tadeusz (2007).

Przybyli: Thiede (AS Anagennissi Karditsas, Grecja), Machura (Górniki Zabrze), Goss (AS Trencin), Buksa (Polonia Warszawa), Rittmüller (TSV 1860 Monachium).

Ubyli: Szymon Kądziołka (Polonia Bytom), Szymon Łyczko (Zagłębie Lubin), Michał Synoś, Patryk Warczak (obaj Górniki Zabrze), Karol Łysiak (Warta Poznań), Olivier Sławiński (Bruk-Bet Nieciecza), Maksymilian Soja (Hutnik Kraków), Krystian Wachowiak (Ruch Chorzów), Sebastian Thill (FC Differdange 03), Jakub Raciniwski (?), Dominik Połap (?), Seif Darwish (?), Ilja Postupałskij (?), Darwin Jabłoński (?). ©

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA

Po burzliwym lecie czas na ligę. Stal Mielec zagra w Skierniewicach

Michał Szewczyk

Powiedzieć, że w Stali latem zmieniło się dużo, to jakby nie powiedzieć nic. Trudno znaleźć choć jeden element funkcjonowania klubu, który pozostałby niezmieniony.

Zmiany zaszły przede wszystkim w gabinetach. Marcin Kaczmarek został nowym Prezesem Zarządu FKS Stal Mielec, Karolina Rzepecka objęła funkcję Przewodniczącej Rady Nadzorczej, a Stowarzyszenie Stal Mielec stało się samodzielnym właścicielem klubu. Nowe rozdanie nastąpiło również w sztabie szkoleniowym, na którego czele stanął Mielczanin Damian Skiba. 37-letni szkoleniowiec niemal od podstaw skompletował swój sztab. Dołączyli do niego znani lokalnie społeczności trenerzy jak Robert Mazur czy

Bogusław Wyparko. Zmiany objęły także kadrę zespołu, na czele z powrotami wychowanków – Krystiana Getingera i Kamila Kościelnego. Ponadto sprowadzono zawodników, którzy mają od razu podnieść jakość zespołu, takich jak Marcin Cebula, Bartosz Kwiecień i Simeon Oure. Cieszyć może pozostanie Pawła Kruszelnickiego i Israela Puerto. Biało-niebiescy wciąż monitorują rynek i liczą na pozyskanie jeszcze trzech nowych piłkarzy.

– Chcemy stworzyć drużynę, która będzie walczyć od pierwszej do ostatniej minuty w każdym meczu, od pierwszej do ostatniej kolejki – powtarzał przez cały okres przygotowawczy Damian Skiba.

Wyniki sparingów nie napawają jednak kibiców optymizmem. Mielczanie odnieśli tylko jedno zwycięstwo, pokonując Sandecję. Zremisowali również z JKS-em Jarosław,



Israel Puerto pozostał w Stali i ma być teraz szefem defensywy

a porażki ponieśli w starciach z Podhalem Nowy Targ, Avią Świdnik i Puszczą Niepołomice. Pierwsza ligowa weryfikacja nadejdzie już w niedzielę, kiedy Stal zmierzy się na wyjeździe z beniaminkiem Unią Skierniewice. Początek spotkania o 17:00, transmisja na tvpsport.pl.

STAL MIELEC

Trener - Damian SKIBA; **asystenci** - Łukasz CZAJKA, Andrzej WÓJCIK, Maciej JAROSZ; **trener przygotowania motorycznego** - Kamil DUSZKIEWICZ; **trenerzy bramkarzy** - Robert MAZUR, Bogusław WYPARKO; **kierownik drużyny** - Mariusz MOKRZYCKI; **lekarz** - Paweł TYNIEC; **fizjoterapeuta** - Damian BĄK.

KADRA - BRAMKARZE: Piotr Chrapusta (2007), Maciej Gostomski (1988).

OBROŃCY: Krystian Getinger (1988), Kamil Kościelny (1991), Bartłomiej Kukulowicz (2000), Bartosz Kwiecień (1994), Hubert Matynia (1995), Israel Puerto (1993), Michał Stala (2004), Michael Wyparko (2003).

POMOCNICZY: Piotr Wlazło (1989), Marcin Cebula (1995), Maciej Domański (1990), Fryderyk Gerbowski (2003), Tymoteusz Gmur (2008), Paweł Kruszelnicki (2003), Natan Niedzwiedz (2006), Simeon Oure (1999), Kacper Sommerfeld (2004), Nikodem Szady (2009), Jakub Małek (2008).

NAPASTNICY: Kamil Odolak (2002), Kacper Sadłocha (2002).

Przybyli: Cebula (Korona Kielce), Chrapusta (Czarni Polaniec), Getinger (Stal Stalowa Wola), Gmur (Lech Poznań), Kościelny (Miedź Legnica), Kukulowicz (Stal Stalowa Wola), Kwiecień (Miedź Legnica), Niedzwiedz (Hegemann II Kowno), Oure (Sandecja Nowy Sącz), Sommerfeld (Rekord Bielsko-Biała), Wyparko (Siarka Tarnobrzeg).

Ubyli: Adrian Bukowski (Chrobry Głogów), Kamil Cybulski (Widzew Łódź), Jehor Cykało (Suduwa Marijampole), Ale Diez, Kristian Fucak (Miedź Legnica), Konrad Jalocho, Matija Kavčić, Jakub Kowalski (Arka Gdynia), Daniel Łukić, Chema Nunez (Real Murcia), Jost Pisek (NK Celje), Marvin Senger (Botew Płowdiw), Dominik Szala (Śląsk Wrocław), Bartosz Szeliga.

©

Sport

HOKEJ

Jest porozumienie z Sokołem Lwów - STS Sanok zagra w Polskiej Lidze Hokeja!

Michał Czajka

Dobre wieści z Sanoka - STS Sanok poinformował, iż zostało podpisane oficjalne porozumienie o współpracy z KH Sokół Lwów, a było to niezbędne, by klub mógł wystartować w Polskiej Lidze Hokeja w sezonie 2026/2027.

Jak informuje STS Sanok, porozumienie z ukraińskim klubem stworzyło warunki organizacyjne i finansowe niezbędne do spełnienia wymogów licencyjnych.

- Naszym absolutnym priorytetem było stworzenie takich warunków, aby STS Sanok mógł wystartować w Polskiej Lidze Hokeja i spokojnie budować swoją przyszłość. Dzisiejsze porozumienie jest narzędziem, które pozwoliło ten cel osiągnąć. Fundamentem projektu pozostaje STS Sa-

nok i jego wieloletnia historia. Naszym celem jest budowa silnej drużyny, rozwój akademii hokejowej oraz stworzenie warunków, które pozwolą wychowywać kolejne pokolenia zawodników związanych z Sanokiem. Partnerstwo ma wzmacniać klub organizacyjnie i sportowo, a nie zmieniać jego tożsamość - mówi prezes STS-u Marek Pieniążek za pośrednictwem mediów społecznościowych klubu.

- Widzimy ogromny potencjał w wymianie wiedzy szkoleniowej, organizacyjnej i sportowej - przekazał z kolei Wacław Leckan, prezes zarządu KH Sokół Lwów.

Jak również poinformowano, 100% akcji spółki pozostaje własnością Miasta Sanoka. Bez zmian pozostaje również nazwa klubu (jedynie w działaniach promocyjnych i marketingowych będzie wykorzystywana nazwa STS Sanok Sokół).

©©



Prezes STS-u Marek Pieniążek chce zbudować silną drużynę

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI

V PUT - Pogórze Ultra Trail (s. 5; w Strzyżowie).

PIŁKA NOŻNA

Betdic 1 liga: Stal Rzeszów - Chrobry (s. 15.30), Unia Skierniewice - Stal Mielec (n. 17).

Betdic 2 liga: Znicz Pruszków - Resovia (pt. 18), Legia II Warszawa - Stal Stalowa Wola (s. 13).

Sparingi: Siarka Tarnobrzeg - Igloopol Dębica (pt. 17.30; w Tarnobrzegu), Sokół Kolbuszowa Dolna - Czarni Polaniec (pt. 17.30; w Kolbuszowej), Czarni Jasło - Wisłok Wiśniowa (pt. 18; w Jasle), KS Wiązownica - Orzeł Przeworsk (pt. 19; w Wiązownicy), Stal Rzeszów CLJ - Strug Tyczyn (s. 10; w Rzeszowie), Górnik Strachocina - Przełom Besko (s. 10; w Strachocinie), Sokół Nisko - Tomasovia Tomaszów L. (s. 11; w Nisku), Błękit-

ni Ropczyce - Ekoball Stal Sanok (s. 11; w Pustyni), Izolator Boguchwała - Tesla Stropkov (s. 11; w Boguchwa-
le), Stal Łańcut - Pogon Sokół II Lubaczów (s. 11; w Łańcutie), JKS Jarosław - Moravia Morawica (s. 12; w Jarosławiu), Pogon Leżajsk - Janowianka Janów L. (s. 12; w Leżajsku), Pogon Sokół Lubaczów - Hetman Zamość, Wisłok Dębica - Stal II Rzeszów, Polonia Przemyśl - Sokół Sieniawa, Radomyślanka - KS Nowa Jastrzębka (wszystkie s. godziny w trakcie ustalania).

Turniej piłkarski o Puchar Burmistrza Gminy i Miasta Sokół Małopolski 2026 - faza grupowa (s. 11; w Trzebusce).

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Orlen Beach Volley Tour Rzeszów 2026 (pt. - n. 9; w Rzeszowie).

Micz ©©

SIATKÓWKA | TAURON LIGA

Asseco Resovia ma brylant! Jest nim Tymoteusz Lenik

Marek Bluj

19-letni Tymoteusz Lenik, to wielki siatkarski talent. Zawodnik uznawany za jednego z najlepszych środkowych młodego pokolenia jest nowym graczem Asseco Resovii, informuje klub. Podczas ubiegłorocznych MŚ U19 Lenik wybrany został najlepszym na swojej pozycji. Siatkarz ten jest wychowankiem AKS Resovii, w niej zdobywał pierwsze szlify.

Rzeszowski klub prezentację swoich nowych zawodników na sezon 2026/2027 rozpoczął od Tymoteusza Lenika. To świetny transfer. „Tymek”, urodzony 30.01.2007 r.; mierzy 200 cm, waży 91 kg, jego zasięg w ataku to 365 cm.

Regularnie reprezentował Polskę w kategoriach młodzieżowych. Zdobył brązowy medal Mistrzostw Europy U19 (2024) oraz wspomniany srebrny medal Mistrzostw Świata U19 (2025). Podczas obu turniejów został wybrany najlepszym środkowym. Jego największe sukcesy klubowe to: mistrzostwo Polski juniorów (2026)



Tymoteusz Lenik ma talent. Trzymamy kciuki za jego dalszy rozwój

oraz brązowy medal Mistrzostw Polski Kadetów U17 (2023), zdobyte w barwach AKS V LO Rzeszów. Jednym z jego atutów jest bardzo dobra gra w bloku. Cechują go ambicja, dyscyplina oraz chęć ciągłego rozwoju.

- Cieszę się, że Tymoteusz Lenik dołącza do pierwszego zespołu Asseco Resovii. To dla nas szczególnie ważne, ponieważ jest wychowankiem naszego klubu. Tymek już na etapie siatkówki młodzieżowej pokazał ogromny potencjał, zdobywając me-

dale mistrzostw Polski oraz odnosząc sukcesy z reprezentacjami młodzieżowymi. Wierzę, że jego ambicja i pracowitość pozwolą mu nadal się rozwijać i stać się ważną częścią naszego zespołu - mówi Piotr Maciąg, prezes Asseco Resovii.

Przebieg kariery: 2022/23 - 2023/24 - AKS V LO Rzeszów (brązowy medal MP Kadetów U17); 2024/25 - 2025/26 - SMS PZPS Spała; 2025/26 - AKS AZS UR Rzeszów (złoty medal Mistrzostw Polski Juniorów - Akademickie Mistrzostwa Polski); 2026/2027 - Asseco Resovia Rzeszów. ©©

PIŁKA NOŻNA | SPARINGI

Strug wziął się ostro do pracy, problemy Polonii Przemyśl

Micz, Kostek, Top

W środowe popołudnie odbyło się kilka meczów kontrolnych.

W Przemyślu mimo problemów kadrowych starają się skompletować drużynę, która pozwoli na utrzymanie w 4 lidze. Tymczasowy trener Piotr Cisek przyglądał się kilku zawodnikom przymierzającym do gry w Polonii. Dwóch zdobyło gola.

W Przeworsku też sporo zmian kadrowych. Do drużyny dołączyli: Patryk Czepiel, Dawid Bawor, Jakub Krzanowski, Daniel Jurkiewicz, Tomasz Majba, Kacper Krzanowski. Z kolei zespół po sezonie opuścili: Roman Illytskyi, Karol Łuczejko, Rafał Dusiło, Damian Skała, Kacper Rop i Rafał Walas.



Strug pewnie pokonał Płomyk

Pierwszy sparing ma za sobą beniaminek z Tyczyna. Zespół trenera Mateusza Ostrowskiego rozbił Płomyk Lutoryż aż 8:0. Warto dodać, że cztery gole zdobył jeden z zawodników testowanych, których w sumie było czterech. Co więcej, włodarczy klubu z Tyczyna nie próżnują

i w ciągu jednego dnia przedstawili trzy transfery: tadżyckiego napastnika Bakhtiyora Pulodbekova z Głogovii Głogów Małopolski, doświadczanego obrońcy Bartosza Sulkowskiego ze Stali Łańcut oraz pomocnika Rafała Walasa z Orła Przeworsk.

Tyczynianie nie mają zbyt wiele czasu na przygotowania, bo już za niespełna trzy tygodnie wyjdą na boisko walczyć o ligowe punkty. Na inaugurację 4. ligi podkarpackiej podejmą na swoim stadionie Wiśłoka Wiśniowa. - Chcemy zrobić wszystko co w naszej mocy, w granicach naszych możliwości, żeby być jak najlepiej przygotowani do rozgrywek - mówi szkoleniowiec beniaminka Mateusz Ostrowski.

WYNIKI: Orzeł Przeworsk - Polonia Przemyśl 1:3 Piłkula - testowani dwie, Łazor; Błękitni Ropczyce - Tomasovia 2:3 dla Błękitnych testowany, Ochał; Pogon Leżajsk - Stal Łańcut 2:1 Bosak, testowany - Piątek-kamy; Płomyk Lutoryż - Strug Tyczyn 0:8 testowany 1 cztery, testowany 2, Góra, Aab, Czekaj; Górnik Strachocina - Partyzant Targowiska 2:2 Bolek, Maślany (kamy) - Kułbal dwie. ©©